



Rozmowa
z Łukaszem Adamskim
s. 16



Pożegnanie z bronią
Iwan Bondarew
s. 24



Wiśniowiec (cz. III)
Dmytro Antoniuk
s. 28

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

XXVII Forum Ekonomiczne w Krynicy

Hasło „Projekt Europa – jaki przepis na następne dekady” towarzyszyło XXVII Forum Ekonomicznemu, czyli „Polskiemu Davos”, które w dniach 5–7 września miało miejsce w Krynicy-Zdroju. Na tegoroczne wydarzenie przybyło prawie 4 tysiące uczestników. Podczas sześciu sesji plenarnych, ponad 180 paneli dyskusyjnych, wykładów, warsztatów i debat oraz prezentacji narodowych i regionalnych swoje poglądy dotyczące aktualnej sytuacji politycznej, gospodarczej i społecznej na świecie wymienili szefowie rządów i parlamentów, ministrowie i parlamentarzyści z krajów naszego regionu, prezesi największych spółek, eksperci, przedstawiciele świata nauki, kultury oraz mediów z ponad 60 krajów Europy, Azji i USA.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

Forum zainaugurowało spotkanie prezydenta RP Andrzeja Dudy z prezydentami Gruzji Giorgiem Margwelaszwilim i prezydentem Macedonii Gorge Iwanowym, głowami państw, które jeszcze nie są członkami Unii. Prezydenci dyskutowali w panelu, którego hasło brzmiało: „Niedokończona integracja a aspiracje krajów europejskich”.

- Absolutnym błędem byłoby zamknięcie Unii, powiedzenie, że żadne więcej państwo do UE nie będzie przyjęte – zaznaczył Andrzej Duda. – Chcę Unii wolnych państw narodowych, jestem przeciwny federalizacji Europy. Nie powinno się dzielić Unii na różne prędkości, bo to może doprowadzić do rozpadu wspólnoty – mówił polski prezydent. Odnosił się też do polityki migracyjnej UE. Jego zdaniem pod tym względem Europa jest w kryzysie. – Mówiliśmy, że z kryzysem trzeba walczyć poza granicami UE, że to kwestia uszczelnienia granic, sprawnego ich pilnowania. Mówiliśmy, że pomoc trzeba świad-



Prezydent Andrzej Duda

czyć poza Unią Europejską, również w obozach dla uchodźców. To także działania w kierunku zakończenia konfliktów zbrojnych. Efektem tych działań jest obniżenie się fali uchodźców. To jedyna droga do zażegnania kryzysu – powiedział Andrzej Duda.

Premier RP Beata Szydło otrzymała prestiżową nagrodę Człowieka

Roku Forum Ekonomicznego 2017 w Krynicy. – Jestem była piłkarką ręczną i doceniam pracę drużyny – powiedziała po otrzymaniu wyróżnienia. – Dziękuję serdecznie biało-czerwonej drużynie, która zwyciężyła – najpierw w kampanii prezydenckiej, a później parlamentarnej. Dziękuję moim koleżankom

i kolegom ministrom. Szefowa polskiego rządu podziękowała również Jarosławowi Kaczyńskiemu. – To jego wizja, jego determinacja i stworzenie drużyny, która ruszyła w Polskę, zaowocowało potem zwycięstwami, które odnieśliśmy – podkreślała premier.

(cd. na s. 2)

Dialog Dwoch Kultur 2017

Polsko-ukraińskie spotkanie *Dialog Dwoch Kultur* po raz trzynasty odbyło się w dniach 3–9 września w Krzemieńcu, Drohobyczu, Stryju, Żurawnie. Zakończenie będzie miało miejsce 17 września w Muzeum Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów Stawisku. Inicjatorami i głównymi organizatorami tego przedsięwzięcia są Mariusz i Urszula Olbromscy. Od połowy lat dziewięćdziesiątych do Krzemieńca, miasta urodzin Juliusza Słowackiego w dniu jego urodzin 4 września przyjeżdżają osobistości ze świata nauki i kultury z Polski, Ukrainy oraz z innych krajów europejskich. Tegoroczne spotkania *Dialogu Dwoch Kultur*, rozpoczęte w Krzemieńcu, stało się kolejnym ważnym wydarzeniem, służącym budowaniu i utrwalaniu porozumienia między elitami kulturalnymi obu krajów.

ANNA GORDIJEWSKA
tekst i zdjęcia

Dialog Dwoch Kultur odbywa się pod patronatem ministra Kultury Ukrainy przy wsparciu władz wojewódzkich Tarnopola oraz władz Krzemieńca. Tegoroczne wydarzenie patronatem objął też wicepremier, minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP oraz konsul generalny RP we Lwowie, a opieką konsularną otoczył Konsulat Generalny RP we Łucku. W spotkaniach wzięli udział pisarze z Wrocławia, Warszawy, Lublina i Kielc, profesorowie z Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II, Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyslu, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i innych ośrodków naukowych. W sesjach uczestniczyli również m.in. muzealnicy i badacze dziejów kultury



Uczestnicy Dialogu w Żurawnie

z Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku. Ze strony ukraińskiej na spotkania przybyli naukowcy, muzealnicy i pisarze

z wielu najważniejszych ośrodków naukowych w kraju. Sponsorami wydarzenia byli: Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

Spotkanie tradycyjnie rozpoczęło od złożenia kwiatów pod pomnikiem Tarasa Szewczenki oraz na grobie Salomei Słowackiej w Krzemieńcu, gdzie odczytano list poety do matki. Piękny wiersz Słowackiego „Smutno mi Boże”, zaprezentował znany poeta i piosenkarz Roman Kotakowski. W kościele parafialnym św. Stanisława odprawiono uroczystą mszę świętą za duszę Juliusza Słowackiego. Tradycyjnie uroczystość otwarcia Dialogu przebiegała na dziedzińcu Muzeum Juliusza Słowackiego. Odczytano list od Ministra Kultury Ukrainy skierowany do uczestników wydarzenia. W imieniu ambasadora RP Jana Piekło głos zabrała radca, Emilia Jasiuk. Podczas inauguracji Dialogu odbyła się promocja książki pt. „Wieża”, wydanej w bieżącym roku w Kijowie – przekładu 100 wierszy Jarosława Iwaszkiewicza na język ukraiński przez Dmytra Pawłyńczkę.

(cd. na s. 8)

XXVII Forum Ekonomiczne w Krynicy

(dokończenie ze s. 1)

Podczas specjalnej sesji plenarnej 8 września Beata Szydło tak powiedziała o roli polityki w jej życiu:

- Każdego dnia rano zastanawiam się, czym dla mnie jest polityka i po co to robię. Jest tyle wspaniałych i ciekawszych rzeczy, które można robić, i które mogą rzeczywiście przynosić człowiekowi satysfakcję. Dla mnie to oczywiście w tej chwili mój świat. To, co się wokół mnie dzieje, jest nieodmiennie związane z polityką. Ta polityka wchodzi wszędzie w moje życie, dotyka każdej minuty mojego życia. Jak przyznała premier, ona sama „stara się czasami od polityki uciekać i żyć bez niej”, ale – jak zaznaczyła – „jest to bardzo trudne”. – Dopóki polityka dla polityków jest pasją, to jest dobrze, a jeżeli staje się rutyną i tylko, i wyłącznie myśleniem w kategoriach interesu własnego, dbania o własną karierę polityczną, to zaczynają się problemy – powiedziała Beata Szydło.

Na tle skandalu dookoła powrotu byłego prezydenta Gruzji Michaela Saakaszwiliego, nagrodą Specjalną Forum Ekonomicznego został uhonorowany obecny prezydent Gruzji Giorgi Margwelaszwili. Bez żadnej wypowiedzi publicznej wręczył ją były prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko, przyjaciel Saakaszwiliego. – Gruzja obrała swoją drogę w kierunku tych samych wartości, które również dla was są ważne, wartości, które były ważne dla naszych przodków, wartości dotyczących swobód obywatelskich, praw człowieka, państwa prawa – powiedział Margwelaszwili. Zaznaczył również, że jego kraj jest zdeterminowany, aby cele te zrealizować. Chcemy być razem, iść z wami ramię w ramię i chcemy aktywnie integrować się z Unią Europejską, aktywnie promować tę integrację, chcemy przyjąć pewne zobowiązania związane z globalną stabilnością, czyli kontynuować to, co robimy od czasu odzyskania naszej niepodległości – zapewnił gruziński prezydent. Rodzynkiem artystycznym był wieczór gruziński z koncertem wokalistów zespołu Rustavi.



Nagrodę premier Beacie Szydło wręczył marszałek Marek Kuchciński

6 września do Krynicy przyjechał na krótko przewodniczący Verchownej Rady Ukrainy Andrij Parubij. W trakcie spotkania z marszałkiem Sejmu RP rozmawiano między innymi o przejściach granicznych między obu państwami, „planie Marshalla” dla Ukrainy oraz wspólnym liście w sprawie Nord Stream II. Marek Kuchciński zapewnił przewodniczącego o wsparciu ze strony jego i Senatu RP dla budowy przejść granicznych. Zdaniem Kuchcińskiego będzie to służyło umacnianiu przyjaźni i porozumieniu między obu społeczeństwami. Poinformował również, że wkrótce udaje się do Kijowa, gdzie odbędzie się uroczystość nadania imienia Zbigniewa Religi bibliotece medycznej.

- Mamy konkretny plan: w 2018 roku zbudować cztery nowe przejścia z Polską – powiedział po spotkaniu Andrij Parubij. – Dwa w obwodzie lwowskim, jedno na Wołyniu, jedno na Zakarpaciu. Co prawda, na Zakarpaciu trudność polega na tym, że z obu stron granicy jest park narodowy. Staramy się uzgodnić, aby to przejście było dla ruchu pieszego lub rowerowego, bardziej turystyczne.

Przewodniczący Verchownej Rady zawiadomił, że zaplanowana jest przebudowa istniejących przejść na granicy polsko-ukraińskiej w Ra-

chuchu bezwizowego między Ukrainą i UE znacznie wzrosła liczba obywateli Ukrainy, którzy wyjeżdżają i wracają z krajów europejskich.

- Dlatego tak ważne jest, aby zbudować nowe przejścia i rozszerzyć dwa istniejące punkty celne, położyć nowe drogi, zorganizować



podjazdy i zbudować infrastrukturę. Należy określić kluczowe priorytety, by i Ukraina, i Polska, mogły włączyć do budżetu na 2018 rok odpowiednie środki i by udało się nam zrealizować ten projekt w ciągu następnego roku – zaznaczył Parubij.

Po spotkaniu Andrija Parubija z marszałkiem Senatu RP Stanisławem Karczewskim poinformowano,

lonii – powiedział marszałek Senatu Stanisław Karczewski otwierając 5 września Polonijne Forum Ekonomiczne. Zdaniem marszałka, Forum Ekonomiczne w Krynicy to bardzo dobre miejsce, gdzie spotykają się politycy, przedsiębiorcy, samorządowcy i od dwóch lat przyjeżdżają przedstawiciele Polonii. To miejsce, w ocenie marszałka, powinno sprzyjać integracji Polonii. Stwarza ono szansę dla wspólnej pracy na rzecz Polski. Marszałek zaznaczył, że po raz pierwszy w minionym roku więcej osób przyjechało do Polski niż opuściło nasz kraj. To według marszałka, świadczy o sukcesie Polski. – Chciałbym, by coraz więcej Polaków wracało do Ojczyzny, a ci, którzy zdecydowali się pozostać za granicą, żeby z nami mogli współpracować.

Obrazy rozpoczęły się od panelu poświęconego roli mediów w budowaniu tożsamości wśród Polonii i Polaków poza granicami. Senator Artur Warzocha, który był moderatorem tej części, pokreślił, że media, zarówno polskie, jak i polonijne, w swojej wieloletniej historii wielokrotnie udowodniły, że potrafią integrować to śro-

do. Minister Adam Kwiatkowski z Kancelarii Prezydenta zaznaczył, że w prezydenturze Andrzeja Dudy jest widoczne, jak bardzo docenia rolę Polaków poza granicami Polski w kreowaniu wizerunku państwa. Zaznaczył, że „media polskie to misja”, a „tożsamość to łączność z Polską lub polskością”.

Przewodnicząca sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą Anna Schmidt-Rodziewicz, prezentując historię mediów polonijnych powiedziała: – Po upadku bloku wschodniego trzy wartości, z którymi obecnie mamy także do czynienia, były fundamentem do budowania mediów polonijnych. Po pierwsze, była to konspiracyjna edukacja, gdzie rodziła się potrzeba wyjścia na zewnątrz; po drugie, potrzeba kontaktu z krajem; po trzecie, polska rodzina. Na sali Polonia uczestnicy w ciągu dwóch dni dyskutowali o polityce państwa polskiego wobec Polonii i Polaków za granicą. Co prawda zabrakło tam reprezentantów organizacji polskich na Ukrainie. Przyjechał jedynie Walery Tracz, prezes TKPZL, oddział w Łanowicach. Sprawy Polaków poza granicami RP omawiano również podczas panelu „Diaspora – walka o tradycję na emigracji”, w którym sytuację Polaków na Ukrainie przedstawił red. Konstanty Czawaga z „Kuriera Galicyjskiego”.

W trzecim dniu do udziału w Forum dołączyli uczestnicy Forum Ekonomicznego Młodych Liderów, wśród nich Eugeniusz Sało z Kuriera Galicyjskiego. Ważną częścią tegorocznego Forum była również, organizowana już po raz 14. Międzynarodowa Konferencja „Europa Karpat”, zainicjowana przez Marka Kuchcińskiego, marszałka Sejmu RP. Jej uczestnicy omawiali najważniejsze tematy dotyczące Europy Środkowo-Wschodniej: od historii, kultury, spraw społecznych po gospodarkę i bieżące problemy europejskie.

W pierwszym dniu obrad zostało ogłoszone memorandum o współpracy miast „Europy Karpat”: Przemyśla, Rużomberka, Truskawca, Sarospataka i Krynicy.

- Potrzebujemy promocji naszego miasta – powiedział dla Kuriera Andrij Kulczyński, przewodniczący miasta Truskawiec. – W tym roku zwiększyła się liczba kuracjuszy z Polski, którzy przyjeżdżają do naszych sanatoriów i ośrodków rehabilitacyjnych.

Z Truskawca przyjechał też prezes zarządu organizacji społecznej

„Europejska integracja Ukrainy” Iwan Ceheńko. Jestem na Forum po raz kolejny – powiedział. – Przede wszystkim jest to wspaniałe miejsce dla komunikacji i nawiązywania relacji z partnerami zza granicy. Nasza organizacja też dołożyła się do tego projektu. Konferencja była pod wieloma względami rekordowa – ponad 300 uczestników, 11 paneli dyskusyjnych, a wśród jej konkretnych efektów m.in. powołanie Collegium Carpathicum przez uczelnie z regionu karpackiego i podpisanie memorandum o powstaniu pierwszego polsko-węgierskiego klastra.

W ostatnim dniu konferencji została również zaprezentowana Polsko-Ukraińska Stacja Ratownictwa Górskiego na szczycie Pop Iwan. Marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński zachęcił obecnych do współpracy i wspólnego zastanowienia się nad tym, co zrobić z tą naszą Europą, w tym UE. – Jest to wezwanie pierwszorzędne dla nas. Czasu mało, wezwania coraz większe. Paneliści wskazali drogę. Będziemy musieli ją rozbudowywać, mam nadzieję, z pożytkiem dla każdego z państwa, dla naszych organizacji, społeczności, dla naszych państw, w których czujemy się najlepiej. Atmosfera Europy Karpat niech towarzyszy nam również w następnych latach – życzył marszałek Marek Kuchciński.



Oblicze intelektualne Europy Karpat

XXVII Forum Ekonomiczne zaszczylił swoją obecnością marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński i marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski, którzy również aktywnie uczestniczyli w różnych panelach, spotykali się z uczestnikami Forum.

wie-Ruskiej i Krakowcu. Według Parubija, aby ten proces był bardziej skuteczny, należy przeprowadzić wspólny objazd granicy między Ukrainą i krajami Unii Europejskiej i realnie ocenić stan wszystkich przejść. Przypomnił, że po wprowadzeniu

że w nowych polskich paszportach nie będzie wizerunku cmentarza Orłąt Lwowskich. Polska strona postanowiła wziąć pod uwagę „wrażliwość” Ukraińców.

- Chcemy budować przyszłość Polski, w której jest miejsce dla Po-

Saakaszwili ante portas!

Pozbawiony przed kilkoma tygodniami obywatelstwa ukraińskiego były gubernator obwodu odeskiego i były przyjaciel prezydenta Poroszenki Micheil Saakaszwili zapowiedział na 10 września swój głośny powrót na Ukrainę przez przejście graniczne Krakowiec – Korczowa.

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Na przejściu faktycznie zrobiło się gorąco kilka dni wcześniej. Dodano zasięki z drutu kolczastego, upodabniając granicę do tej, którą znaleźliśmy z okresu sowieckiego. Wzmocniono kontrole graniczne, a służba graniczna Ukrainy wydawała w radiu i telewizji oświadczenie dla podróżnych, aby w tych dniach wybierali inną drogę do Polski i Europy. No i zaczęło się: 9 września do Kor-

nie pozbawiona kierownictwa. Przywołał on wszystkie odpowiedzialne osoby do wyzbycia się motywacji politycznych i działanie wyłącznie zgodnie z ustawodawstwem Ukrainy.

- Poroszenko boi się konkurencji politycznej i wie, że powrót Saakaszwili na Ukrainę stanowi dla niego poważne zagrożenie. Przede wszystkim dlatego, że bezprawnie pozbawił go obywatelstwa i można to łatwo udowodnić w sądzie. Po drugie nie chce, by były gubernator obwodu odeskiego znów opowiadał

niach, aby w należyty sposób udokumentować swe przejście przez granicę. Mogą dokonać tego również w oddziałach służby migracyjnej Ukrainy. Podkreślił również, że wszyscy uczestnicy incydentu na granicy, w tym deputowani, zobowiązani są do złożenia oświadczeń na policji.

- W przeciwnym wypadku wszyscy zostaną ukarani zgodnie z ustawodawstwem Ukrainy – podkreślił minister Awakow.

Po „przejściu” granicy Saakaszwili udał się do Lwowa, gdzie został



Fakt

czowej zjechał deputowany Semen Semenczenko ze swoimi „chłopcami” – na wszelki wypadek legalnie uzbrojonymi w kałachy. Rozbili obóz przy granicy. Po jakimś czasie pojawili się kolejni „jacyś” w moro. O mały włos doszłoby do walki pomiędzy tymi grupami, ale na miejscu okazały się służby porządkowe i aresztowano około setki tych „jakichś”, odbierając im gaz łzawiący, przedmioty metalowe i inne temu podobne rzeczy. Czekało na niedzielę, 10 września.

W niedzielę przejście graniczne Korczowa-Krakowiec znalazło się w centrum uwagi światowych mediów.

Znając sytuację na granicy w Korczowej Saakaszwili zdecydował się na wjazd na Ukrainę pociągiem Intercity z Przemyśla. Tu oczekiwali na niego deputowani Rady Najwyższej Ukrainy z Julią Tymoszenko na czele oraz dziennikarze najważniejszych światowych mediów. Do pociągu wsiadł i... pociąg przez pięć godzin stał i nie ruszył się z Przemyśla. Ukraińska załoga pociągu otrzymała z Kijowa polecenie, by nie ruszać, dopóki były prezydent Gruzji nie wysiądzie. Pasażerów pociągu poinformowano, że mogą udać się na Ukrainę, korzystając z autobusów, a koszty niewykorzystanych biletów zostaną zwrócone. Minister infrastruktury, któremu podlega zarząd „Ukraińskich Kolei”, stwierdził po tym incydencie, że firma została faktycz-

nie pozbawiona kierownictwa. Przywołał on wszystkie odpowiedzialne osoby do wyzbycia się motywacji politycznych i działanie wyłącznie zgodnie z ustawodawstwem Ukrainy.

we wszystkich mediach o poziomie korupcji w kraju – mówi „Rzeczpospolitej” Witalij Kuprij, deputowany ukraińskiej Rady Najwyższej, który również udał się do Przemyśla, by spotkać byłego prezydenta Gruzji.

Nie dało się przez Krakowiec i Przemyśl, więc Saakaszwili w niedzielę wieczorem dojechał autobusem do przejścia granicznego w Medyce. Przeszedł polską kontrolę paszportową, ale na Ukrainę nie wjechał. Na drodze stanęły mu specjalne oddziały policji, i ukraińska straż graniczna poinformowała, że „przejście graniczne jest zaminowane”.

Zwolennicy byłego prezydenta Gruzji Micheila Saakaszwili wdarli się jednak na przejście graniczne, przerwali kordon oddziałów specjalnych i – jak poinformowali obecni na miejscu politycy – „wnieśli go na rękach” na Ukrainę.

Na wiadomości z granicy zareagował premier Ukrainy Wołodymyr Hrojsman. Oceniał on, że wtargnięcie zwolenników byłego prezydenta Gruzji Micheila Saakaszwili na przejście graniczne w Szeginiach i nielegalne przeprowadzenie go przez granicę to atak na ukraińską państwowość. Minister spraw wewnętrznych Ukrainy Arsen Awakow podkreślił, że wszystkie te osoby dokonały nielegalnego przekroczenia granicy. Według niego, mają zjawić się na przejściu granicznym w Szegi-

powitany przez mera miasta, przywódcę partii Samopomoc i przeciwnika politycznego prezydenta Poroszenki, Andrija Sadowego. Po krótkim wiece przed lwowskim ratuszem, na którym zgromadziło się ok. 200 osób, Saakaszwili i Sadowy przeszpercerowali się po starówce i poszli na wspólną kolację.

Wieczorny wiec przyciągnął zwolenników byłego prezydenta Gruzji, którzy słuchali wystąpień jego oraz obecnej Julii Tymoszenko. Podczas zaimprovizowanego spotkania ze swoimi współpracownikami i zwolennikami były gruziński prezydent podziękował wszystkim, którzy pomogli mu wrócić na Ukrainę. Skrytykował także działania kijowskich władz, które utrudniały mu przekroczenie granicy. Saakaszwili oświadczył również, że Ukraińcy są ludźmi pełnymi godności i że jest z nich dumny.

- Dla tej Ukrainy jestem gotów oddać swoje życie, jeżeli będzie to konieczne, by stała się superpaństwem – dodał były gruziński prezydent.

Obecna na wiece Julia Tymoszenko dodała, że Ukrainą znów rządzi skorumpowana dyktatorska władza.

Saakaszwili oświadczył, że o dalszych planach poinformuje po naradzie ze swoimi zwolennikami politycznymi.

źródła: Rp.pl, wPolityce.pl, 112.ua, zik.ua, zaxid.net

Polacy oczyszczą Pełtew, żeby mieć czystą Wisłę

Resztki zanieczyszczeń z lwowskiej oczyszczalni ścieków poprzez Bug trafiają do Wisły. W celu zmniejszenia negatywnego wpływu na środowisko nie tylko na Ukrainie, ale i w Polsce Lwowskie Wodociągi (Львівводоканал) mają zamiar zaprosić specjalistów z Polski do modernizacji urządzeń oczyszczania ścieków. W tym celu prowadzone są już rozmowy z Ministerstwem Ochrony Środowiska RP.

O działaniach opowiedziała rzeczniczka prasowa Lwowskich Wodociągów Uliana Gorbata. Zaznaczyła ona, że lwowska oczyszczalnia wymaga modernizacji. Niestety fundusze, które przedsiębiorstwo otrzymało na swoją modernizację nie przewidują modernizacji oczyszczalni. Rzeczniczka podkreśliła również, że sytuacja taka jest nie tylko we Lwowie, ale na całej Ukrainie, gdzie eksploatowane są ciągłe oczyszczalnie, powstałe w okresie ZSRR – przed co najmniej 50 laty.

- Są to przestarzałe urządzenia, wymagające rekonstrukcji. Jeżeli mówimy o lwowskiej oczyszczalni, to po raz ostatni inwestowano w nią w latach 2003-2007, realizując projekt Światowego banku rekonstrukcji i rozwoju. Wówczas przeznaczono na to 6 mln dolarów. Był to grant Szwecji. Za te pieniądze zmodernizowano oczyszczalnię mechaniczną, wybudowano halę mechanicznego odciągania wody i zamieniono główne pompy. Reszty jednak nawet nie ruszono – twierdzi rzeczniczka Lwowskich Wodociągów. Dodaje również, że wpływa to na jakość oczyszczania, a urządzenia spożywają dużo energii.

- Dodatkowe koszty potrzebne są nam na modernizację oczyszczalni biologicznej, a są to olbrzymie sumy. Obecnie poszukujemy inwestorów. A w ogóle potrzebna nam jest ogólna koncepcja modernizacji oczyszczalni – wyjaśnia Uliana Gorbata. Podkreśliła też, że szwedzcy specjaliści opracowali stronę techniczną pro-

jektu, gdzie wstępnie wskazali sumę inwestycji. Jest to około 150-170 mln euro.

Przed rokiem przedsiębiorstwo rozpoczęło rozmowy z polską Narodową Fundacją Ochrony Środowiska.

- Dlaczego Polacy? Lwów zlewa swe ścieki do rzeki Pełtewi, która niesie je do Bugu, a on – dalej do Wisły. Jest to transgraniczny problem oczyszczania ścieków. Państwa basenu bałtyckiego zainteresowane są w czystym środowisku. Europejczycy przeszli długą drogę, aby zadziałała u nich wodna dyrektywa.

- Dlaczego zawiązujemy współpracę właśnie z Fundacją? Od poprzedniego roku zaczęła ona finansować projekty również poza granicami Polski. Są to kredyty do 100 mln złotych z niskim procentem – 1-2% – wyjaśnia pani Uliana. Dodaje również, że przed pięć laty Warszawa otrzymała nową oczyszczalnię ścieków. Przed tym do 50% ścieków trafiało do Wisły tych oczyszczania. Na modernizację tych urządzeń wydano 500 mln euro.

Obie strony opracowały już memorandum o współpracy. – Na Forum Ekologiczne przyjedzie do nas prezes Fundacji i to memorandum zostanie podpisane. Powstanie robocza grupa, która zajmie się oceną materiałów dotyczących lwowskiej oczyszczalni. Mamy nadzieję, że z pomocą tej Fundacji uda nam się opracować i wdrożyć kolejne projekty i programy ekologiczne – dodała Uliana Gorbata.

źródło: zik.ua

Procesja z relikwiami bł. Jakuba Strzemię ulicami Lwowa

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcie

W intencji pokoju na Ukrainie i zakończenia wojny na wschodzie kraju szli i modlili się uczestnicy tegorocznej procesji z relikwiami bł. Jakuba Strzemię, która 9 września przeszła ulicami miasta Lwowa, od sanktuarium św. Antoniego do ba-

ponieważ w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej po II wojnie światowej osiadło wielu naszych rodaków z archidiecezji lwowskiej. Również biskup Stefan Regmunt poważnie wspierał archidiecezję lwowską po odnowieniu struktur Kościoła Katolickiego na Ukrainie.

Tradycyjnie na zakończenie uroczystości metropolita lwowski wręczył



zyliki metropolitalnej. Pochodowi modlitewnemu przewodniczył biskup senior zielonogórsko-gorzowski Stefan Regmunt. Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki zaznaczył, że obecność biskupa Regmunta jest symboliczna,

medale bł. Jakuba Strzemię osobom szczególnie zasłużonym dla archidiecezji lwowskiej. W tym roku wyróżnienie otrzymał między innymi Andrzej Klimczak, polski dziennikarz, wielki przyjaciel Kuriera Galicyjskiego.

Witaj szkoło! Pierwszy dzwonek u Konopnickiej

Pierwszy dzień września przywitał nas jeszcze piękną, prawdziwie letnią pogodą. Pod szkołami słychać gwar, muzykę, śmiechy dzieci. Zaczyna się kolejny rok szkolny. W szkole średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej zapoczątkowano w tym dniu nową tradycję – każdy uczeń otrzymał ciemnowiśniowy szalik z logo szkoły. Kolejne klasy, wychodząc na apel na dziedzińcu szkolnym, z dumą prezentowały nowy element uczniowskiego stroju.



Brzmi pierwszy dzwonek

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Apel rozpoczął się od wejścia na dziedzińce tych dziś najważniejszych – pierwszaków. Wprowadziła tę gromadkę ich pierwsza pani, Marta Jaskot, nauczycielka skierowana do szkoły przez ORPEG. Osoba, która, jak głoszą słowa wiersza „nauczy ich czytać i pisać” i którą będą wspominać przez całe życie. Poznali swoją szkołę już podczas zajęć przygotowawczych, ale wobec tak dużego grona swoich starszych kolegów, nauczycieli, rodziców stanęli dziś po raz pierwszy. Niektórzy są onieśmieni, niektórzy zainteresowani wydarzeniem, a niektórzy obojętni na to, co się wokół nich dzieje. W tym roku nie zauważyłem na twarzach pierwszaków też ani kurczowego trzymania się ręki mamy.

Na uroczystość pierwszego dzwonka przybyli konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski, prezes Fundacji Dziedzictwo Kresowe Jan Sabadasz, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Emil Legowicz, proboszcz kościoła św. Antoniego o. Paweł i katecheta s. Bogna. Zebranych przywitała dyrektor szkoły Łucja Kowalska:

- Witajcie znów w szkolnych murach. Niech ten gwar i rozmowy na korytarzach szkoły o interesujących sprawach będą formą intelektualnego wzrostu. Niech szkoła będzie dla was miejscem przyjaznym i bezpiecznym, miejscem odkrywania prawdy, poznawania samych siebie.

Konsul generalny Rafał Wolski, zabierając głos, podkreślił, że nowy rok szkolny dla jednej trzydziestki uczniów jest pierwszym rokiem szkolnym, a dla innej trzydziestki – klasy 11 – jest rokiem ostatnim. – Ten nowy rok będzie dla was nowym wyzwaniem. To czas, gdy wasze troski będą jeszcze nieznaczne, a radości bardzo duże. Życzę wszystkim uczniom najlepszych ocen i dobrze

spędzonego wspólnie czasu – zakończył konsul Rafał Wolski.

Jan Sabadasz, zwracając się do zebranych zaznaczył: „Od lat współpracujemy ze szkołą nr 24. Wspólnie tworzymy szereg imprez, jak np. międzynarodowy konkurs „Maria Konopnicka – dzieciom i młodzieży”. Uczniowie szkoły uczestniczą aktywnie również w innych konkursach, organizowanych przez naszą Fundację. Absolwenci szkoły, którzy studiują w Polsce, też aktywnie włączają się w działalność Fundacji. Wszystko to bardzo dobrze świadczy o dyrekcji szkoły i jej gronie pedagogicznym.



Pierwsza klasa AD 2017

Głównym naszym celem jest wspieranie nauczania języka polskiego. Dlatego mam dziś przyjemność przekazać kolejny zestaw podręczników wydawnictwa „Nowa Era” dla klas początkowych oraz podręczników z historii Polski”.

Prezes Emil Legowicz podkreślił: „Najważniejsze, by nowy rok szkolny był radosny i spokojny, aby szkoła kontynuowała te tradycje, które wypracowała przed laty. 11 klasa ma jeszcze szansę wiele zmienić, uzupełnić i naprawić, a pierwszacom życząc matczynego serca u całego grona pedagogicznego”.

Po tych przemówieniach nastąpił moment najważniejszy – pasowanie na ucznia szkoły. Jak zawsze dokonali tego uczniowie 11 klasy. Zgodnie z nową tradycją – 11 klasa zawiązała też pierwszacom szaliki, które będą dla nich symbolem ich szkoły na całe życie. Następnie para już pasowa-

nych uczniów 1 klasy w towarzystwie starszego kolegi z klasy 11 obeszła dziedzińce, dzwoniąc głośnie w ręczny, mosiężny dzwonek szkolny.

Na zakończenie apelu do grona honorowych uczniów szkoły nr 24 został przyjęty konsul generalny RP Rafał Wolski i absolwent szkoły, prezes Fundacji Dziedzictwo Kresowe Jan Sabadasz. Obaj panowie zostali obdarowani szalikami, w których dumnie pozowali do zdjęcia. Pani dyrektor przekazała również na ręce Jana Sabadasza dyplomy uznania dla zarządu wydawnictwa „Nowa Era”, za wieloletnie wspieranie edukacji polskiej.

Tak rozpoczął się kolejny rok szkolny, o którego przebieg zapytałem dyrektora szkoły Łucję Kowalską.

Czy szkoła została wytypowana do programu eksperymentalnego?

Na szczęście nie. Wytypowano dziesięć szkół we Lwowie, które już dziś rozpoczynają naukę według nowego programu. Od następnego roku – 2018-2019 – ten program będzie już obowiązywać wszystkich. Można powiedzieć, że tegoroczne pierwszaki będą klasą, która będzie uczyć się w szkole przez 11 lat. A już od następnego roku nauka w szkole będzie trwała lat 12. Ale jak to będzie – zobaczymy. Jesteśmy gotowi na wszelkie zmiany, obojętne tylko na lepsze.

Co nowego w szkole?

W tym roku mamy nową panią, przyslaną przez ORPEG. Jest to

nauczycielka pierwszej klasy, Marta Jaskot. Jest to doświadczona nauczycielka i dobrze sobie poradzi ze swoją klasą. Bardzo bym chciała, żeby uczyła nasze dzieci co najmniej przez 4 lata. Poza tym grono pedagogiczne pozostaje w stałym składzie. Każdy ma wiele pomysłów, jak bardziej atrakcyjnie podać swój przedmiot, jak zainteresować młodzież nauką, ale też jak nauczyć ich pożytecznie spędzać czas wolny.

Dziękuję i życzę spokojnego i zadowolonego roku szkolnego.

Dzisiaj jeszcze w głowach uczniów są wakacje. Dzieci wymieniają wrażenia, pokazują zdjęcia w telefonach, opowiadają ciekawostki z okresu letniego – dziś jeszcze święto, a od poniedziałku już zacznie się „możolne wgrzyzanie się w granit wiedzy”. Co, jak okaże się po latach, też będzie miało swoje uroki.

I znowu pierwszy dzwonek!

W szkole nr 10 im. św. Marii Magdaleny zabrzmiał kolejny, tym razem już 201, pierwszy dzwonek. W tym roku dzień 1 września przypadł w piątek, więc nauka rozpocznie się od poniedziałku, ale uroczystość odbyła się zgodnie z tradycją.

ALINA WOZIJAN
tekst i zdjęcia

Tradycją na rozpoczęcie roku szkolnego jest również msza św. dla uczniów, nauczycieli i rodziców w kościele pw. św. Marii Magdaleny, patronki szkoły. Mszę św. odprawił i kazanie wygłosił o. dr Marek Rostkowski. Mówił o mądrości i roztropności, o dobrych uczynkach, o cierpliwej pracy nad zdobywaniem wiedzy. Wiele zależy od tego, co za-

generalny RP we Lwowie Rafał Wolski oraz prezesi polskich towarzystw Lwowa, życzyli dobrej pracy na niwie nauki zarówno uczniom, jak ich rodzicom i nauczycielom.

- Szkoła to okres, kiedy troski ma się małe, a radości bardzo duże – mówił konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski. – Życzę bardzo udanego roku szkolnego 2017/2018, uczniom – dobrych ocen, rodzicom – satysfakcji i zadowolenia ze swoich dzieci, a nauczycielom i dyrektorowi



sieją nauczyciele i wychowawcy w sercach i umysłach uczniów, by mogli wyrosnąć na ludzi mądrych, czyli takich, którzy potrafią wykorzystać w życiu zdobytą wiedzę.

Po mszy św. wszyscy udali się na boisko szkolne, gdzie w obecności całej szkoły i zaproszonych gości 26 tegorocznych pierwszoklasistów

zostało przyjętych do grona szkolnego. Żeby tradycji stało się zadość, uczniowie klasy maturalnej dużym ołówkiem pasowali każdego z nich na ucznia, a w niebo wypuszczono białe i czerwone baloniki. Goście honorowi, wśród których był też konsul

– dobrej pracy. Uczniowie szkoły są członkami wielkiej polskiej społeczności, która sięga daleko poza granice Rzeczypospolitej, dlatego zapewniam, że szkoła ma przyjaciół i pomocników również od strony państwa polskiego za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

- Aby ten rok szkolny był radosny, obfity w dobre wydarzenia i szczęśliwy, aby marzenia maturzystów się spełniły – życzył prezes TKPZL Emil Legowicz.

Wakacje się skończyły i czas brać się do nauki. My też życzymy owocnej pracy!



**Jesteś cukiernikiem?
Zacznij pracę w Polsce.**

Poszukujemy osób do pracy w dziale produkcja, na stanowiskach: **cukiernik i pomocnik cukiernika.**

Oferujemy stałe zatrudnienie, na pełny etat, w systemie zmianowym dla osób z wykształceniem/ doświadczeniem w branży cukierniczej. Konieczna znajomość języka polskiego w stopniu komunikatywnym. Pomagamy znaleźć zakwaterowanie.

Kontakt:
Zakład Cukierniczy u Lecha Leszek Truskolawski
Łapy, Pl. Niepodległości 1, woj. podlaskie, POLSKA
biuro@ulecha.pl, tel. +48 608 219 169 www.ulecha.pl

Wydawnictwo Nowa Era na rzecz szkolnictwa polskiego we Lwowie

Fundacja Dziedzictwo Kresowe, znana ze swojej wyjątkowej aktywności i szerokiej działalności na rzecz wspierania Rodaków na Kresach, w ramach realizowanej przez siebie misji wspierania nauczania języka polskiego za granicą, przekazała w darze, również w tym roku, na rzecz Lwowskiej Ogólnokształcącej Szkoły Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej, zestawy podręczników do nauki języka polskiego dla uczniów klas początkowych. Ta, kolejna już akcja, możliwa była dzięki współpracy Fundacji i wydawnictwa Nowa Era.



Weronika Aprilašzwili i jej wychowankowie

**EUGENIUSZ SAŁO
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**
tekst
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
zdjęcie

„Polska Szkoła we Lwowie”, bo tak nazywana jest potocznie ze względu na obowiązujący w niej wykładowy język polski, od lat wspierana jest przez Fundację Dziedzictwo Kresowe. Szkołę wyróżnia wyjątkowo wysoki poziom nauczania oraz szeroki wachlarz zajęć pozalekcyjnych, co sprawia, że jest powodem do dumy dla jej obecnych uczniów i absolwentów oraz cieszy się dużym zainteresowaniem wśród kandydatów na uczniów i ich rodziców, którzy doceniając jej walory dokładają wszelkich starań, by być częścią społeczności, która wyszła spod szyldu Szkoły nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie.

Starając się o stały wzrost poziomu edukacji w tej szkole, Fundacja Dziedzictwo Kresowe zadbała, by w roku szkolnym 2017/2018 trafiły do niej wartościowe pomoce naukowe. Wysoki poziom, wspaniała szata graficzna podręczników, pasjonujące pomoce i gry będą służyły doskonaleniu wymaganych umiejętności, efektywnej pracy oraz indywidualnemu podejściu do każdego ucznia, stanowiących podstawę w procesie edukacyjnym w nadchodzącym roku szkolnym.

Zorganizowanie akcji stało się możliwe dzięki hojności dyrekcji Wydawnictwa Nowa Era, która na wniosek Fundacji przekazała nieodpłatnie wspomniane zestawy podręczników dla uczniów klas początkowych, książki do nauczania historii Polski, materiały multimedialne oraz dodatkowe pomoce dydaktyczne dla nauczycieli. Wartość przekazanych materiałów przekracza 40 tys. złotych.

To dzięki przyjaciołom i darczyńcom Fundacji Dziedzictwo Kresowe, uczniowie Lwowskiej Ogólnokształcącej Szkoły Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej, mogą cieszyć się fascynującymi materiałami naukowymi i z zapałem przystąpić do zgłębiania wiedzy w nadchodzącym roku szkolnym 2017/2018.

O wykorzystaniu materiałów do nauczania języka polskiego w młodszych klasach, przekazanych przez wydawnictwo Nowa Era rozmawiam z wieloletnią nauczycielką młodszych klas Weroniką Aprilašzwili.

Od ilu lat korzysta Pani z podręczników Nowej Ery?

Korzystam z nich już szósty rok. Jest to dla nas wielka pomoc. Podręczniki te metodycznie i merytorycznie są wykonane bez zarzutu. Naprawdę są to podręczniki XXI wieku.

Czy nauczyciele szkoły brali udział w ich opracowaniu?

Nie. Te podręczniki w całości zostały przygotowane przez wydawnictwo Nowa Era. Są ułożone według programu szkoły początkowej w Polsce. Jako szkoła z polskim językiem wykładowym, możemy je wykorzystywać w naszej pracy. Równolegle korzystamy z podręczników wydanych na Ukrainie.

Bardzo sobie te podręczniki chwalimy. Dzieci z chęcią z nimi pracują. Gdy mamy inny temat, dopytują się, kiedy znów będą mogły z nich korzystać. Wszystko jest tam ułożone logicznie: jestteczka artysty,teczka do prac technicznych, prac plastycznych. Każdy podręcznik ma wspaniałą szatę graficzną. Nauka z nich daje dzieciom wiele radości.

Korzystając z okazji pragnę podziękować Fundacji Dziedzictwo Kresowe i naszemu absolwentowi Janowi Sabadaszowi, jej prezesowi, za stałą pomoc i wsparcie naszej szkoły i dzieci. Każdy uczeń klas młodszych otrzymuje taki zestaw bezpłatnie. Jestem wdzięczna wydawnictwu Nowa Era, że tak owocnie współpracuje z Fundacją Dziedzictwo Kresowe, dzięki czemu mamy te wspaniałe podręczniki.

Jak trafiły do szkoły podręczniki właśnie z wydawnictwa Nowa Era?

Możliwości polskich wydawnictw są bardzo duże, ale trzeba było, żeby byli tam ludzie tak serdeczni, jak właśnie w tym wydawnictwie. Początkowo przeglądaliśmy kilka różnych propozycji, ale te najbardziej przypadły nam do gustu i dlatego chętnie z nich od lat korzystamy.

Dziękuję za wywiad.

10 lat Kuriera Galicyjskiego. Gratulacje i życzenia

Szanowny Pan Miroslaw Rowicki
Założyciel, Wydawca i Redaktor Naczelny
„Kuriera Galicyjskiego”
(występujący często jako Marcin Romer)

Wielce Szanowni Państwo!

Pragnę przekazać Panu i całemu Zespołowi Redakcyjnemu serdeczne gratulacje oraz wyrazy szczerego uznania i szacunku z okazji Jubileuszu 10-lecia „Kuriera Galicyjskiego”. Pod Pana światłym kierownictwem Zespół redaguje wspaniałe i bardzo potrzebne czasopismo.

Wierni Deklaracji zamieszczonej w pierwszym numerze „Kuriera Galicyjskiego”, wspaniale służycie miejscowym Polakom, polskiej diasporze na całym świecie, a także wszystkim Polakom uczuciowo związanym z dawnymi Kresami Południowo-Wschodnimi. Do tych ostatnich zaliczam i siebie.

„Kurier” jest dla mnie zarówno źródłem informacji o życiu miejscowych Polaków, współczesnych problemach Ukrainy, obiektywnie przedstawianej historii tych ziem oraz Waszej działalności na rzecz rozwijania opartych na prawdzie – zgodnie ze stwierdzeniami Deklaracji – przyjaznych stosunków między narodem polskim i ukraińskim, ale także bardzo ważnym łącznikiem z przyjaciółmi i znajomymi żyjącymi za naszą wschodnią granicą.

Pragnę w dniach Waszego pięknego Jubileuszu równie serdecznie podziękować za umożliwienie mi zamieszczenia na poczytnych łamach „Kuriera” okolicznościowych publikacji.

Życzę z całego serca Panu i całemu Zespołowi Redakcyjnemu dalszych sukcesów i satysfakcji z tej wspaniałej pracy, a raczej misji, którą kontynuujecie. Życzę wszelkiej pomyślności.

Z wyrazami szacunku i serdecznymi pozdrowieniami

Włodzimierz Woskowski
b. I konsul RP we Lwowie

Warszawa 2017.08.28



Piękny prezent z okazji 10-lecia Kuriera Galicyjskiego otrzymaliśmy od ambasadora Jarosława Drozda, byłego konsula generalnego we Lwowie. To butelka czerwonego austriackiego wina rocznik 2007! Dziękujemy!

Szanowni, Drodzy Przyjaciele!

Pozdrawiam bardzo serdecznie miły zespół redakcyjny Kuriera Galicyjskiego i pragnę złożyć gratulacje z okazji pięknego Jubileuszu dziesięciolecia Waszej, a właściwie naszej, gazety. Od pierwszych dni jej ukazania się mam możliwość być jej czytelnikiem. Wspaniałe artykuły, reportaże, wywiady wraz z unikalnymi dokumentami historycznymi i fotografiami są umieszczane na łamach gazety. Wasza praca pozwala czytelnikom poznawać wiele nowego i, co najważniejsze, nie zapominać o historii, o własnych korzeniach. Powiem szczerze, Wasza gazeta cieszy się wielkim zainteresowaniem również w Odessie. Przecież tu, na południu Ukrainy, historia Polski jest tak mało znana. Cieszę się, gdy mogę opowiedzieć innym o Waszej gazecie i zaproponować jej lekturę.

W tych jubileuszowych dniach pragnę z całego serca złożyć zespołowi Redakcji życzenia nowych twórczych sukcesów, pomyślności, zdrowia. Niech nasz Kurier Galicyjski nadal pięknie się rozwija ku radości wszystkich, komu jest droga Polska i jej niepowtarzalna historia.

Szczerze oddany
książę **Sergiej Tarchanow**
Odessa, sierpień 2017 r.

Szanowni Czytelnicy, Drodzy Przyjaciele,

Z okazji 10 rocznicy powstania Kuriera Galicyjskiego otrzymaliśmy od Was wiele pięknych życzeń. Za wszystkie bardzo dziękujemy! Postaramy się być ich godni. Istniejemy dla Was i z Wami pragniemy dzielić Wasze troski i sukcesy.

Redakcja

Prasa polska o Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

pap Narodowa Agencja Ukrainy ds. Zapobiegania Korupcji (NAZK) zarzuciła szefowi państwowej agencji drogowej tego kraju, Ukrawtodoru, b. ministrowi transportu Polski Sławomirowi Nowakowi, że łamie on przepisy związane z walką z korupcją w kierowanej przez siebie agencji.

NAZK oświadczył dzień wcześniej, że przekazał Nowakowi oficjalne ostrzeżenie o naruszeniu ustaw, dotyczących „etycznego zachowania, zapobiegania i regulowania konfliktu interesów i innych norm prawnych”. Agencja nie uściśliła przy tym czego konkretnie dotyczy jej zarzuty.

Biurowie prasowe Ukrawtodoru odpowiedziało, że wykona wymogi NAZK, a Nowak zapewnił, że walka z korupcją jest dla niego najważniejszym zadaniem. – Jestem wdzięczny MAZK za uwagę poświęconą działalnością Ukrawtodoru i za wymienienie niedociągnięć w opracowanym wcześniej programie antykorupcyjnym. Wyciągnęliśmy już odpowiednie wnioski wobec odpowiedzialnej za to osoby – powiedział Nowak.

NAZK: szef Ukrawtodoru Sławomir Nowak łamie przepisy antykorupcyjne. Jarosław Junko, 31.08.2017

RZECZPOSPOLITA Kijów chce oficjalnie uznać, że Rosja dokonuje agresji na ukraińskie terytorium. To może radykalnie zmienić sytuację w Donbasie. Od wybuchu wojny w Donbasie ukraińskie władze oskarżały Rosję o agresję. Na arenie międzynarodowej przedstawiciele Kijowa wielokrotnie powtarzali i wciąż powtarzają, że na wschodzie Ukrainy toczy się wojna nie z separatystami, lecz z Rosją. Ale w żadnej z ustaw przyjętych w Radzie Najwyższej agresja dotychczas nie została odnotowana, a wojna w Donbasie jest określana jako „operacja antyterrorystyczna” (w skrócie ATO).

Ukraina nie zerwała z Rosją stosunków dyplomatycznych. To ma się zmienić. Nie będzie to jeszcze wypowiedzenie wojny, ale stosunki rosyjsko-ukraińskie zdecydowanie się pogorszą. Niebawem z prezydenckiej administracji do parlamentu ma trafić ustawa „o reintegracji Donbasu”. Przedstawicielka ukraińskiego prezydenta w Radzie Najwyższej Iryna Łucenko zapowiedziała, że w ustawie ta Federacja Rosyjska zostanie określona jako „agresor”. W Kijowie sugerują, że plany te zostały uzgodnione z Zachodem. – Nasi partnerzy pytają: chcecie zaostriżyć sankcje, a czy w świetle ukraińskiego prawa zostało uznane to, że Rosja jest agresorem? – oświadczyła Łucenko.

W Doniecku twierdzą, że gdyby plany Kijowa weszły w życie, oznaczałoby to de facto zerwanie porozumień mińskich. – Ukraina nie realizuje tych porozumień i na wszelkie sposoby chce się z tego wycofać. Na niektórych odcinkach frontu żołnierzy dzieli niespełna sto metrów. Tego typu zamiary mogą doprowadzić do

wybuchu konfliktu na dużą skalę – mówi „Rzeczpospolitej” Mirosław Rudenko, deputowany parlamentu samozwańczej DRL.

Ukraina uzna, że prowadzi wojnę z Rosją? Ruslan Szoszyn, 30.08.2017

RZECZPOSPOLITA Ukraina będzie bardzo uważnie obserwowała białorusko-rosyjskie manewry Zapad-2017, gdyż traktuje je jako zagrożenie dla swojego bezpieczeństwa – oświadczył w piątek prezydent Petro Poroszenko podczas wizyty w Charkowie na północnym wschodzie kraju. – Odnosimy się do tych manewrów z dużą uwagą, widząc w nich możliwe zagrożenie dla integralności terytorialnej Ukrainy – powiedział.

Szef państwa podkreślił, że prezydent Białorusi Alaksandr Łukaszenka zapewniał go wcześniej, że Ukraina nie powinna obawiać się niebezpieczeństwa ze strony jego państwa. – Podczas wizyty prezydenta Białorusi Łukaszenki na Ukrainie omawialiśmy tę kwestię oddzielnie i uzyskaliśmy zapewnienie, że w żadnym wypadku z terytorium Białorusi ani dziś, ani w przyszłości nie będzie zagrożenia. Mam nadzieję, że słowa te zostaną dotrzymane. Nie mam podstaw, by w nie wątpić – zaznaczył Poroszenko, cytowany przez agencję Interfax-Ukraina.

Poroszenko: Traktujemy manewry Zapad-2017 jako zagrożenie. p.mal, 01.09.2017

wPolityce.pl Holenderska minister handlu zagranicznego i współpracy na rzecz rozwoju Liliane Ploumen nakazała przeprowadzenie dochodzenia ws. firm, które złamały sankcje i dostarczyły Rosjanom sprzęt do budowy mostu nad Cieśniną Kerczeńską na anektowany przez nich Krym.

Holenderska gazeta „De Gelderlander”, podała w weekendowym wydaniu, że firma Dematec Equipment z siedzibą w Dodewaard dostarczyła kafar do wbijania pionowych pali, niezbędny do posadowienia fundamentów mostu. Części sprzętu pochodziły z firmy Biljard Hydrauliek w Milsbeek.

Dyrektor Dematecu, Derk van den Heuvel, powiedział gazecie, że jego zdaniem nie naruszył sankcji, ponieważ sprzęt złożono z części na terytorium rosyjskim; „sankcje unijne zakazują prac na Krymie, a w Rosji pracować możemy”. Marcel Biljard z Biljard Hydrauliek oświadczył natomiast, że jego firma nie wiedziała, że części będą używane do budowy mostu.

Do przeprowadzenia dochodzenia w sprawie obu firm wezwano dwoje holenderskich deputowanych. Kirsten van den Hul z Partii Pracy podkreśliła, że „most ten symbolizuje aneksję dokonaną przez Rosję”. Minister Ploumen oznajmiła, że holenderski rząd jest przeciwny wszystkiemu, co „normalizuje” rosyjskie roszczenia do Półwyspu Krymskiego. „Nawet jeśli nie doszło do złamania prawa, holenderski rząd oczekuje od

firm, że będą prowadziły biznes w sposób społecznie odpowiedzialny” – dodała.

Holandia: Dochodzenie ws. dostawców sprzętu na budowę mostu na Krym. 04.09.2017

pap - Ukraińskie władze trafiły w Szwajcarii na ślad złota wywiezionego z kraju przez ukrywającego się obecnie w Rosji byłego prezydenta Wiktora Janukowycza – ogłosił w poniedziałek prokurator generalny Jurij Łucenko.

Wcześniej tego dnia jeden z zastępców Łucenki Jewhen Jenin poinformował, że chodzi o ponad pół tony kruszcza. – Nie mogę na razie mówić, że kogo należy skrytka ze złotem, żeby nie zaszkodzić śledztwu. Mogę jednak potwierdzić, że w Szwajcarii znaleziono dużą ilość złota, które należy do człowieka blisko związanego z tzw. „rodziną Janukowycza” – powiedział Łucenko.

Prokurator zapewnił, że Kijów podejmuje starania, by złoto to powróciło do kraju. Ujawnił także, że na jego ślad natrafiono w wyniku współpracy osób z otoczenia Janukowycza, które mieszkają na Ukrainie, z prokuratorem.

Prokurator: w Szwajcarii znaleziono złoto Janukowycza. Jarosław Junko, 04.09.2017

wPolityce.pl Prezydent Rosji Władimir Putin powiedział we wtorek, że ewentualna obecność sił pokojowych ONZ w Donbasie byłaby w pełni zasadna i byłaby korzystna dla rozwiązania konfliktu na wschodzie Ukrainy. Polecił także, by rosyjskie MSZ wniosło w tej sprawie odpowiedni projekt rezolucji do Rady Bezpieczeństwa ONZ.

- Obecność sił pokojowych, a nawet można powiedzieć, że nie sił pokojowych, a osób, które zapewniają bezpieczeństwo misji OBWE, uważam za całkowicie zasadną i nie widzę w tym nic złego. Na odwrót, uważam, że sprzyjałoby to rozwiązaniu problemu na południowo-wschodniej Ukrainie – oświadczył rosyjski prezydent podczas pobytu w Chinach.

Po drugie, te siły powinny znajdować się na linii rozgraniczenia, nigdzie więcej. Po trzecie, rozwiązanie tej kwestii powinno nastąpić nie inaczej, niż po rozdzieleniu stron i wycofaniu ciężkiego uzbrojenia i nie może być to rozwiązane bez bezpośredniego kontaktu z przedstawicielami republik DRL i ŁRL – powiedział Putin.

Rosja za obecnością sił pokojowych ONZ w Donbasie. 05.09.2017

RZECZPOSPOLITA - Rosja jako agresor nie może uczestniczyć w misji pokojowej ONZ w Donbasie, a wspierani przez nią separatyści nie mogą być dla Ukrainy partnerem w rozmowach na temat warunków rozmieszczenia takiej misji – oświadczyło we wtorek MSZ w Kijowie – jest to odpowiedź na oświadczenie rosyjskiego prezydenta Władimira

Putina, który powiedział, że ewentualna obecność sił pokojowych w Donbasie byłaby w pełni zasadna i korzystna dla rozwiązania konfliktu na wschodzie Ukrainy.

Ukraiński resort spraw zagranicznych przypomniał, że Rosja „jako agresor stale sabotowała dotąd propozycje Ukrainy” dotyczące rozmieszczenia misji pokojowej w Donbasie i blokowała ich rozpatrzenie przez Radę Bezpieczeństwa ONZ.

Kijów powtórzył jednak, że opowiada się za obecnością sił pokojowych w tym regionie, ale po konsultacjach, które zaowocują m.in. ustaleniami o wycofaniu z Ukrainy „okupacyjnych wojsk, ich najemników oraz uzbrojenia”. Ukraina chce także odzyskać kontrolę nad swoją granicą z Rosją na wschodzie kraju.

Ukraińskie MSZ: Rosja nie może uczestniczyć w misji ONZ w Donbasie. amk, 05.09.2017

pap Minister spraw zagranicznych Niemiec Sigmar Gabriel powiedział we wtorek, że jeśli prawdziwa jest informacja o propozycji prezydenta Rosji Władimira Putina w sprawie zorganizowania misji pokojowej ONZ na wschodzie Ukrainy, to należy skorzystać z tej szansy. – Niemcy powinny domagać się kontroli zbrojeń i rozbrojenia, niezależnie od tego, czy jest to temat modny czy nie – mówił Gabriel w wystąpieniu podczas ostatniego w tej kadencji posiedzenia Bundestagu.

Politycy SPD opowiedział się za rozpoczęciem kolejnej fazy polityki odprężenia z Rosją. – Oczywiście warunkiem jest zorganizowanie przez Rosję co najmniej rozejmu na Ukrainie – zastrzegł. – Jeżeli taka szansa rzeczywiście istnieje, to ją wykorzystamy. Potrzebujemy więcej, a nie mniej, polityki odprężenia. To nasze zadanie – mówił.

Szef niemieckiego MSZ: propozycja Putina w sprawie Ukrainy jest szansą. Jacek Lepiarz, 05.09.2017

RZECZPOSPOLITA Brat byłego prezydenta Gruzji został zatrzymany przez policję w sobotę. Władze zapowiedziały jego deportację. Obecnie mężczyzna znajduje się w rękach służby migracyjnej.

Przedstawiciel ukraińskiego MSW Artem Szewczenko oświadczył, że pozwolenie na pobyt Dawida Saakaszwiliego zostało anulowane jeszcze w marcu, a wcześniej został on pozbawiony pozwolenia na pracę na terenie Ukrainy.

Ukraińskie MSW informuje, że Dawid Saakaszwili zostanie deportowany do kraju „który wskaże”. Oprócz tego zostanie ukarany mandatem karnym za to, że dobrowolnie nie opuścił Ukrainy.

Brat Saakaszwiliego aresztowany. Ruslan Szoszyn, 06.09.2017

wPolityce.pl - Pięć osób – trzech ukraińskich politologów, działacz społeczny i dziennikarz – zginęło w wypadku samochodowym

w obwodzie rówieńskim na Ukrainie. Jak podają ukraińskie media, według wstępnych ustaleń samochód zjechał na przeciwny pas i zderzył się czołowo z jadącą naprzeciwko ciężarówką.

Tragicznie zmarli to politolodzy: dr Oleksander Maslak, Oleksiy Kuriny i Oleksander Nikonorow, dziennikarz Wołodmyr Karagian oraz działacz społeczny Sergij Popow. Wrócili oni z Warszawy, gdzie 5 września skończyła się konferencja poświęcona współpracy państw Międzymorza w warunkach wojny hybrydowej zorganizowana przez Jewgenija Bilonozhko z Instytutu Historii Świata Ukraińskiej Akademii Nauk, Instytutu Demokratyzacji i Rozwoju, Instytutu Geopolitycznego Wymiaru, a także ukraiński, polonijny portal PoloNews. Bilonozhko też miał jechać razem z pozostałymi, ale ostatecznie pozostał w Warszawie. Śmierć tych ludzi to duża strata dla budowy dobrych stosunków z naszym południowo-wschodnim sąsiadem. Wszyscy tragicznie zmarli byli specjalistami w swoich dziedzinach i co najważniejsze zwolennikami zbliżenia pomiędzy naszymi krajami. Światopoglądowo reprezentowali opcję zbliżoną do narodowej, jednak bez uprzedzeń do Polski.

Tragiczna śmierć pięciu ukraińskich politologów – zwolenników strategii Międzymorza. Andrzej Potocki, 06.09.2017

Wideo 5 września rano policja w Iwano-Frankowsku (d. Stanisławów) otrzymała zgłoszenie, że podczas profilaktycznego czyszczenia klimatyzacji w kamienicy, w której mieści się m.in. Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego, znaleziony został w metalowej rynnie między parterem a pierwszym piętrzem przedmiot przypominający granat.

Na miejsce zdarzenia udały się wszystkie służby, w tym pirotechnicy, którzy zabezpieczyli ładunek przypominający granat RGD 5 z zapalnikiem i skierowali go do ekspertyzy – informuje portal zik.ua. Na zdjęciach z miejsca zdarzenia opublikowanych w lokalnych mediach widać metalową kotwicę, do której – jak podała policja – przymocowany był granat. Kotwica mogła być hakiem, który miał zacześcić o wybrany cel.

- Nie wiemy, jak długo ten granat znajdował się w tym miejscu. Niewykluczone, że spłynął z wodą, gdyż leżał w rynnie. Możliwe, że przy nieostrożnym obchodzeniu się z tym przedmiotem mógł on eksplodować i możliwe, że taki był zamiar, jednak ekspertyzy jeszcze tego nie wykazały – powiedziała mediom rzeczniczka policji obwodowej Myroslawa Bendyk.

Granat odłamkowy RGD-5 miał wybuchnąć w Centrum Kultury Polskiej w Iwano-Frankowsku? 07.09.2017

wPolityce.pl Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko oświadczył w czwartek, że wprowadzenie sił

pokojowych ONZ na całe terytorium opanowane przez prorosyjskich separatystów w Donbasie mogłoby być przełomowym momentem w rozwiązaniu trwającego tam konfliktu.

- Rosja ciągle dokonuje prowokacji, czyni przeszkody dla działalności misji monitoringowej Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE) oraz dostarcza uzbrojenie i najemników. Rozmieszczenie na okupowanym terytorium Donbasu błękitnych hełmów ONZ byłoby przełomem w procesie pokojowego uregulowania konfliktu – powiedział Poroszenko w dorocznym wystąpieniu na temat polityki wewnętrznej i zagranicznej w Radzie Najwyższej (parlamencie) Ukrainy.

Prezydent podkreślił, że Rosja, jako państwo, które zaatakowało Ukrainę, nie może uczestniczyć w działaniach ewentualnej misji ONZ, a wspierani przez nią separatyści nie mają prawa głosu w dyskusji na ten temat. Ukraiński prezydent ocenił, że nie ma na razie żadnych oznak tego, iż Rosja jest gotowa do wycofania się z należących do Ukrainy ziem.

Prezydent wyraził także nadzieję, że rozmowy, które Ukraina prowadzi z Zachodem na temat dostaw broni, zakończą się sukcesem. Podkreślił także, że mimo, iż Ukraina nie jest jeszcze objęta Planem Działań na Rzecz Członkostwa w NATO (MAP), to już dziś wypełnia związane z nim zadania, a większość jego rodaków popiera wejście do Sojuszu Północnoatlantyckiego oraz do UE.

Poroszenko: Siły ONZ mogłyby pomóc zakończyć konflikt w Donbasie. 07.09.2017



Oficjalnie w zaplanowanych w dniach 14-20 września białorusko-rosyjskich manewrach blisko granic NATO weźmie udział 13 tysięcy żołnierzy. Jednak minister obrony Niemiec Ursula von der Leyen nie wierzy w te dane i mówi o ponad 100 tysiącach.

- Bezdyskusyjnie, obserwujemy demonstrację siły i możliwości Rosji – stwierdziła podczas wizyty w stolicy Estonii, Tallinie, gdzie odbywa się spotkanie ministrów obrony krajów Unii Europejskiej. – Każdy, kto w to wątpi, powinien wziąć pod uwagę wysokie liczby żołnierzy biorących udział w ćwiczeniach Zapad. To więcej niż 100 tysięcy.

Manewry zaplanowane są na terytorium Białorusi, w obwodzie Kaliningradzkim, na wodach Bałtyku i blisko granic Rosji z krajami bałtyckimi. Ich kulminacja rozpoczyna się za tydzień, ale ćwiczenia już praktycznie trwają. Rosja twierdzi, że mają charakter defensywny, jednak scenariusz wskazuje, że trudno brać wyjaśnienia Moskwy i Mińska za dobrą monetę. Tak duża liczba żołnierzy biorących udział w manewrach, jak i podawanie nieprawdziwych liczb, byłoby złamaniem traktatów rozbrojeniowych i bezpieczeństwa w Europie.

„Liczba żołnierzy biorących udział w manewrach Zapad-2017 przekracza 100 tysięcy” 07.09.2017

Obowiązek żyjących – pamiętać o przodkach

Ta tytułowa myśl przyświecała organizatorom zjazdu rodzinnego potomków Agenora Marii hr. Gołuchowskiego (1849–1921) i jego żony Anny Napoleonii, który odbył się 19–23 lipca br. Zebrało się siedemdziesiąt osób – potomków Agenora Marii Gołuchowskiego i jego żony Anny – by odwiedzić niektóre miejsca, znajdujące się na terenie dawnej Galicji, a związane z rodziną. Przyjechalibyśmy do Zachodniej Ukrainy z Polski, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Norwegii i Peru.

Pierwszy postój był w Janowie koło Lwowa (dziś Iwano-Frankowe). Ze wzruszeniem spoglądaliśmy na skromny dom naszych dziadków Wojciecha Gołuchowskiego i Zofii z Baworowskich, na Staw Janowski/Stradecki i na okoliczne lasy, należące niegdyś do ich majątku.

Potem był Lwów. Zobaczyliśmy dawny pałac zbudowany przez namiestnika Galicji Agenora Romualda Gołuchowskiego w 1865 r. przy ul. Listopadowego Czynu i Park Miejski, w którym w dn. 27.06.1901 r. odsłonięto jego pomnik według projektu znakomitego rzeźbiarza Cypriana Godebskiego. Dziś na jego miejscu stoi imponująca żeliwna waza. Zajrzeliśmy do budynku dawnego Sejmu Krajowego, który po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zajął Uniwersytet Lwowski. Tam w latach 1912-1914 funkcję Marszałka Sejmu sprawował syn Agenora Romualda – Adam Gołuchowski (1855-1914), a później studiowały w nim historię córki Wojciecha: prof. dr hab. Maria Dembińska (1916-1996) i prof. dr hab. Zofia Libiszowska (1918-2000). Zajrzeliśmy do budynku Politechniki, w której ukończył studia leśne jedyny syn Wojciecha – Jan (1913-1995). Chodziliśmy po tych samych brukach lwowskich, po których stąpali nasi przodkowie i przyglądaliśmy się pięknie odnowionym kamienicom w Rynku i przy wielu ulicach. Zwiedzaliśmy kościoły lwowskie, a w Archikatedrze uczestniczyliśmy we mszy św. poświęconej pamięci zmarłych z naszej rodziny. Tam, przed cudownym obrazem Matki Boskiej, w dn. 27.07.1912 r. wzięli ślub Wojciech Gołuchowski i Zofia Baworowska, na których w czasie ceremonii padało światło z witraża ufundowanego w 1895 r. przez Agenora Marię i Adama Gołuchowskich.

Weszliśmy do muzeów Historycznego, Etnografii i Przemysłu Artystycznego, Lwowskiej Galerii Sztuki, gdzie podziwialiśmy portrety naszych przodków i wiele okazów z dawnych



rodziny zbiorów. Udaliśmy się także na Cmentarz Łyczakowski, by pomodlić się za duszę zmarłego w dn. 28.03.1921 r. Agenora Marii Gołuchowskiego, którego ciało spoczęło w podziemiach kaplicy grobowej rodziny Dunin-Borkowskich. Powędrowaliśmy dalej aż do Cmentarza Orłąt spoglądając na dawne i nowe grobowce, w ciszy odmawiając „Wieczny odpoczynek...” za pochowanych tam ludzi.

Opuściliśmy po dwóch dniach Lwów, by udać się do Tarnopola i obejrzeć jeden z dawnych majątków Zofii Baworowskiej Gołuchowskiej w Kołtowie. Stary dwór zniszczony podczas I wojny światowej i nie został odbudowany. Pozostało po nim miejsce, zarośnięty staw i piękne widoki, które podziwiali niegdyś nasi przodkowie. Zwiedziliśmy także opuszczony już, ale imponujący pałac w Strusowie k.Tarnopola, którego właścicielem był Józef Gołuchowski (1861-1917) z żoną Bianką Palffy Daun ab Erdod, a później należał do ich córki Marii (1895-1966) za mężem Dunin-Borkowskiej. W zjeździe uczestniczyły także jej wnuczki z Peru.

W końcu pojechalibyśmy do Skąły Podolskiej, gdzie od początków XIX w. była siedziba rodziny Gołuchowskich. Zbudowany tam przez namiestnika Agenora Romualda pałac zniszczony

był podczas I wojny światowej. Ocalały jedynie budynki gospodarcze, dawny szpital, kordegarda i częściowo park. Na miejscu pałacu stoi dziś nowoczesny budynek – ośrodek sportowo-wakacyjny dla młodzieży. Park, w którym zachowało się wiele starych drzew, wymaga opieki konserwatorskiej. W centrum miasta w pobliżu parku wznosił się imponujący grobowiec rodzinny, jego ruiny do dziś są dobrze widoczne, a przed ozdobną balustradą, prowadzącą niegdyś do niego, stoi działo – pozostałość po II wojnie. Kościół pw. Wniebowstąpienia Najświętszej Maryi Panny był wspierany finansowo przez rodzinę, po zniszczeniach został odnowiony i służy miejscowym katolikom.

Szliśmy przez park dotykając starych drzew sadzonych jeszcze za czasów jego tworzenia i świetności. Podziwialiśmy solidne mury ocalałych budynków i ich architekturę opisaną przez trójkę autorów: Margaritę Szulińską, Jana Szulińskiego i Jarosława Zielińskiego w książce pt. Skąła nad Zbruczem. Dzieje, architektura, budownictwo. Warszawa 2003 r. Wycieczkę zakończyliśmy zwiedzaniem Kamieńca Podolskiego, twierdzy i zabytków starego miasta.

Zjazd udał się znakomicie, wszyscy byli zadowoleni i pełni

wrażen z odbytej podróży, nasyceni spotkaniem rodzinnym, rozmowami i wspomnieniami. Umocniliśmy nasze więzy rodzinne, odnaleźliśmy się w drzewie genealogicznym i poznaliśmy dzieje naszych przodków czytając o nich w napisanej przeze mnie książce pt. Gołuchowscy – linia hrabiowska. Kraków 2017 r. Książka została przekazana do zbiorów Biblioteki Naukowej im. W. Stefanyka we Lwowie – dawnego Ossolineum.

Na końcu pragnę podkreślić, że towarzyszył nam w podróży znakomity przewodnik i znawca historii dawnej Galicji Władysław Petryk, któremu w tym miejscu pragnę w imieniu uczestników zjazdu bardzo serdecznie podziękować.

Agenor Romuald hr. Gołuchowski (1812-1875) był trzykrotnym namiestnikiem Galicji w czasach cesarstwa Austro-Węgierskiego a jego najstarszy syn Agenor Maria (1849-1921) dyplomata i wieloletnim ministrem spraw zagranicznych tego samego cesarstwa. Agenor Maria i Anna Gołuchowscy mieli trzech synów: Agenora (1886-1956), Wojciecha (1889-1960) i Karola (1891-1967).

Maria z Gołuchowskich Zachorowska Kraków

Polska chce pomóc zbudować na Ukrainie „silny demokratyczny kraj z prężnym społeczeństwem obywatelskim i rosnącą gospodarką”

Od rozpoczęcia rosyjskiej agresji przeciwko Ukrainie w 2014 r. Polska niesie pomoc najbardziej poszkodowanym – podkreślił wiceszef polskiego MSZ Bartosz Cichocki podczas wizyty w ukraińskim Kramatorsku, Słowiańsku i Awdijiwce.

Wiceminister Cichocki wraz z Pawłem Żebriwskim, przewodniczącym władz obwodu donieckiego, płk. Aleksiejem Nozdraczowem, zastępcą dowódcy sztabu operacji antyterrorystycznej w Donbasie oraz Pawłem Małychinem, szefem administracji wojskowo-cywilnej Awdijiwki uczestniczył w otwarciu wyremontowanej i wyposażonej dzięki polskimi funduszom szkoły w Awdijiwce. W nowym

roku szkolnym będzie się tam uczyć prawie 500 dzieci.

Pomoc dla szkoły to tylko część polskiego zaangażowania na rzecz Ukrainy – podkreślił wiceminister Cichocki. – Od początku Rewolucji Godności Polska stała ramię w ramię z Ukraińcami. Tylko w 2016 roku przekazaliśmy Ukrainie około 23 mln euro w ramach pomocy rozwojowej. Chcemy pomóc zbudować tu silny demokratyczny kraj z prężnym społeczeństwem obywatelskim i rosnącą gospodarką. Polska nigdy nie zaakceptuje użycia siły przez Rosję, czy kogokolwiek, do narzucenia Wam i nam, jak mamy żyć i czego się uczyć w szkołach.

Polska delegacja odwiedziła m.in. punkt kontrolny w Majorsku na linii kontaktu. Wcześniej wiceszef polskiego MSZ spotkał się z przedstawicielami Programu Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju UNDP. Obecna sytuacja geopolityczna tylko wzmacnia naszą determinację do niesienia pomocy – podkreślił.

Ukraina jest od ponad 10 lat krajem priorytetowym Polskiej Pomocy. Wiceminister zaznaczył, że Polska wspomaga m.in. przedsiębiorczość i tworzenie nowych miejsc pracy, zaś dzięki polskiemu wsparciu działalność rozpoczęło ponad 100 mikroprzedsiębiorstw, w których pracę znalazło około 320 osób.

Na Ukrainie wiceminister Cichocki rozmawiał również z polskimi pracownikami specjalnej misji monitorującej OBWE na Ukrainie. W imieniu resortu podziękował im za służbę na rzecz stabilizacji konfliktu, który negatywnie wpływa na bezpieczeństwo w Europie. – Otrzymujemy bardzo pozytywne sygnały na temat Państwa zaangażowania w prace misji. Chwalony jest Wasz profesjonalizm i gotowość do wykonywania obowiązków, przy których ryzykujecie Państwo codziennie życiem – powiedział. Zaznaczył przy tym, że w interesie Polski jest zwiększenie bezpieczeństwa pracowników misji.

źródło: Kresy24.pl

Dialog Dwoch Kultur 2017

(dokończenie ze s. 1)

Dmytro Pawlyczko jest wybitnym poetą ukraińskim, współtwórcą tekstu konstytucji Ukrainy. Był on również pierwszym ambasadorem Ukrainy w Polsce. Wykład inauguracyjny na temat „Jarosław Iwaszkiewicz i Ukraina” wygłosił dyrektor Muzeum w Stawisku Mariusz Olbromski. Warto dodać, że wydanie w Polsce „Wieży” przygotowuje również świetne wydawnictwo „Bosz” i ukaże się ono niebawem. Gościem tegorocznego spotkania był legendarny działacz opozycji niepodległościowej w PRL, twórca Konfederacji Polski Niepodległej prof. Leszek Moczulski, który zaprezentował wykłady dotyczące najnowszych stosunków polsko-ukraińskich. Odbyły się też prezentacje literackie: Waldemara Michałskiego z Lublina, Stanisława Rogali z Kielc, Stanisława Burnata z Wrocławia, Wojciecha Kudyby z Warszawy, Mariusza Olbromskiego. Podczas jednego z wieczorów wystąpił krzemieniecki zespół wokalnno-muzyczny „Słowianie” składający się z dzieci polskich i ukraińskich oraz miejscowy zespół muzyczny „Lubystki”. Utwory Fryderyka Chopina i Karola Szymanowskiego, Wojciecha Kilara, pięknie zaprezentowała Maria Baka-Wilczek, znakomita pianistka z Krakowa.

W ciągu następnego dnia *Dialogu* w Krzemieńcu odbywały się naukowe konferencje na temat polskiego i ukraińskiego romantyzmu, wspólnego dziedzictwa kultury polskiej i ukraińskiej oraz historyczne, związane z polskimi i ukraińskimi drogami do niepodległości. W związku z tym, że w całej Polsce obchodzimy Rok Józefa Conrada, w Krzemieńcu ogłoszono również kilka wykładów o twórczości autora „Lorda Jima”, urodzonego w Berdyczowie pod Żytomierzem, gdzie obecnie znajduje się muzeum tego pisarza. Prof. Wojciech Kudyba z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie wygłosił wykład „Pojęcie odpowiedzialności w powieściach Józefa Conrada”, a dr Jan Musiał z Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyśle snuł rozważania na temat „Świat wartości bohaterów Conrada w interpretacjach krytyki personalistycznej”.

Trzeci dzień „Dialogu Dwoch Kultur” przebiegał w Drohobyczu, gdzie odbyła się konferencja naukowa pt. „Literaci Ziemi Drohobyckiej” pod honorowym patronatem rektora Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki w Drohobyczu prof. Nadji Skotnej. Współorganizatorem spotkania było Polonistyczne Centrum Naukowo-Informacyjne Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki w Drohobyczu, którym kieruje dr Wiera Meniok. Wykład inauguracyjny „Kazimierz Wierzyński – w stulecie debiutu” wygłosił prof. Krzysztof Dybiak z Uniwersytetu kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, znakomity znawca współczesnej literatury polskiej. Uczestnicy spotkania zwiedzili Muzeum Bruno Schulza, stanęli w zadumie pod domem gdzie mieszkał ten geniusz literatury.

W ostatnim dniu imprezy, 8 września, w Stryju odbyło się spotkanie z *Koziołkiem Matołkiem* w Centrum Kulturalno-Oświatowym, które prowadzi Julia Bojko. Uczestnicy Dialogu z zainteresowaniem zwiedzili wystawę, poświęconą Kornelowi Makuszyńskiemu w siedzibie Towarzystwa Kultury Polskiej jego imienia oraz obejrzeli uroczy spektakl *Przygody Koziołka Matołka* w wykonaniu grupy teatralnej *Podaruj Dzieciom Uśmiech*.



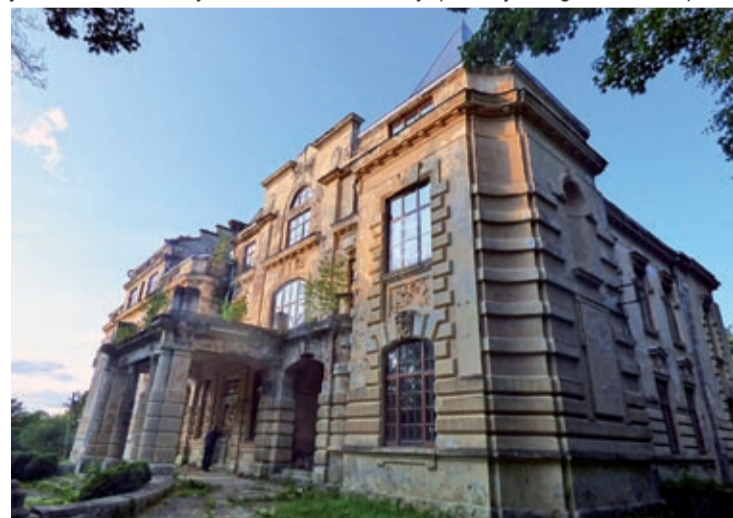
Uczestnicy Dialogu w Krzemieńcu

Wyjątkowo doniosłe wydarzenie kończące na terenie Ukrainy tegoroczny *Dialog Dwoch Kultur* miało miejsce w Żurawnie, gdzie urodził się wielki syn Ziemi Żurawieńskiej, prekursor polskiej literatury – Mikołaj Rej. W obecności członków rady wsi Żurawno i przedstawicieli władz polskich i ukraińskich podpisano deklarację w sprawie utworzenia Muzeum Mikołaja Reja w Żurawnie. Deklarację podpisał Mariusz Olbromski – pisarz i inicjator utworzenia muzeum oraz burmistrz miasta Żurawna Wasyl Witer. Następnie jako świadkowie wydarzenia dekla-

wyprawy odwiedzili pobliski cmentarz, niestety, opuszczony i porośnięty chwastami, gdzie spoczywają księża i żołnierze polscy. Odnowiono jedynie kaplicę ksiąg Czarotoryskich, którzy w Żurawnie mieli kopalnię alabastru. Mimo, że w dawnym pałacu Czarotoryskich, gdzie obecnie mieści się sanatorium chorych na gruźlicę, rozpoczęto prace remontowe, obiekt jest nadal w opłakanym stanie. Na zakończenie uczestnicy spotkania podziwiali piękne widoki Dniestru

ponieważ już dawno ojciec literatury polskiej powinien być upamiętniony. Myślę, że osiemdziesiąt procent Polaków w Polsce zapytanych: skąd pochodzi Mikołaj Rej? – odpowie odruchowo – z Nagłowic. Natomiast Rej urodził się właśnie tutaj, w cudownym miasteczku Żurawno, w widłach Dniestru. Cała jego literatura, ten motyw rustykalny, który potem prowadzi nas do poezji baroku, inspirowany był rzeczywistością świata, w którym poeta przebywał. Bardzo lubił

urodzin Mikołaja Reja, ojca literatury polskiej; do miejsca, gdzie powstała literatura w naszym języku narodowym. Bo to właśnie w Żurawnie Mikołaj Rej sięgnął po gęsie pióro, umoczył je w inkaucie i rozpoczął tworzenie naszej narodowej literatury. Napisałem o tym miejscu wiersze, które później opublikowałem w moich książkach poetyckich, między innymi „Róża i kamień”. Pomyślałem też, że pamięć o Mikołaju Reju należy utrwalić poprzez organizację w Żurawnie, choćby skromnego muzeum, poświęconego ojcu literatury polskiej. W tym roku zwróciłem się do władz Żurawna z propozycją podpisania deklaracji w zamiarze utworzenia muzeum Mikołaja Reja i otrzymałem pozytywną odpowiedź. Z polskiej strony ideę poparła „Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” oraz konsul generalny RP we Lwowie. Dzisiaj, kiedy to prowadzimy rozmowę, już w Żurawnie, na miejscu okazało się, że burmistrz, władze miasta i mieszkańcy Żurawna są bardzo przyjaźnie nastawieni do tego projektu, związanego z biografią i twórczością twórcy literatury polskiej. I cieszę się bardzo, że jako pisarz polski po kilkuset latach od urodzenia Reja mogłem tu przywieźć grupę pisarzy, naukowców i artystów polskich. Podpisałem dzisiaj z burmistrzem Wasylem Witem w obecności kilkuset osób, uczestników „Dialogu Dwoch Kultur” i mieszkańców Żurawna zgromadzonych w ratuszu, w pięknej sali teatralnej, uroczystą deklarację o zamiarze utworzenia muzeum Mikołaja Reja. Jako świadkowie wydarzenia na tej deklaracji podpisało się kilkaset osób: Rafał Dzieciolowski, członek Narodowej Rady Rozwoju przy prezydencie RP, wiceprezes Fundacji „Pomoc Polakom na wschodzie”, naukowcy, muzealnicy, pisarze z Polski, działacze towarzystw Kultury Polskiej z Ukrainy, Kurier Galicyjski i bardzo wielu mieszkańców Żurawna. Jest to bardzo ważny fakt w dziejach literatury, kultury i w relacjach polsko-ukraińskich. Władze miasta i społeczeństwo Żurawna są temu projektowi przychylnie, bo widzą tutaj też możliwość rozwoju miasta dzięki utworzeniu takiego muzeum, które może przyciągać turystów z Polski i całej Europy. Poprzez rozslawienie tego miejsca w Polsce w mediach, w turystycznych informatorach i biurach podróży mamy nadzieję, że Żurawno stanie się ważnym ośrodkiem ruchu turystycznego. Także okoliczne miasta, takie jak Stryj, gdzie się urodził Kornel Makuszyński, Julian Strykowski, gdzie przez długi okres uczył się w miejscowym gimnazjum Kazimierz Wierzyński, wybitny poeta, współtwórca najslawniejszej grupy poetyckiej „Skamander” w okresie dwudziestolecia międzywojennego. W pobliżu jest Drohobycz Brunona Schulza, genialnego polskiego pisarza pochodzenia żydowskiego i Andrzeja Chciuka, twórcy „Ziemi księżycowej”. A Żurawno – miejsce wyjątkowe i piękne nad Dniestrem, które dotychczas trwało w mgle zapomnienia, dzisiaj ukazuje swe piękne i świetne oblicze...



Dawny pałac Czarotoryskich w Żurawnie

rację podpisało kilkaset osób. W ratuszu miasta została otwarta wystawa „Mikołaj Rej, wielki syn Ziemi Żurawieńskiej prekursor literatury polskiej” poświęcona poecie. Dr Tadeusz Piersiak z Lublina wygłosił krótki wykład o twórczości autora „Zwierzyńca”. W drodze powrotnej do Lwowa uczestnicy wielodniowej

oraz złożyli kwiaty pod pomnikiem Jana III Sobieskiego, upamiętniającym zwycięską bitwę pod Żurawnem w 1676 roku.

Swoimi refleksjami podzielił się z Kurierem Galicyjskim Rafał Dzieciolowski, historyk, członek Narodowej Rady Rozwoju przy prezydencie RP, członek Rady Fundacji Wolność i Demokracja:

- Wystawa „Mikołaj Rej, wielki syn ziemi żurawieńskiej. Prekursor literatury polskiej” zorganizowana przez

to miejsce, i właściwie gospodarstwa i zarządzania majątkiem nauczył się tutaj. Na nas leży zobowiązanie narodowe, żeby muzeum Mikołaja Reja w Żurawnie powstało. Jest to również znak współpracy polsko-ukraińskiej, ponieważ spotykamy się tutaj z ciepłym i serdecznym przyjęciem naszych gospodarzy, władz miasta, które zadeklarowały nie tylko gotowość współdziałania w tworzeniu muzeum, ale również zobowiązały się do przekazania galerii – części ratusza żurawieńskiego – na miejsce upamiętnienia Mikołaja Reja. To bardzo ważna wiadomość dla Polaków, którzy dręczeni są głównie negatywnymi informacjami z Ukrainy. Tu pokazujemy, że można współpracować i że ta współpraca będzie przynosiła owoce.

Mariusz Olbromski, pomysłodawca i inicjator utworzenia Muzeum im. Mikołaja Reja w Żurawnie, pisarz, poeta, dyrektor Muzeum A. i J. Iwaszkiewiczów w Stawisku.

- Idea utworzenia Muzeum Mikołaja Reja w Żurawnie narodziła się, kiedy byłem tutaj przed laty po raz pierwszy z synem Andrzejem jako pisarz. Przygotowywałem wówczas książkę „Śladami słów skrzydlatych. Pomniki pisarzy i poetów polskich na dawnych Kresach Rzeczypospolitej”. Z trudem dotarłem do Żurawna, które swoją ciszą, pięknem krajobrazów, neorenesansowym ratuszem i małym rynekczkiem zauroczyło mnie. Byłem w ogóle jednym z niewielu pisarzy polskich, który zawiątał tutaj w okresie powojennym, do tego miejsca

Od Krzemieńca do... Żurawna

Kresy nadal niczym magnes przyciągają swym nieogarnionym bogactwem zachowanych zabytków i śladów historii tak ambitnych naukowców-historyków, jak i szersze grono miłośników malowniczych podróży, którzy na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej docierają do miejsc równie zapomnianych, co niezwykłych. Tak było w roku ubiegłym, gdy uczestnicy *Dialogu* wyruszyli z miasta Słowackiego szlakiem kresowych stanic, dziś często zrujnowanych, poprzez Trembowłę, Skalę ku Okopom św. Trójcy, ku Żwańcowi, Kamieńcowi Podolskiemu, wreszcie Chocimowi.

JAN SKŁODOWSKI
tekst i zdjęcie

W tym roku „dialogowy” szlak wiódł z Wołynia ku Dniestrowi, a przewodniczący na nim – Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku k. Warszawy, Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie i Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku – współorganizatorzy tej wspaniałej imprezy, której inicjatorem i realizatorem jest niestudzony Mariusz Olbromski, przywieźli pielgrzymów po szlakach naszej przeszłości do Żurawna. Miasta narodzin... Mikołaja Reja. Jak to możliwe? – bo przecież jeśli Rej, to...raczej... Nagłowice.

Tu należy się słów kilka i samej miejscowości, jak też związanej z nią postaci.

Żurawno (niegdyś pisano: Żórawno) to niewielkie dziś miasteczko położone nad Dniestrem, w miejscu, gdzie uchodzą do niego dwie rzeki – Świca i Krechówka. W przedrozbiorowej przeszłości znajdowało się w prowincji małopolskiej – w ziemi lwowskiej województwa ruskiego, na południe od większego ośrodka miejskiego – Żydaczowa. Pierwsze zapiski podające nazwę Żurawna wskazują datę 1435 r., wiadomo też, że prawa miejskie otrzymało w 1563 r. Miało ono na przestrzeni wieków wielu właścicieli, a byli to Chodorowscy, Żurawińscy, Rejowie, Żółkiewscy, Sapiehowie, Leszczyńscy, Szaniawscy, Poniatowscy, Tyszkiewiczowie, wreszcie, do 1939 r. – Czartoryscy, którzy przybywali w te okolice niczym wędrowni żurawie, od których, jak niektórzy powiadają, miasto wzięło imię. Znanym w dziejach tego miejsca zdarzeniem była stoczona w 1676 r. bitwa z Turkami i Tatarami, których, mimo że siedmiokrotnie liczniejsi, łącznie pod Żuraw-



Mer Żurawna Wasyl Witer (od lewej) i Mariusz Olbromski po podpisaniu listu intencyjnego w sprawie utworzenia muzeum Mikołaja Reja w Żurawnie

nem pobił nasz król Jan III podczas trzy tygodnie trwających wtenczas jesiennych bojów.

Jako się rzekło, i Rejów herbu Oksza do Żurawna wiatry przygnały – z daleka, bo z powszechnie znanych leżących na Kielecczyźnie Nagłowic. Tak to w nowej rodowej siedzibie malowniczo położonej nad Dniestrem przyszedł na świat 4 lutego 1505 r. Mikołaj (zmarły 5 października 1569 r.) – a jego rodzice to Stanisław Rey i Barbara z Herburtów, której rzeczony Stanisław, wdowiec, był trzecim mężem.

Uznawany za „ojca literatury polskiej” Mikołaj Rej był przede wszystkim prozaikiem i poetą polskiego renesansu, także politykiem i posłem na sejm, i – co istotne, ewangelicznym teologiem wpięty jako lutera- nin, a następnie kalwinista. Zaszedł

więc wysoko, choć wykształcenie odebrał tylko częściowe jako że do nauki się nie garnał, zapewne dlatego, że jak sam napisał, „poznał dobre towarzystwo”, z pewnością bardziej atrakcyjne niż wymagający bakalarze. Zresztą i później, gdy był już w latach, przedkładał nad stateczny żywot w mieście swobodne wiejskie życie i gospodarskie zajęcia przyjmując zapewne tylko pozę „rubasznego prostaka”. Zapewne, bo przecież potrafił upowszechnić ideę *humanitas* w naszej rodzimej kulturze dając utwory stanowiące filary polskiej literatury epoki renesansu, takie jak *Żwierciadło*, *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego*, *Krótką rozprawę między trzema osobami*, *Panem, Wójtem a Plebanem*, wreszcie *Zwierzyńiec*, gdzie swe umiłowanie i propagowanie w

piśmiennictwie polszczyzny wyraził znanymi powszechnie słowami: *A niechaj narodowie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają*. Tak to dla jego talentu – języka o malarskim walorze i poruszanej moralizatorskiej problematyki zwano Mikołaja Reja „Brueglem polskiej literatury czy „polskim Dan-tem”.

Związki Rejów z Żurawnem, a przede wszystkim to, że jest miejscem urodzenia Mikołaja skutecznie zostały zatarte i wyrugowane z naszej narodowej pamięci i powszechnej świadomości przez dziejową nieodwracalność – przede wszystkim czasy rozbiorowe, wreszcie ostateczną utratę tych ziem. I dopiero z chwilą powstania niepodległej Ukrainy stało się możliwe przywrócenie naddniestrzańskich epizodów życiorysu Reja pamięci tak Polaków, jak i Ukraińców. Bowiem Mikołaj Rej nie tylko rodził się jako pisarz na terenie naszego wspólnego niegdyś państwa, ale przesłanie jego utworów – powstałych w epoce renesansu – niesie wartości szersze, ponadczasowe, przełamujące zawirowania natury geopolitycznej. Mikołaj Rej – syn żurawniańskiej ziemi woła o przypomnienie go Żurawnu, woła o przypomnienie, że tam się rodził.

Trudu tego przypomnienia podjął się Mariusz Olbromski, od wielu lat pielgrzymujący po kresowych szlakach, po miejscach, gdzie zapisane przez dawnych poetów słowa okazały się trwalsze od ścian ich dworów, murów kościołów w których ich chrzczone, kamieni znaczących ich mogiły. Dziś – dyrektor Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku k. Warszawy, ale przede wszystkim wybitny poeta uprawiający kresową poezję, człowiek o głębokiej humanistycznej wizji świata i kultury.

Jego obszerny literacki dorobek (autor takich zbiorów poetyckich jak *W poszukiwaniu zagubionych miejsc*, *Poemat jednej nocy*, *Śladami słów skrzydlatych*, *Róża i kamień* czy *Dwa skrzydła nadziei*) dobitnie wskazuje, że jest najlepszym kustoszem pamięci Mikołaja Reja w Żurawnie. Intencja przerozdiła się w czyn – dzięki współpracy z miejscowymi władzami podczas tegorocznego Dialogu zaprezentował na spotkaniu w żurawniańskim ratuszu obszerną planszową wystawę poświęconą Rejowi. Jako jej inicjator i autor potraktował ją jako preludium utworzenia w Żurawnie muzeum Mikołaja Reja. I oto w dniu 8 września miało miejsce doniosłe zdarzenie – został podpisany list intencyjny dla utworzenia takiej placówki – jego sygnatariuszami był mer miasta Wasyl Witer wraz z inicjatorem projektu, Mariuszem Olbromskim, byli nimi też wszyscy uczestnicy Dialogu, którzy na bliźniaczych dokumentach w językach polskim i ukraińskim złożyli swe podpisy. Następnie mer miasta wskazał pomieszczenie, gdzie ofiarowana miastu Żurawno wystawa znajdzie stałą ekspozycję, będącą załącznikiem przyszłej placówki muzealnej. Można tu dodać, że w miasteczku jest już ulica. Reja.

Czy można znaleźć lepszy przykład współpracy naszych dwóch narodów w ważnym obszarze utrwalania pamięci i dokonania przodków?

Życzymy inicjatorowi przedsięwzięcia i władzom Żurawna szybkiego zrealizowania tak szczytnego przedsięwzięcia, dzięki któremu bez wątpienia miasto znajdzie się na szlaku licznych wycieczek. A ich uczestnicy będą mogli kontemlować piękne naddniestrzańskie krajobrazy towarzyszące dzieciństwu naszego wielkiego pisarza doby odrodzenia.

Szanowni Państwo,

W imieniu Fundacji Dziedzictwo Kresowe pragniemy poinformować, że w dniu 1 listopada br., w Dniu Wszystkich Świętych, przy wsparciu szeregu organizacji pozarządowych oraz środowisk szkolnych i akademickich, organizujemy na terenie cmentarzy w całej Polsce dobroczynną kwestę pn. „Serce dla Kresów”. Zgromadzone środki zostaną wykorzystane na działalność statutową naszej Fundacji, a w szczególności w zakresie renowacji polskich grobów znajdujących się na terenie Ukrainy i Białorusi oraz innych obiektów stanowiących polskie dziedzictwo kulturowe na Kresach, a także dalszą renowację wnętrza kościoła pw. św. Antoniego we Lwowie, który od kilku lat objęliśmy swoją opieką w zakresie konserwacji wnętrza.

Kwesta, jak każda inicjatywa tego typu, nie może się odbyć bez społecznie zaangażowania wolontariuszy i osób wspierających. Dlatego pozwalamy sobie zachęcić Państwa do czynnego udziału we wspomnianym przedsięwzięciu. Zgłoszenia można dokonać poprzez wypełnienie elektronicznego formularza zgłoszeniowego, który dostępny jest na naszej stronie internetowej w zakładce „Zostań Wolontariuszem kwesty Serce dla Kresów” lub telefonicznie.

Kwesta została formalnie zgłoszona w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (numer zbiórki 2017/3291/OR). Wolontariusze otrzymają imienne identyfikatory oraz zaplombowane puszki, odbiór i zwrot których będzie zaznaczony na stosownych dokumentach. Dodatkowo wszyscy uczestnicy zostaną ubezpieczeni od następstw nieszczęśliwych wypadków.

Gorąco wierzymy, że los naszego dziedzictwa narodowego i kulturowego na Kresach nie jest Państwu obojętny i mimo obowiązków służbowych i rodzinnych będzie możliwe wygospodarowanie czasu na wsparcie naszego przedsięwzięcia.



Dołącz do setek osób w całej Polsce
zostań
WOLONTARIUSZEM
kwesty
SERCE DLA KRESÓW

Zadbajmy razem
o polskie dziedzictwo na Kresach

Więcej informacji na
www.kresowe.pl

**SERCE
DLA KRESÓW**
www.kresowe.pl



Z uwagi na wymogi formalne oraz konieczność przygotowania odpowiedniej ilości puszek do kwesty, uprzejmie prosimy o potwierdzenie Państwa udziału do dnia 15 października br.

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

„Powinniśmy razem tworzyć takie projekty”

Dużym sukcesem zakończył się I Polonijny Festiwal Polskiej Piosenki „Opole 2017”, odbywający się w dniach 12-15 lipca br. Podczas koncertu finałowego licznie zgromadzona w Filharmonii Opolskiej publiczność nie szczędziła braw 18 finalistom, wyłonionym spośród 22 uczestniczących w festiwalu.

Owacjami podziękowano również pomysłodawczyni i głównej organizatorce festiwalu, red. Halinie Nabrdalik z Radia Opole, pełniąccej funkcję prezesa Opolskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, za zaproszenie do Opola, stolicy Polskiej Piosenki, wykonawców z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Republiki Czeskiej, Niemiec, Francji, Holandii, Hiszpanii i Kanady.

Tyle lat musieliśmy w Opolu czekać na to artystyczne wydarzenie – podsumowała Irena Kalita, prezes opolskiego oddziału Towarzystwa Przyjaciół Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. – Chwała „Wspólnocie Polskiej”, że się podjęła organizacji tego wyczekiwanej przez Polonię festiwalu.

Pierwszy koncert konkursowy odbył się na Zamku Piastów Śląskich. Wszyscy byli świetni – stwierdziła po tym wydarzeniu red. Marzena Mielcarek, przewodnicząca jury, ale konkursowa konwencja festiwalu wymagała od nas pewnego przesiewu – dodała z poczuciem żalu.

I nagrodę w I PFPP w Opolu w wysokości 6 tys. zł zdobyła Magdalena Baryła mieszkająca od kilkunastu lat w Niemczech, gdzie prowadzi polskojęzyczne przedszkole. Artystka zaśpiewała piosenkę z repertuaru Darii Zawiałow pt. „Malinowy Chrusznik”. W rozmowie z Radiem Opole powiedziała, że festiwal polonijny to bardzo ważne i potrzebne wydarzenie. – Uważam, że my, Polonia na całym świecie, powinniśmy się jednaczyć i razem takie projekty tworzyć.

Drugą nagrodę o wartości 4 tys. zł otrzymała Wiktoria Chomczukowa z Białorusi, a trzecią o wartości 3 tys. zł Noemi Macura z Zaolzia z zespołem „NOEMI-RAKLES”.

Ukrainę reprezentowało sześć uczestniczek: Anna Negodiuk, Elżbieta Oleszkiewicz, Nadia Stachowa, Julia Dudarenko, Olesia Samotko i Maria Hulak, która zadziwiła publiczność swoją kreacją sceniczną pod akompaniament bandury. Uczestniczki zostały wyróżnione i zaproszone przez Opolski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” do Letniej Akademii Kultury i Języka Polskiego. Festiwal zorganizował Opolski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, a Radio Opole było jego współorganizatorem.

**Dominik Skalny,
dk.com.ua**

W Sławucie rodzi się nowe pokolenie liderów

Na początku sierpnia starsza młodzież szkolna ze Sławuty wyjechała do Polski, by wziąć udział w

warsztatach liderów „Ja – LIDER. Warsztaty dla młodzieżowych animatorów środowisk polskich za granicą”, które zostały zorganizowane przez Fundację Wolność i Demokracja i współfinansowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej RP.

Sławutę reprezentowało osiem osób w wieku od 15 do 18 lat. W szkolenie młodzieży z Wołynia zaangażowali się najlepsi polscy trenerzy i nauczyciele. Oprócz dzieci ze Sławuty w tym turnusie znaleźli się także goście z Gródka Podolskiego, Chmielnickiego, Beresteczka, Żytomierza i Krzywego Rogu.

Uczestnicy wyjazdu razem z opiekunkami brali udział w zajęciach z zakresu kompetencji społecznych, językowych, w zakresie zarządzania projektami. Fundacja „Wolność i Demokracja” przygotowała dla młodzieży nie tylko zajęcia teoretyczne. Na młodzież pochodzenia polskiego z Ukrainy czekało wiele ciekawych miejsc i atrakcji!

Byliśmy w Senacie i Sejmie RP, w Muzeum Powstania Warszawskiego, w Żelazowej Woli w Muzeum Fryderyka Chopina, zwiedziliśmy Pałac w Nieborowie; 6 sierpnia, w 90. rocznicę uroczystego wniesienia pierwszej figurki Niepokalanej uczestniczyliśmy w mszy świętej w Niepokalanowie. W tym samym dniu na mszy św. byli również obecni pielgrzymi z 37. Warszawskiej Akademickiej Pielgrzymki Metropolitalnej na Jasną Górę. Była to kolejna możliwość zapoznania się z polską kulturą, mocno związaną z Kościołem katolickim.

Nie zabrakło także okazji do aktywnego wypoczynku: termy w Mszczonowie, grillowanie, dyskoteki, integracyjne zajęcia sportowe. Najlepiej nauka jest przyswajana wraz z wypoczynkiem.

Dziękujemy Fundacji „Wolność i Demokracja”, rządowi RP, MEN, agencji „Mówiący Kij”, trenerom: Zbigniewowi Żukowi, Karolinie Orłowskiej-Koziołek; Krzysztofowi Falkowskiemu, Annie Kubel, Sarze Zasiak, Konradowi Samselowi. Każdy z nich był bardzo otwarty na potrzeby dzieci ze Wschodu. Teraz, po powrocie z Polski, mamy do zrealizowania projekty, które rozpoczęliśmy w ramach warsztatów. Spodziewamy się, że wszystko to nam się uda.

**Łarysa Cybula,
wizyt.net**

Orły, kosy, szable, godła, pany, chłopy, chłopcy, pany: cały świat zaczerpnięty...

2 września Sławuta dołączyła się do Narodowego Czytania dramatu jednego z najbardziej genialnych polskich pisarzy Stanisława Wyspiańskiego. Czytanie „Wesela” odbyło się pod patronatem honorowym pary prezydenckiej.

W Sławucie Czytanie zostało zorganizowane przez lokalny Związek Polaków na Ukrainie. Udział w imprezie wzięli członkowie organizacji, uczniowie Szkoły Sobotnio-Niedzielnej, działającej przy związku i wszyscy chętni.

Obecni na uroczystości dowiedzieli się o życiu i twórczości słynnego dramaturga i artysty i obej-

rzeli fragmenty wersji filmowej „Wesela”.

Czytanie Narodowe 2017 na Ukrainie było współfinansowane ze środków otrzymanych z Senatu RP w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za Granicą w 2017 r.” za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.

**Łarysa Cybula,
wizyt.net**

W stolicy Podola rozpoczęły się coroczne szkolenia dla polonistów

Rekordowa liczba nauczycieli języka polskiego z obwodu winnickiego zgromadziła się 25 sierpnia w Winnickiej Akademii Kształcenia Ustawicznego w celu wzięcia udziału w kolejnych szkoleniach organizowanych przy wsparciu Fundacji „Wolność i Demokracja” i polskiego Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Zajęcia prowadziły prof. Beata Obsulewicz-Niewińska i M. Małyńska, które na co dzień pracują na polskich uczelniach i innych placówkach edukacyjnych. Pomagały im miejscowe polonistki – Maria Kozyriska i Ludmiła Kowalenko.

Pogłębieniu wiedzy w zakresie nauczania języka polskiego w ramach szkoleń pt. „Świadomość językowa i kulturowa w praktyce nauczania poza Polską” w Winnicy poświęcone zostały dwa dni – 25 i 26 sierpnia, które na Ukrainie są dniami wolnymi od pracy, w związku z obchodami Dnia Niepodległości.

Program warsztatów był niezwykle bogaty, przewidywał ponad 17 godzin ćwiczeń, lekcji, poznawania metod aktywizujących w nauczaniu języka polskiego, twórczych notałów i, co najważniejsze, dużo zajęć praktycznych.

Tegoroczne warsztaty dla nauczycieli-polonistów w Winnicy organizowane zostały przez Centrum Rozwoju i Partnerstwa „Polonia”, Fundacja „Wolność i Demokracja” przy wsparciu Ministerstwa Edukacji Narodowej RP. Patronat medialny zapewniło „Słowo Polskie”. Uroczystości rozpoczęcia warsztatów zaszczyliła swoją obecnością konsul RP w Winnicy Urszula Filipkowska.

Słowo Polskie

Polskie Dni Nauki w Żytomierzu

19 sierpnia w sali Żytomierskiej Obwodowej Biblioteki dla dzieci odbyły się I Polskie Dni Nauki. To projekt zainicjowany przez Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy i realizowany w Żytomierzu we współpracy z Domem Polskim.

Jego celem jest popularyzacja osiągnięć polskiej nauki, kultury i sztuki, a także promocja Bydgoszczy, jako ośrodka akademickiego wśród Polaków mieszkających na Ukrainie, jak również wśród sympatyków polskiej kultury i tradycji.

Zajęcia zorganizowane zostały według trzech głównych ścieżek tematycznych: technicznej, artystycznej i bydgoskiej i odbywały się w formie warsztatów i prezentacji interaktywnych, które umożliwiały uczestnikom

czynny udział w zajęciach, a także w przyswajaniu wiedzy w sposób lekki i przyjemny.

Ścieżkę techniczną poprowadził dr hab. inż. Marek Macko – prof. nadzw. i prorektor ds. Rozwoju i Współpracy UKW. Dzięki zajęciom z techniki uczestnicy dowiedzieli się w jaki sposób wykorzystywać nowoczesne technologie z zakresu druku 3D.

Ścieżkę artystyczną pt. „Kultura polska chórem wyśpiewana” poprowadził dr hab. Benedykt Ody prof. nadzw., prorektor ds. Studenckich i Jakości Kształcenia UKW. Był to autorski projekt prezentacji muzycznego dorobku artystycznego polskich kompozytorów muzyki chóralnej, których twórczość nawiązuje zarówno do folkloru, jak i bogatej tradycji chrześcijańskiej.

Ścieżkę bydgoską poprowadziły Aniela Bekier-Jasińska, kierownik Biura Współpracy Międzynarodowej UKW oraz Agnieszka Bielińska, lektor w Centrum Nauczania Języka Polskiego dla Obcokrajowców UKW. Warsztaty ze ścieżki bydgoskiej przedstawiły bogatą historię miasta i zapoznaly obecnych z wybitnymi postaciami historycznymi kojarzonymi z Bydgoszczą. Nie zabrakło również prezentacji na temat współczesnej wielokulturowej Bydgoszczy, jako jednego z najszybciej zmieniających się miast w Polsce.

Czynny udział w Polskich Dniach Nauki w Żytomierzu wzięło około 100 osób – przedstawiciele środowiska polskiego w Żytomierzu i obwodzie żytomierskim: członkowie Studenckiego Klubu Polskiego, uczniowie szkółek sobotnio-niedzielnich działających przy Stowarzyszeniu Polaków im. H. Sienkiewicza w Malinie oraz Stowarzyszenia Polaków im. J. Lublińskiego w Nowogrodzie-Wołyńskim, uczniowie Szkoły Wiedzy o Polsce przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej, członkowie Stowarzyszenia Polaków im. Jana Pawła II w Bykowie, uczniowie Sobotnich Kółek Twórczych Domu Polskiego.

Wsparcie medialne przedsięwzięcia zapewniła Żytomierska Państwowa Telewizja Obwodowa oraz Polskie Centrum Medialne (Głos Polonii).

Wizyt.net

W Krzemieńcu rozpoczął się „Dialog Dwa Kultur”

Krzemieniec po raz trzynasty gościł przedstawicieli Ukrainy i Polski na Międzynarodowej Konferencji „Dialog Dwa Kultur”. Ulewny deszcz nie przeszkodził inauguracji „Dialogu Dwa Kultur”, mającej miejsce w Krzemieńcu 4 września. Jak co roku, liczni przedstawiciele obu państw zainteresowani rozwojem relacji polsko-ukraińskich zgromadzili się przy pomniku Tarasa Szewczeni w centrum miasta, by złożyć kwiaty u jego stóp. Następnie wszyscy przenieśli się na Cmentarz Tunicki, gdzie uczcili pamięć Salomei Słowackiej, matki Juliusza Słowackiego. Potem w kościele pw. świętego Stanisława biskupa i męczennika została odprawiona msza święta.

Obrazy i spotkania w ramach forum odbywały się w muzeum Ju-

liusza Słowackiego. W trakcie otwarcia konferencji nie zabrakło ciepłych słów i rekomendacji dotyczących pojednania ukraińsko-polskiego. Honorowy obywatel Krzemieńca, pisarz i tłumacz Dmytro Pawlyczko podkreślił miejsce Juliusza Słowackiego w historii obu narodów.

Przemówienie wygłosił Leszek Moczulski – polski polityk, historyk, dysydent, założyciel i przywódca Konfederacji Polski Niepodległej. – Bracia mogą się kłócić, mogą wsadzić sobie nóż w plecy, ale potem potrafią znaleźć wspólny język i się pojednać. My obecnie nie obrażamy się na siebie, mimo że mamy różne poglądy na niektóre sprawy – podkreślił wieloletni działacz opozycji w okresie PRL.

Radca Ambasady RP na Ukrainie, Emilia Jasiuk, mówiła o wspólnej pamięci polskiego i ukraińskiego narodów: – Ta pamięć powinna sprzyjać wspólnemu porozumieniu w przyszłości.

Przedstawiciele władz miejscowych, ukraińskiej i polskiej inteligencji z Kijowa, Lwowa, Ostroga, Łucka, Lublina, Krakowa, Warszawy i wielu innych miast apelowali do przywódców obu państw o aktywne promowanie polsko-ukraińskiego dialogu.

Po inauguracji prezentowano referaty, nowe książki i projekty oraz wysłuchano koncertu. Konferencja stała się świadectwem, że w dzisiejszych trudnych czasach Ukraińcy i Polacy potrafią rozmawiać o wspólnej historii.

**Wiktor Jaruczyk,
monitor-press.com**

Odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą Tomaszowi Oskarowi Sosnowskiemu

We wsi Nowomalina obwodu rówieńskiego na budynku miejscowej szkoły została odsłonięta tablica pamiątkowa poświęcona Tomaszowi Oskarowi Sosnowskiemu – podaje Konsulat Generalny RP w Łucku.

Uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej odbyło się 1 września. W trakcie tego wydarzenia Nowomalinińskiej Szkole Ogólnokształcącej nadano imię Tomasza Oskara Sosnowskiego. Właśnie w tej wsi urodził się rzeźbiarz i dzięki niemu w 1847 r. wybudowano tu szkołę.

W uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej wzięli udział przedstawiciele władz, organizacji kulturalnych i polonijnych oraz Konsulatu Generalnego RP w Łucku, m.in.: przewodniczący Ostrogskiej Rejonowej Administracji Państwowej Bohdan Turowycz, przewodnicząca Rady Rejonowej Walentyna Strilecka, konsul w KG RP w Łucku Krzysztof Sawicki, przewodniczący Związku Artystów Plastyków Rówieńskiego Petro Podolec, przewodniczący Centrum Kulturalno-Edukacyjnego im. Tomasza Oskara Sosnowskiego Jarosław Kowalczyk.

Inicjatorem powstania i odsłonięcia tablicy było Centrum Kulturalno-Edukacyjne im. Tomasza Oskara Sosnowskiego w Równym. Wiele wysiłku włożyła w to również dyrektor nowomalinińskiej szkoły Nadia Mażarczuk.

Wszyscy uczestnicy podkreślali olbrzymią spuściznę pozostawioną przez wielkiego rzeźbiarza oraz mówiono o jego życiu na Wołyniu. W planach entuzjastów jest przygotowanie obrazu 3D nieistniejącego już zamku w Nowomalinie.

monitor-press.com

W Awdijiwce dzięki pomocy strony polskiej wyremontowano szkołę nr 6

Od rozpoczęcia rosyjskiej agresji przeciwko Ukrainie w 2014 r. Polska niesie pomoc najbardziej poszkodowanym – podkreślił wiceszef polskiego MSZ Bartosz Cichocki podczas wizyty w ukraińskim Kramatorsku, Słowiańsku i Awdijiwce. Wiceminister Cichocki wraz z Pawłem Żebrińskim, przewodniczącym władz obwodu donieckiego, płk. Aleksiejem Nozdraczym, zastępcą dowódcy sztabu operacji antyterrorystycznej w Donbasie oraz Pawłem Małychinem, szefem administracji wojskowo-cywilnej Awdijiwki uczestniczył w otwarciu wyremontowanej i wyposażonej m.in. dzięki polskim Funduszom szkoły nr 6 w Awdijiwce.

W nowym roku szkolnym będzie tam się uczyć prawie 500 dzieci. – Pomoc dla szkoły to tylko część polskiego zaangażowania na rzecz Ukrainy – podkreślił wiceminister Cichocki. – Od początku Rewolucji Godności Polska stała ramię w ramię z Ukraińcami. Tylko w 2016 roku przekazaliśmy Ukrainie około 23 mln euro w ramach pomocy rozwojowej. Chcemy pomóc zbudować tu silny demokratyczny kraj z prężnym społeczeństwem obywatelskim i rosnącą gospodarką. Polska nigdy nie zaakceptuje użycia siły przez Rosję czy kogokolwiek, do narzucenia wam i nam, jak mamy żyć i czego się uczyć w szkołach – mówił.

Polska delegacja z udziałem min.: ambasadora Jana Piekła i konsula generalnego Janusza Jabłońskiego odwiedziła także punkt kontrolny w Majorsku na linii kontaktu. – Chylę czoła przed waszą odwagą i poświęceniem, chronicie nie tylko Ukrainę, ale także Polskę – zwrócił się Cichocki do oficerów i żołnierzy ukraińskich sił zbrojnych i Straży Granicznej.

Wcześniej wiceszef polskiego MSZ spotkał się z przedstawicielami Programu Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju UNDP. – Obecna sytuacja geopolityczna tylko wzmacnia naszą determinację do niesienia pomocy – podkreślił. Ukraina jest od ponad 10 lat krajem priorytetowym Polskiej Pomocy. Wiceminister zaznaczył, że Polska wspomaga m.in. przedsiębiorczość i tworzenie nowych miejsc pracy. – Dzięki naszemu wsparciu działalność rozpoczęło ponad 100 mikroprzedsiębiorstw, w których pracę znalazło około 320 osób – dodał.

Wiceminister Cichocki rozmawiał również z polskimi pracownikami specjalnej misji monitorującej OBWE na Ukrainie. W imieniu resortu podziękował im za służbę na rzecz stabilizacji konfliktu, który negatywnie wpływa na bezpieczeństwo w Europie. Zaznaczył, że w interesie Polski jest zwiększenie bezpieczeństwa pracowników misji.

Wizyt.net

Zabrano nam ukraińskich przyjaciół

Pięć osób – trzech ukraińskich politologów, działacz społeczny i dziennikarz – zginęło w wypadku samochodowym w obwodzie rówieńskim na Ukrainie. Wszyscy wracali z Warszawy, gdzie wzięli udział w konferencji poświęconej współpracy państw Międzymorza w warunkach wojny hybrydowej.

WOJCIECH MUCHA

Tragicznie zmarli to politolog dr Aleksander Maslak, Oleksij Kurinnyj i Oleksander Nikonorow oraz dziennikarz Wołodmyr Karagiur i działacz społeczny Serhij Popow. Według portalu 24tv.ua samochód, którym podróżowali, zjechał na przeciwległy pas i zderzył się z nadjeżdżającym samochodem ciężarowym. Wszyscy tragicznie zmarli to specjaliści w swoich dziedzinach i zwolennicy zbliżenia pomiędzy Polską a Ukrainą. W Warszawie pojawili się z okazji konferencji „Strategia współpracy państw Międzymorza w warunkach wojny hybrydowej”, dyskutowali o tym, jak porozumiewać się między naszymi krajami bez uprzedzeń i ponad podziałami.

Analitycy, konserwatyści, działacze

Jak mówi „Codziennej” dr Jewhen Biłonożko, organizator konferencji oraz redaktor ukraińskiego portalu polonijnego PoloNews, wszyscy tragicznie zmarli zapisali się na trwałe w historii stosunków polsko-ukraińskich. – Dr Maslak był wykładowcą akademickim, pracownikiem Centrum Humanitarnej Oświaty Ukraińskiej Akademii Nauk, gorącym zwolennikiem ukraińsko-polskiego sojuszu, osobą, która zawsze twierdziła, że warto mówić o tym, jak budować lepszą przyszłość naszych narodów, a nie przypominać o tym, co było kiedyś. Maslak był jednym z niewielu ukraińskich prawników. Sam siebie określał jako konserwatystę, co szło na przekór całej ukraińskiej scenie politycznej – mówi Biłonożko. Istotnie, jak wspominał w swoim wtorkowym wystąpieniu: Ukraina i Polska muszą stanąć przed wyzwaniem współczesnego świata, muszą sprostać wyzwaniom ekonomicznym, militarnym czy społecznym. Nasze kraje muszą odejść od kultu narodu ofiary”.

Tragicznie zmarli Oleksandr Nikonorow i Serhij Popow pochodzili z regionu donieckiego. Oleksander Nikonorow to dziennikarz, historyk, absolwent Uniwersytetu Wschodnio-ukraińskiego im. Wołodmyra Dalia w Ługańsku, ekspert ds. separatystycznych ruchów na Ukrainie, analityk Team 4 Ukraine (Czechy), analityk informacyjnego centrum „Międzymorze” (Ukraina). Stypendysta rządu RP. Serhij Popow był dziennikarzem, szefem Ukraine Crisis Media Center w Kramatorsku, w przeszłości wiceszefem donieckiej wojskowo-cywilnej administracji.

Na konferencji w Warszawie wystąpili w panelu: „Konflikty międzykulturowe jako stały element imperialnej polityki Rosji. Jak zapobiegać i pokonywać konflikty etniczno-historyczne w dobie internetu”. – Nikonorow był osobą o nieprzeciętnych zdolnościach analitycznych. W Warszawie przypominał o źródłach separatyzmu

w Doniecku i Ługańsku. Na przykład o tym, że już w 1994 r. było na wschodzie Ukrainy przeprowadzone pierwsze referendum, w którym nawoływało się do oderwania Donbasu od Ukrainy – wspomina dr Biłonożko. – Serhij Popow w swoim wystąpieniu przypomniał chronologię separatystycznego buntu. Sam był świadkiem tego, jak Rosjanie opanowali Donieck. Musiał uciekać ze swojej małej ojczyzny. Jako pierwszy zobaczył, jak zabijają „ruski miar” – dodaje.

Kolejny ze zmarłych Wołodmyr Karagiur to ukraiński dziennikarz, absolwent sofijskiego Uniwersytetu św. Klemensa z Ochrydy, ekspert ds. Europy Południowo-Wschodniej. Oleksij Kurinnyj zaś dał się poznać jako prawnik, wykładowca prawa międzynarodowego Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, ekspert międzynarodowego centrum praw człowieka przy tej akademii, ekspert Centrum Reform Politycznych i Prawnych. Obaj występowali w panelu „Integracja państw Międzymorza w warunkach hybrydowych, zagrożenia i współpraca regionalna”. – Obaj zabrali głos na najważniejszy temat. Mówili o tym, jak wypełnić polityczne hasło „Międzymorze” konkretną gospodarczą i społeczną treścią i o tym, że tylko we wspólnej debacie, w rozmowach przy jednym stole, możemy dojść do porozumienia. Twierdzili, że zagrożenia płynące z Rosji są paradoksalnie szansą na lepszą i szybszą integrację – mówią „Codziennej” organizatorzy wtorkowej konferencji.

Bank Międzymorza

Z polskiej strony na uwagę zasługuje głos dr. Mariusza Pateya, dyrektora Instytutu im. Rybarskiego. Mówił on o tym, jakie są współczesne koncepcje Międzymorza i jaka jest ich przyszłość. Jego zdaniem proponowane kraje członkowskie Międzymorza to os, którą ma tworzyć Ukraina i Polska, a podłączyć by się mogły: kraje bałtyckie, Czechy, Słowacja, Węgry, Rumunia, Chorwacja, Słowenia, Gruzja. – W przyszłości, po wybudowaniu stosownej infrastruktury, mile widziane byłyby i inne kraje leżące w bezpośrednim sąsiedztwie – jeśli widziałyby interes gospodarczy i polityczny, np. Białoruś – twierdzi dr Patey w tekście, który stał się podstawą jego wystąpienia. Patey widzi Międzymorze nie jako alternatywę czy projekt konkurencyjny dla istniejących organizacji gospodarczych i bezpieczeństwa w Europie, ale wspierający np. NATO w zabezpieczeniu wschodniej flanki oraz rozszerzaniu obszaru stabilności i rozwoju. Zwraca również uwagę na celowość powołania takich instytucji, jak: Bank Międzymorza (budowa infrastruktury przesyłu gazu i ropy, szlaków transportu, kolejowych, wodnych, kolejowych itp.), Fundusz Międzymorza (wsparcie ważnych projektów gospodarczych realizowanych przez inwe-

storów prywatnych w regionie wymagającym współdziałania ze strony więcej niż jednego państwa, ale obarczonych ryzykiem trudnym do zaakceptowania przez sektor bankowy) oraz Fundusz Solidarności o niekomercyjnym charakterze, wspierający kraje regionu w obliczu klęsk żywiołowych, wojen i epidemii. Za wzór tego typu rozwiązań wskazuje choćby obszar NAFTA czy państwa skandynawskie z ich Scandinavian Council. Patey zwraca uwagę na konieczność zabezpieczenia regionu przed działaniami hybrydowymi. W tym celu postuluje „utworzenie ponadnarodowej instytucji koordynującej działania obronne przeciwko dezinformacji, manipulacji i agresji w mediach i internecie”.

A totalni jak zawsze

Podczas konferencji nie zabrakło i głosów przeciwnych. Politycy i intelektualiści związani z opozycją nie od dziś dają do zrozumienia, że postrzegają projekty Międzymorza i Trójmorza z pobłażaniem. Można było o tym się przekonać także we wtorek. To, co można było usłyszeć z ust Pawła Zalewskiego, byłego posła i europarlamentarzysty, oraz dr. Kazimierza Wóycickiego, historyka i publicysty z Uniwersytetu Warszawskiego, dość dobrze pokazuje, jakie podejście do polityki wschodniej reprezentuje obóz opozycyjny.

Obaj panowie brali udział w panelu poświęconym historii regionu jako „podstawy dla zrozumienia współczesnej architektury bezpieczeństwa oraz zagrożeń”. Myliłby się jednak ten, kto by pomyślał, że roztrząsając się będzie kwestie rosyjskiego zagrożenia, manewrów Zapad-17, o których mówi się, że mogą być preludem do rosyjskiej ofensywy w obszarze Europy Środkowej i Wschodniej. Dla przedstawicieli opozycji zagrożeniem zdaje się bowiem nie Władimir Putin, lecz Jarosław Kaczyński. Gwarantem bezpieczeństwa nie NATO i współpraca choćby w ramach utworzonej polsko-litewsko-ukraińskiej brygady, ale... strefa euro.

I tak, mówiąc o relacjach Polska-Ukraina, Paweł Zalewski powiedział, że „dziś nie powinniśmy zajmować się tym, czego nie ma. Międzymorza nie ma i nie będzie. Nie będzie tam Ukrainy. [...] Jedyną realną płaszczyzną jest Unia Europejska i wszechstronna współpraca gospodarcza – mówił były europoseł. Jednocześnie jako winnych powstaniu projektu „Europy dwóch prędkości” wskazał polski rząd, który „chce doprowadzić do systemu paraautorytarnego. To jest celem Jarosława Kaczyńskiego”.

W sukurs szedł mu Wóycicki: „Koncepcja Międzymorza nie ma konsystencji politycznej. Polska w tym momencie jest izolowana w Europie i nie ma co tego powtarzać” – twierdził publicysta, wskazując jednocześnie, że „w Polsce nadchodzi

mniej lub bardziej intensywny okres autorytaryzmu. To Polskę będzie izolowało i prowincjonalizowało. Nie jestem tego zdania o Ukrainie” – dodał. Obaj panowie wyrażali szczerze przekonanie, że „Polska na własne życzenie nie istnieje na Ukrainie, bo partnerem dla Kijowa jest Berlin”. Wóycicki jednocześnie przekonywał, że Ukraina już niebawem zajmie na geopolitycznej mapie Europy „to miejsce, które przypisywane było Polsce”. Ganiono Polskę, że patrzy na wschód jedynie poprzez pryzmat „kolonialnego” i „imperialnego” sentymentu, a projekt Międzymorza/Trójmorza uznano wręcz za „pseudomocarstwo mrzonki”. Na koniec wyrazili nadzieję, że za dwa lata wszystko może się odwrócić, i przekonywali do tej wizji ukraińskich intelektualistów. Niestety, wśród uczestników konferencji zabrakło ekspertów i polityków strony rządowej, która powinna być realnie zainteresowana udziałem w takich spotkaniach. Nie tylko dlatego, by do naszych partnerów nie szedł jedynie przekaz „totalnej opozycji”, sięjącej defetyzm i przekonującej, że „niedługo będzie tak, jak było”. Także dlatego, by nawiązywać kontakty, których obóz „dobrej zmiany” na Wschodzie nie ma zbyt wiele.

Trzeba rozmawiać

Nie ma jednak co się znęcać nad nieobecnymi, a tym bardziej nad poziomem ekspertów opozycji, która przez osiem lat rządów miała do zaproponowania jedynie „pogłębiającą integrację europejską”. Integrację, w ramach której Polska miała być dołączona do tandemu Berlin – Paryż i odgrywać tam nieznaczącą rolę.

Faktem jest, że oba projekty – Międzymorze i Trójmorze (pierwszy z nich zakłada duży udział Ukrainy w ewentualnym sojuszu państw, drugi jest oparty na relacjach wewnątrz-europejskich) – są pewnymi koncepcjami geopolitycznymi, o których warto rozmawiać i przekonywać do nich intelektualistów oraz polityków z krajów, które leżą w naszej orbicie. O tym, że nie jesteśmy sami w takim postzeganiu rzeczywistości, świadczy nie tylko ostatni szczyt Trójmorza w Warszawie, kiedy swoje poparcie dla tej koncepcji wyraził prezydent USA Donald Trump, ale i wiele mniejszych inicjatyw, takich jak wtorkowa konferencja z udziałem gości ze Wschodu. Niestety, tych pięciu ukraińskich oponentów Międzymorza na kolejnych spotkaniach już zabraknie. To wielka strata, którą trudno będzie zapłacić.

Konferencja „Strategia współpracy państw Międzymorza w warunkach wojny hybrydowej” była organizowana przez Instytut Historii Świata Ukraińskiej Akademii Nauk, Instytut Demokracji i Rozwoju, Instytut Geopolitycznego Wymiaru, a także ukraiński polonijny portal PoloNews.

źródło: niezależna.pl

Dni Polskie w Suczawie

Już po raz dziewiętnasty odbyły się Dni Polskie na rumuńskiej Bukowinie. W ramach polskiego święta odbyła się konferencja polsko-rumuńska, prezentacje polskich książek i dożynki w polskiej wsi na Bukowinie, Nowy Soloniec. Uroczystość w Nowym Solońcu uświetnił kardynał Kazimierz Nycz z Warszawy.



WOJCIECH JANKOWSKI
tekst i zdjęcia

Dni Polskie rozpoczęto od otwarcia wystawy „Józef Piłsudski – mąż stanu Polski i Rumunii”. Mieszkańcy Bukowiny i goście imprezy mogli zobaczyć wystawę dzięki Instytutowi Polskiemu w Bukareszcie. Konferencja naukowa w tym roku odbyła się pod hasłem „Związki rumuńsko-polskie w historii i w kulturze”. Przybyłych przywitał prezes Związku Polaków w Rumunii Gerwazy Longher.

Na sympozjum naukowe przyjechali naukowcy z Polski, Rumunii i Ukrainy. Konferencja suczawska jest jedynym wydarzeniem wspomagającym kontakty środowisk akademickich z obydwu państw na dużą skalę. Zgodnie z wypracowaną w Suczawie tradycją, sympozjum zostało podzie-



lone na sekcję „W kręgu historii” i w „Kręgu kultury”, osobną sekcją jest również część poświęcona problematyce bukowińskiej. W związku z rokiem Józefa Piłsudskiego osobny panel poświęcono Józefowi Piłsudskiemu. W trakcie podsumowania konferencji Władysław Strużyński, prezes Obwodowego Towarzystwa Kultury Polskiej im. A. Mickiewicza w Czerniowcach powiedział:

- W przyszłym roku odbędzie się XX sympozjum. Na szczęście granica rumuńsko-ukraińska to nie granica polsko-ukraińska. Można byłoby zrobić jeden dzień wyjazdowy w Czerniowcach w historycznej Sali Czerwonej rezydencji biskupa Bukowiny. Prezes Strużyński dodał – Stosunki polsko-ukraińskie z Bukowiny, to nie stosunki polsko-ukraińskie w Galicji.

- Cieszymy się, że nasi przyjaciele z Czerniowców znów po kilkuletniej przerwie pojawili się na Dniach Polskich – przejęła inicjatywę Elżbieta Wieruszewska-Caliśtru z Domu Polskiego w Suczawie. Pani Wieruszewska w rozmowie z nami przyznała

później, że połączone bukowińskie spotkania za rok są dobrym pomysłem.

Punktem ostatnim sympozjum była prezentacja książek. Związek Polaków w Rumunii wydał monografię dra Jana Bujaka „Kronika polskich Bukowińczyków 1911–1914”. Zaprezentowano również książki o tematyce rumuńskiej: „W kręgu polsko-rumuńskiej współpracy oświatowej” Piotra Gołdyna, „Ze wspólnej przeszłości. Studia z dziejów stosunków polsko-rumuńskich” pod redakcją profesora Aleksandra Smolińskiego, „Polska i Rumunia w Europie Środkowej w XX i XXI wieku” pod redakcją Agnieszki Kastory i Henryka Walczaka, „Bukowina. Inni wśród swoich” pod redakcją Heleny Krawowskiej, Magdaleny Pokrzyńskiej, Raduła Bruji i inne.

Ostatnim punktem Dni Polskich były dożynki w polskiej wsi Nowy Soloniec. Obchody uświetnił swoją obecnością kardynał Kazimierz Nycz z Warszawy. Mszę świętą koncelebrowali kardynał Kazimierz Nycz, biskup Jassów Petru Gherghel, ksiądz dziekan Bukowiny Iosif Păuleț i proboszcz parafii w Nowym Solońcu Stanisław Kucharek. Msza była odprawiana w trzech językach, po polsku, rumuńsku i po łacinie.

Na uroczystość przybyli ponadto: konsul z Bukaresztu Andrzej Kalinowski, senator Maciej Łuczak zastępca przewodniczącej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą Ryszard Bonisławski z Komisji spraw Emigracji, przewodniczący sejmiku województwa podkarpackiego Czesław Łączak.

Impreza odbyła się w dniach 7–9 września. Dni Polskie wpisały się już w kalendarz wydarzeń na Bukowinie rumuńskiej. Sympozjum naukowe jest najważniejszą konferencją naukową Polski i Rumunii. Za rok odbędzie się edycja jubileuszowa. Oczekujemy XX Dni Polskich w Suczawie.

Dożynki 2017 w Strzelczyskach

W pierwszą niedzielę września w położonej koło Mościsk polskiej wsi Strzelczyska obchodzono dożynki. Uroczystości rozpoczęła dziękczynna msza św., której przewodniczył pochodzący z tej okolicy biskup pomocniczy lwowski Edward Kawa. Miejskowa asysta motocyklowa spotkała go przy wjeździe do wsi i uroczystość przeprowadziła przed kościół parafialny. Proboszcz parafii ks. Mieczysław Frytek przywitał licznych wiernych i gości ze Lwowa i Mościsk.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

- Gromadzimy się dzisiaj w tej pięknej świątyni, można powiedzieć w sercu Strzelczysk, by dziękować Bogu za tegoroczne dary – powiedział w homilii biskup Edward Kawa. – Przynosimy je dzisiaj przed ołtarz, gdyż są owocem i miarą naszej pracy. Jest to przede wszystkim dar Boga, bo to Bóg dał nam siłę, abyśmy mogli pracować na naszych działkach i polach, abyśmy mogli owoce tej pracy zebrać. Chciałbym też zaznaczyć, że dzisiaj w sposób szczególny dziękujemy też Bogu za dar naszego życia duchowego, za Jego dary duchowe.

Biskup Edward Kawa poświęcił chleb, wino i symboliczny wieniec dożynkowy, a po zakończeniu Eucharystii przekazał dla kościoła w Strzelczyskach przywieziony z Padwy obraz św. Antoniego.

Rodzinkiem tegorocznych uroczystości dożynkowych był udekorowany przemarsz rolników, których pobłogosławił biskup Edward Kawa. Przed rozpoczęciem, na placu przed szkołą, występu artystycznego prezesa Towarzystwa Kultury Polskiej w Strzelczyskach Marian Mazur odczytał list gratulacyjny, który do uczestników dożynek w Strzelczyskach wysłał sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP Adam Kwiatkowski.

Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa w wywiadzie dla Kuriera powiedziała, że od samego początku działalności organizacji polskich na Ukrainie, kiedy jeszcze nie było tam kościoła i szkoły, wspierano wszystkie inicjatywy Polaków ze Strzelczysk:

- Dobrze znamy tę wioskę od samego początku działalności organizacji polskich na Ukrainie. Wielu rzeczy, łącznie z miejscową szkołą, wówczas nie było. Byli jednak ludzie, którzy zrobili wszystko, by ta szkoła powstała, by wybudowany został kościół. Pomagaliśmy im, pomagaliśmy miesz-



kańcom Strzelczysk, których jeszcze do niedawna było więcej. Ostatnio wielu z nich musiało wyjechać w poszukiwaniu pracy. Bardzo się cieszę, że mogę dziś uczestniczyć w tym wspaniałym święcie. Piękne nabożeństwo, wspaniała atmosfera, wspaniali ludzie. Dobrze byłoby, gdyby już więcej nikt stąd nie wyjeżdżał, żeby



takich ludzi jak Marian Mazur było jak najwięcej. Życzę wam wszystkiego, co najlepsze.

Uroczystości dożynkowe w Strzelczyskach zorganizowali: prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Marian Mazur i przewodnicząca zespołu śpiewaczego Koła Gospodyń Wiejskich Stanisława Kolesnicka.

Pytają się ludzie co to dzisiaj jest? A to są dożynki. Bawimy się fest.

Tak się bawią strzelczanie jak pogoda jest,

Tak bawią się strzelczanie kiedy pada deszcz.

A u nas w Strzelczyskach dzisiaj kolorowo:

To święto rolników, bawmy się wesolo

- brzmiało z ust kobiet w barwnych strojach ludowych.

- Witamy tu wszystkich zaproszonych gości.

Wioska jest gościnna, wszystkich dziś ugości.

Witamy kapłanów i wszystkie tu władze,

By miały rolnika zawsze na uwadze.

- Sama piszę te piosenki – powiedziała w wywiadzie pani Stanisława. – Melodie wprawdzie zapożyczam z innych źródeł, z internetu... Ale teksty piszę sama. Tak sobie nieraz wieczorem, gdy siedzę w

świejsze śpiewy to były też dla biskupa Edwarda Kawy i dla nowego konsula generalnego. Jestem zwykłą, prostą kobietą ze Strzelczysk. Mam gospodarkę. Nie mam żadnego wykształcenia muzycznego. Kiedyś nie było na to czasu, a teraz jakoś tak te wszystkie piosenki same mi wchodzą do głowy.

Swój program zaprezentowała też młodzież i dzieci z miejscowej szkoły z polskim językiem nauczania.

- Strzelczyska są niewątpliwie miejscem wyjątkowym na polskiej mapie Ukrainy – podzielili się z Kurierem swoimi refleksjami konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski. – Ja oczywiście stykałem się ze skupiskami Polaków również w innych regionach – na Podolu, na Żytomierszczyźnie, na Kijowszczyźnie, które pamiętam z mojej pracy konsularnej w Kijowie. Jest czysto polska miejscowość Raska koło Borodianki, ale Strzelczyska są wyjątkowe. Bo jest to wieś, w której, po pierwsze, zachowana jest pełna struktura wsi z kościołem, ze szkołą, z tworzącą się Ochotniczą Strażą Pożarną, ze wszystkimi cechami dojrzałej społeczności, społeczności, która jest znakomicie zintegrowana. Przypuszczam, że z wielkim wzruszeniem byłam świadkiem dzisiejszej uroczystości w kościele parafialnym. A po drugie, jestem tu uczestnikiem nastroju radosnego święta, które dziś w całych Strzelczyskach panuje i takiego nastroju, jak by to powiedzieć, bycia u siebie, familiarności, z jaką traktują się nawzajem mieszkańcy tej wsi, oraz pogody ducha, która dzisiaj promieniuje właściwie z każdego zakątka Strzelczysk. I mimo tego, że słońce nie świeci w ten dożynkowy dzień, to widać że strzelczanie bardzo dobrze się bawią w towarzystwie swoim i swoich gości. Widać, że jest to środowisko pełne energii, pełne twórczych, radosnych pomysłów i że dzisiejsze dożynki nie są świętem zadekretowanym i narzuconym z góry, ale wydarzeniem, które autentycznie ludzi cieszy i do którego mieszkańcy Strzelczysk się przyłożyli, bo sprawia im bardzo dużo radości. Dzisiaj było to dla mnie naprawdę wielkie przeżycie i będę bardzo szczęśliwy, jeżeli uda mi się jeszcze w przyszłości kiedyś do Strzelczysk wrócić.

Ostatni dzień Meridian Czernowitz

W niedzielę w Czerniowcach zakończyło się wielkie święto kultury, coroczny festiwal literacki Meridian Czernowitz. Na bukowińską imprezę przyjeżdżają największe nazwiska nie tylko Ukrainy, ale z Niemiec, Austrii, Rumunii, Szwajcarii i Polski. Gwiazdami tegorocznej edycji byli Jurij Izdryk, Serhij Żadan, Ihor Pomarancew, Polskę reprezentował Krzysztof Czyżewski z Fundacji Pogranicze.

WOJCIECH JANKOWSKI
tekst i zdjęcia

W sobotę zakończyły się Dni Polskie w Suczawie. Moja droga do Lwowa wiodła przez Czerniowce. Widziałem, że spędzając dzień w stolicy Bukowiny, będę miał okazję zobaczyć chociaż część atrakcji przygotowanych na festiwal literacki. O godzinie 15:30 byłem na ulicy Pańskiej w Literackim Centrum Celana. Rozpoczęła się impreza „Przy kielichu wytrawnego, czerwonego z Igorem Pomarancewem”.

Igor Pomarancew, legendarny rosyjski dysydent, literat i dziennikarz i organizatorzy festiwalu zaprosili gości Meridian Czernowitz na czerwone, wytrawne wino. Pomarancew zażartował, że w starożytnej Grecji ludzie biesiadowali w pozycji półleżącej i atmosfera wskutek tego bardziej sprzyjała odprężeniu. Zapraszając do degustacji wina powiedział, że wzniesie pierwszy toast, a resztę toastów niech wznoszą goście.

- Niech leje się tylko czerwone wino, strumieniami, a nie czerwona krew żołnierzy na różnych frontach świata!

Po rozrywkowej części Meridian Czernowitz udałem się na spotkanie z Agi Mischol i Yonatanem Kurda,



Spotkanie z Agi Mischol i Yonatanem Kurda

poetami z Izraela. Konwencja czytania wierszy w oryginale, a potem recytowanie tłumaczenia pozwoliło obecnym zapoznać się z brzmieniem języka nowohebrajskiego. Agi Mischol wyznała, że ma tyle lat, co państwo Izrael, jej mama urodziła się niedaleko Bukowiny, w Siedmiogrodzie, jej językiem ojczystym był węgierski, ale prawdziwym językiem mamy była poezja. Agi Mischol wiele uwagi poświęca zwierzętom. Pochwaliła Czerniowce za to, że bezpieczne psy są poddane opiece weterynaryjnej – widziała, spacerując parkami samotne zaobraczkowane zwierzęta. Yonatan Kurda jest poetą młodego pokolenia. Mieszka w Jaffie, w jego okolicy mieszkają Żydzi, Arabowie, emigranci z Rosji. Pracuje z trudną młodzieżą. Jest również rape-

rem i prowadzi formację hip-hopową. Jego sceniczne umiejętności uczyniły z recytacji prawdziwe show i wszyscy mieli wrażenie, że niemal rozumieją nowohebrajski.

Wyrecytował wiersz „Buldożer” o machinie niszczącej stajnie, o procesie wycierania z przestrzeni pamiętek historii. Porównał ten proces do istniejącej w Czerniowcach „kinagogi”, czyli czerniowieckiej synagogi, w której znajduje się kino. Spotkanie tak spodobało się publiczności, że zamiast dyskusji, domagali się kolejnych wierszy. Pozostał czas tylko na dwa pytania.

Atrakcją wieczoru był koncert finałowy na Placu Teatralnym. Gwiazdą był wykonujący muzykę żydowską zespół czerniowiecki pod kierownictwem Lwa Feldmana. Plac Teatralny nie

mógł pomieścić zebranych. Publiczność szalala przy muzyce żydowskiej łączącej elementy huculskie, moldawskie, banackie i oczywiście klezmerskie. Jak powiedział konferansjer i tłumacz na język niemiecki:

- Nie ma takiej piosenki, z której Lew Feldman nie potrafiłby zrobić melodii żydowskiej.

Ostatnim punktem programu był industrialny występ Maxa Oravina z Austrii. Plac Teatralny wypełniły ciężkie bity. Austriak korzystał wyłącznie z komputera. Jego głos poprzez przetwornik brzmiał niczym kobiecy. Na placu pozostali miłośnicy elektronicznego eksperymentu. Zdecydowanie obniżyła się średnia wieku. W ciągu dwóch godzin czerniowczanie mogli zapoznać się z żywą, energetyczną muzyką żydowską i elektronicznym, surowym,

opary mitu habsburskiej Arkadii. W Meridiana Czernowitz jest wysoka nadreprezentacja sztuki z Austrii i Niemiec, co jest zrozumiałe. Wśród 30 partnerów festiwalu są ambassy Niemiec i Szwajcarii, Honorowy Konsulat Austrii w Czerniowcach. Jest również na szczęście Instytut Polski w Kijowie, czego efektem był tegoroczny udział Krzysztofa Czyżewskiego z Fundacji Pogranicze, ale nie mogę oprzeć się wrażeniu, że Polacy znowu oddają bez walki przestrzeń, z którą są związani. W XIX wieku i aż do 1940 roku Polacy byli jednym z narodów nadających Czerniowcom ton. Były takie dziesięciolecia, że Polacy byli tam liczniejsi od autochtonicznych Rumunów i Ukraińców. Nie przypominamy o tym doniosłym głosem. O obecności języka polskiego w Czerniowcach



Zespół Lwa Feldmana

zimnym eksperymentem. Obydwa występy były znakomite. Każdy znalazł coś dla siebie. W niedzielę o godzinie 22 zakończyła się tegoroczna edycja festiwalu literackiego Meridian Czernowitz.

Kończąc relację warto zwrócić uwagę na charakter opisanego zdarzenia. Unoszą się nad nim

wspomniał w czasie koncertu Lew Feldman, chwala mu za to. Polacy mogliby dać od siebie więcej, by przypomnieć o swojej obecności na Bukowinie, a byłaby to działalność, której nie można byłoby posądzać o rewanżyzm. Bukowina nie jest Kresami Rzeczypospolitej, a jednak jest ważna w naszej historii.



TARGI PRACY I EDUKACJI WE LWOWIE

Zdobądź pracę w Polsce!

Szukasz pracy? Chcesz się rozwijać?

Spotkaj się z pracodawcami i osobiście przedstaw swoje możliwości.

Porady specjalistów

Konferencja

Ukraina i Polska – perspektywy współpracy w kontekście integracji europejskiej

26.09
27.09

godz. 11.00 – 19.00
godz. 10.00 – 16.00



26-27 września 2017
Lwów

Lwowski Pałac Sztuki
ul. M. Kopernika 17

Sztuka ponad granicami

9 września w galerii „Własna Strzecha” przy ul. Rylejewa we Lwowie została otwarta wystawa prac malarskich uczestników 15 pleneru, którą pod patronatem Konsulatu Generalnego RP we Lwowie zorganizowało Lwowskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych przy wsparciu finansowym Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.



Mieczysław Maławski, Andrzej Mosio, Janina Pilnik, Natalia Klimowicz, Mieczysława Goś

KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcia

- W ramach obchodów 15-lecia Lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych urządziliśmy wystawę poplenerową, jeszcze nie jubileuszową – powiedział prezes LTPSP Mieczysław Maławski. – Zaprosiliśmy naszych kolegów z Polski i z Białorusi. Tematem pleneru była lwowska inspiracja. Zwiedzaliśmy miasto, by-

pod adresem obecnego na wystawie Piotra Dondajewskiego, znanego grafika, opiekującego się również artystami, którzy przyjeżdżają na Festiwal Kultury Kresowej w Mrągowie. Środowisko artystyczne w Lublinie na plenerze we Lwowie zaprezentował młody grafik Andrzej Mosio i Mieczysława Goś, która jest organizatorem wielu wystaw w tym mieście i jest kuratorem wystaw w ACK UMCS Galerii „Chatka Żaka”.

nad dziesięć lat, i z którym również w Lublinie realizujemy warsztaty akwareli, bo również tam mamy grupę miłośników akwareli. W lipcu tego roku gościliśmy tutaj. Współpraca między nami jest coraz bliższa, owocna, w atmosferze prawie rodzinnej. W imieniu wszystkich uczestników pleneru powiem, że gdyby nie ta atmosfera i klimat galerii „Własna Strzecha”, to na pewno nie byłyby te plenery takie obfite. Żałuję tylko, że to zawsze jest tak krótki czas, że nie mamy możliwości wspólnego malowania, jakby warsztatowego obserwowania naszej pracy.



liśmy we Lwowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Tak owocnej wystawy nie było już od dawna – nasi koledzy byli tak zapaleni, że zamiast jednego obrazu namalowali po kilka prac.

Janina Pilnik, która przedstawiała Towarzystwo Plastyków Polskich w Grodnie i przyjechała razem z młodą artystką Natalią Klimowicz, mówiła o owocnej współpracy z Lwowskim Towarzystwem Przyjaciół Sztuk Pięknych. Wiele ciepłych słów padło

- Jest mi naprawdę niezmiernie miło, że mogłam po raz kolejny przyjechać do Lwowa – powiedziała Mieczysława Goś. – Po tym tygodniu jestem jak zwykle niesamowicie oczarowana Lwowem. Tym bardziej, że zaglądam się w inne rejony, i nie tylko starego miasta, i to odkrywanie Lwowa sprawia mi ogromną satysfakcję. Przede wszystkim chciałabym podziękować Mieczysławowi Maławskiemu, z którym współpracuję już po-



- Bardzo wysoko doceniamy działalność Lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Plenery, wystawy i spotkania w galerii „Własna Strzecha” są otwarte dla każdego – powiedział prezes lwowskiej organizacji Związku Artystów Plastyków Ukrainy Oleg Mykyta. – Jest to świadectwo, że sztuka jest ponad granicami i ponad podziałami.



Ilmi Umerow jest zagrożony karą 5 lat więzienia za wywiad udzielony tatarskiej TV ATR

Ilmi Umerow, były zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej Krymu, w czasie aneksji był szefem administracji rejonu bachczysarskiego. Po wywiadzie, udzielonym 19 marca 2016 roku tatarskiej telewizji ATR, został oskarżony o nawoływanie do naruszenia granic FR. Jest jednym z pierwszych Tatarów krymskich oskarżonych na podstawie wprowadzonego po aneksji Krymu artykułu 180.1.

WOJCIECH JANKOWSKI tekst i zdjęcie

W czterdziestominutowym wywiadzie padło pytanie o to, jak Unia Europejska i ONZ mogą pomóc Ukrainie. Ilmi Umerow odpowiedział, że największą pomocą byłoby, gdyby te ośrodki zintensyfikowały sankcje, w wyniku których Rosja powinna wyjść z Krymu i Donbasu. Wywiad dla telewizji ATR zakończył się oskarżeniem o nawoływanie do narusze-

nia warunków do przestrzegania higieny i snu. Wszystkie pomieszczenia były bez drzwi. Osoby ciężko chore psychicznie przeszkadzały mu w takich miejscach jak toaleta czy natrysk. Sam Umerow uważa pobyt w szpitalu za sposób znęcania się nad nim. Efektem trzytygodniowego pobytu była diagnoza, że Umerow nie ma chorób psychicznych, które należałoby leczyć. Tymczasem Ilmi Umerow cierpi na chorobę Parkinsona.



Ilmi Umerow

nia integralności terytorialnej Federacji Rosyjskiej. Rozpoczął się kolejny proces polityczny na Krymie.

Ilmiego Umerowa miało bronić czterech adwokatów, dwóch Tatarów krymskich z Symferopola i dwóch znanych moskiewskich obrońców Nikołaja Połozowa, który bronił między innymi Aleksieja Nawalnego i grupę Pussy Riot oraz Marka Fejgina. W trakcie trwania procesu na wszystkich adwokatów starano się wywierać wpływ, bądź ich zastraszyć. Emil Kurbidijew otrzymał 10 dni aresztu za udostępnienie czyjegoś postu na profilu społecznościowym. W biurze Edema Semedłajewa w Symferopolu przeprowadzono przeszukanie i zabrano komputery. W wypadku Połozowa doprowadzono do tego, że już nie prowadzi on sprawy Umerowa, a Marka Fejgina próbowano wykluczyć z Izby Adwokackiej Moskwy.

Oskarżenie opierało się nie na tekście oryginalnym, lecz na tłumaczeniu. Okazało się, że tekst wywiadu tłumaczył nie filolog krymskotatarski, lecz germanista. Ekspertyzę przeprowadzono stronnictwo przez specjalistę z Federalnej Służby Bezpieczeństwa. Samo zdanie będące przedmiotem oskarżenia wyjęto z kontekstu i niewłaściwie przetłumaczono: „Należy zmusić Rosję, żeby wyszła z Krymu i Donbasu”.

W czasie postępowania przeprowadzono ekspertyzę psychiatryczną. Wbrew woli Ilmiego Umerowa, przetrzymywano go trzy tygodnie w szpitalu psychiatrycznym, gdzie nie

W czasie procesu wyszły na jaw niecisłości. Funkcjonariusz FSB płał się w opowieściach przed sądem. W czasie rozprawy twierdził, że sam trafił na wywiad, a tymczasem w dokumentacji jest jego zeznanie, że zajął się telewizyjnym wywiadem Umerowa „na polecenie z góry”.

Obrona trzymała się następującej linii:

- przeprowadzono niefachową, nierzetelną ekspertyzę wywiadu, opierając się o nieudane tłumaczenie;

- w wywiadzie nie ma nawoływania do naruszenia integralności terytorialnej Federacji Rosyjskiej z roku 1991, a takie właśnie granice Rosji są uznane przez ONZ i UE;

- nowe „granice” Rosji są bezprawne, bo w czasie aneksji Rosja złamała szereg praw: ukraińskie, rosyjskie i międzynarodowe.

Ponadto, według 15 specjalistów, w tekście nie znaleziono żadnego z nawoływań do naruszenia terytorium Federacji Rosyjskiej.

Ilmi Umerow jest dobrej myśli, jak powiedział, przebieg sprawy obnaża zupełny brak podstaw do oskarżenia i bałagan dowodowy. Jest przygotowany na to, że w razie złego werdyktu, zostanie on zaskarżony w Hadze.

Na ostatnim, czwartkowym posiedzeniu sądu po raz pierwszy głos zabrali świadkowie deklarujący występowanie w języku krymskotatarskim. Do tej pory sąd nie mógł znaleźć tłumaczy. Artykuł 180.1 przewiduje karę do 5 lat pozbawienia wolności.

Jestem Arturem humanitarnym – od leków, kaszy i majtek

Dziewięć dni mieszkałem w Awdijewce. Żaden to w moim przypadku wyczyn, człowieka, który od czasu do czasu i tylko na kilka dni odwiedza to ukraińskie frontowe miasto. Ale jeśli mowa o mieszkańcach Awdijewki – to już zupełnie inna sprawa. Wyjaśniam – mieszkają tam już prawie cztery lata w warunkach wojny, zagrożenia życia, niepewności jutra, strachu. Bez gazu, czasem bez wody i światła, niekiedy w piwnicach – kryjąc się przed ostrzałem. Żyją i marzą o końcu wojny – tak jak my wszyscy na Ukrainie, ale oni marzą o tym trochę „bardziej”...

ARTUR DESKA
tekst i zdjęcia

Nie pojechałem na wycieczkę. Od dłuższego czasu modne są wyjazdy „na front” i robienie sobie „bohaterskich” zdjęć w kamuflażu, w hełmie i w kamizelce kuloodpornej, z karabinem w rękę, najlepiej na tle ruin, transporterów opancerzonych, stosów amunicji. To taka „frontowa turystyka” dająca potem możliwość budowania heroicznych wizerunków w Internecie. Cóż, słyszałem, widziałem, nie podoba mi się i tyle! Dłatego żartobliwie i z przekorą, zawsze i wszędzie podkreślałem – żaden tam ze mnie bohater! Nie zakładam hełmu, nie wciskam się w kamuflaż (nie byłoby to łatwe), broni do ręki nie biorę. Nie pcham się na pierwszą linię, siebie i innych nie narażam! Moje „królestwo” to chorzy, biedni, głodni, opuszczeni, zapomniani, zrozpaczeni, pozbawieni nadziei i marzeń, staruszkowie, dzieci, pacjenci. Dzięki wsparciu, pomocy i zrozumieniu moich przyjaciół (w większości z Polski) mogę pomóc. Dlatego nie jestem bohaterem czy wojownikiem i takiego nie udaję. Jestem „Arturem humanitarnym” – takim gościem od leków, kaszy i od majtek! Musicie przyznać – to obraz raczej mało bohaterski i niezbyt romantyczny! Tymczasem tak właśnie jest i z tego jestem bardzo dumny. Jak bowiem można żyć i walczyć, kiedy tych „majtek i kaszy” brakuje?

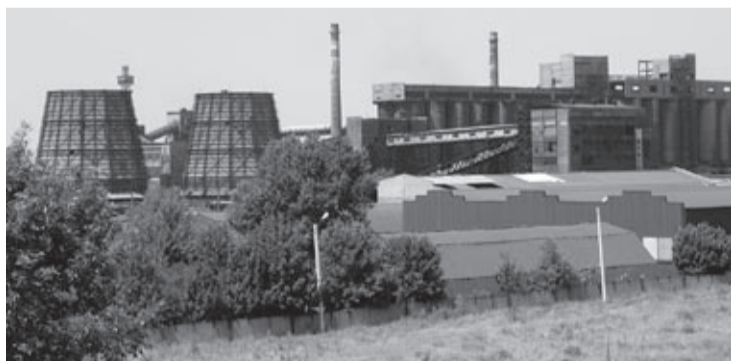
Pojechałem tam w ramach realizacji projektu „Talent Sąsiada”. Projekt, realizowany przez Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Polska – Ukraina w Poznaniu, polega na pomocy dwóm uzdolnionym ukraińskim dziewczynkom z Awdijewki w zdobyciu dobrego wykształcenia w Polsce. Kiedyś więcej o tym napiszę. Po zakończeniu etapu przygotowawczego projektu, po miesięcznym pobycie dzieciaków w „moim” Drohobyczu, po przeprowadzeniu testów orientacji zawodowej, po pierwszych lekcjach języka polskiego, po wizycie w Krakowie i po jeszcze wielu sierpniowych działaniach – odwoziłem nasze podopieczne do rodziców. Ot i w taki sposób znalazłem się po raz kolejny w Awdijewce.

Oczywiście nie było to takie proste. Najpierw marszrutka Drohobycz – Lwów, następnie pociąg Lwów – Kijów, no i następny Kijów – Konstantinówka. Tam już czekał samochód, którym po przebyciu ostatnich kilkudziesięciu kilometrów i przejściu kilku kontroli na „blokpostach” dotarliśmy do celu. Prawie 1500 kilometrów od mego ukraińskiego domu. Dzieci oddałem rodzicom, spotkałem się z awdijewskimi przyjaciółmi, trochę odpocząłem i... utknąłem w Awdijewce. Przyczyna prosta – pierwszy września, pierwszy dzwonek, koniec wakacji. Wszyscy kończą urlopy, wracają do domów, szykują książki i zeszyty... Jednym słowem – brak bi-

letów. Jak już znaleźliśmy możliwość dotarcia do Kijowa, czy do Poltawy, to do Lwowa czy Drohobycza już nijak wolnego miejsca w pociągu znaleźć się nie udawało! Z kolei jak z Kijowa coś tam się znalazło – to do Kijowa nie miałem jak się dostać. Utknąłem poważnie, bo aż do wieczora 6 września. Tego właśnie dnia mogłem (z Konstantinówki, po dowiezieniu mnie tam samochodem przez przyjaciół) wyjechać do Kijowa, i potem do Stryja. Piszę o tym wszystkim, by opowiedzieć nie tyle o moich kłopotach, ale by uzmysłowić czytającym jakie to przygody czekają awdijewczan, kiedy chcą gdzieś wyjechać, i do swego miasta wrócić. Może pisanie o „komunikacyjnym odcięciu Awdijewki” od reszty Ukrainy byłoby przesadą, ale nie jest tam łatwo dojechać.

Te kilka dni mego „utknięcia” postanowiłem wykorzystać, by poznać miasto. Bywałem już w Awdijewce, widziałem ją z okna samochodu podczas akcji humanitarnych, podczas spotkań i projektowania kolejnych działań, podczas kurtuazyjnych wizyt. Wiele też czytałem – o mieście, o wojnie, o ludziach. Miałem jednak świadomość, że tej „prawdziwej Awdijewki” nie znam. Postanowiłem to zmienić i w tym celu przez dni kilka powłóczyć się ulicami, posiedzieć na ławeczkach, porozmawiać z ludźmi, porobić zakupy w miejscowych sklepach, odwiedzić kilka rodzin w domach. No i tak właśnie zrobiłem. Mam nadzieję, że chociaż trochę udało mi się Awdijewkę poznać.

Awdijewka żyje dookoła Koksochemicznego Kombinatoru. To moloch, część imperium Renata Achmetowa. Stanowi jedną trzecią część Awdijewki, ale jednocześnie – takie odniosłem wrażenie – część najważniejszą. Większość rodzin, które miałem możliwość odwiedzić, jest z tym kombinatem związana. Jest także, w pewnym sensie, od niego uzależ-



niona. Albo ktoś w nim pracuje, albo pracował, albo chce pracować. Właściwie to nic dziwnego, bo kombinat w czasach swego rozkwitu zatrudniał ponad 6 tys. ludzi (obecnie około 3,5 tysiąca), a teraz gdy nie można tak jak „przed wojną” pracować w niedalekim Doniecku i jednocześnie większość małych firm w Awdijewce upadła – jest to jedyny wiarygodny pracodawca w mieście. Kopci, śmierdzi, niszczy środowisko i zdrowie, mało płaci, ale daje pracę, co dla mieszkańców miasta jest niezwykle istotne. Większość z tych, którzy pozostali w Awdijewce,



mogą dzięki niemu egzystować. Nie mam żadnych złudzeń co do tego molocha. To nie jest instytucja dobroczynna! To przestarzały, zadymiony, ogromny moloch, wykorzystujący pracowników. To fakt – płaci. Fakt – innych możliwości pracy i zarobku nie ma. Stąd wyjątkowa pozycja kombinatu w mieście.

Miasto, przynajmniej to „nowsze” (jest „stara” Awdijewka i „nowa” – pobudowana dla pracowników kombi-



natu) stara się żyć normalnie, na ile w tych warunkach jest to możliwe. Ludzie chodzą do pracy, robią zakupy, dzieci chodzą do szkoły, młode mamy spacerują z wózkami. Zdawać by się mogło – sielanka. Tymczasem nic z tego! Cały czas, w oczach spotkanych ludzi, w niedopowiedzianych zdaniach, w gestach, w powietrzu nawet odczuwa się strach i niepewność. Życie toczy się dookoła rozmów o tym, czy dzisiaj będą strzelali, a jeśli tak, to gdzie i kiedy. Tematem rozmów towarzyskich jest pytanie czy w kranach będzie woda, a jeśli

ki, po niedawne czasy. Kilka wysokich budynków, w tym słynny – na granicy „starej” i „nowej” Awdijewki „rozstrzelany budynek” z muralem. W tej części miasta jest prawie 200 budynków – podobno tylko trzy z nich nie ucierpiały. W wielu nie ma szyb, wybitych podmuchami wybuchów – okna zabite tekturą. Na ścianach, dachach, elewacjach – ślady odłamków. Moi przyjaciele, u których mieszkałem, opowiadali mi, że pocisk uderzył w drzewo kilka metrów od ich okna. Drzewo ich uratowało, ale wszystkie szyby wyleciały, a w ściany pokoju powbiły się odłamki. Drzewo ich uratowało. Okna wstawili, bo żyć i mieszkać jakoś trzeba, ale na ścianach ich domu nadal widać „rany”.

Praca. Większość dociera do niej na piechotę. Prawda, jakieś tam nieliczne autobusiki po mieście jeżdżą, ale jest ich bardzo mało i jeżdżą nieczęsto. Ale do pracy trzeba dojść. Każdego dnia, tam i z powrotem, po kilka kilometrów w jedną stronę niekiedy. „Urozmaiceniem” tych „spacerów” bywają ostrzały – teraz wprowadzie rzadkie.

Sklepy. Większość z nich to niewielkie sklepiki. Przed wojną na zakupy jeżdżono do odległego o kilkanaście kilometrów Doniecka. Teraz nic z tego. W mieście był jeden większy sklep samoobsługowy – zaczęły się ostrzały i został zamknięty. Teraz tylko małe sklepiki albo dyskont ATB – jedyny większy sklep, który się ostał (dla dociekliwych – warto poszperać, dlaczego akurat ten sklep nie boi się ostrza-

łów). W sklepach wybór niewielki, a ceny o wiele wyższe niż na „pokojujowym” ładzie. Jakies poważniejsze zakupy np. odzież, wszyscy robią w Pokrowsku albo jadą jeszcze dalej.

Szkoły. Kilka, częściowo zniszczone przez artylerię, zamknięto. Dwie funkcjonują w jednym budynku, a we wszystkich szkołach niewiele dzieci – naliczyłem 5 funkcjonujących szkół (najpewniej realna ich liczba to 5 +/-1), i dowiedziałem się, że w tym roku do szkół poszło (łącznie wszystkich) około 1400 uczniów.

Cóż, niewiele, chociaż podobno w 2015 roku było o wiele gorzej. Jedną ze szkół wyremontowano za polskie pieniądze. Nowe, plastikowe okna, ławki, pomoce naukowe. Dzieciaki, jak to dzieciaki – radosne, bo coś się dzieje i zarazem smutne, bo to koniec wakacji.

Apteki. Jest problem. Niby są, ale lekarstwa w nich niezbyt wyszukane. Hurtownie medyczne były w Doniecku, a teraz trzymanie zapasów drogich leków nie wydaje się najrozsądniejszym rozwiązaniem. Stąd, po bardziej wyrafinowane leki trzeba jeździć do Kramatorska albo jeszcze dalej.

Język. Panuje rosyjski. Spotykałem wprawdzie czasem kogoś, kto rozmawiał po ukraińsku, ale panuje tam język rosyjski. Nie będę się na ten temat rozpisywać, jedynie podzielę się doświadczeniem. Przez dziewięć dni z premedytacją mówiłem po ukraińsku (rosyjski też znam nie najgorzej). Wszędzie – w sklepie, w kawiarni i na ulicy. Z nauczycielami, z kierownictwem miasta, z babciami, które sprzedawały na ulicy brzoskwinie... Ze wszystkimi. I nie spotkałem się z najmniejszym nawet wyrazem dezaprobaty, gestem, słowem obraźliwym.

Oczywiście nie zobaczyłem wszystkiego, a i zapewne wiele z tego, co zobaczyłem i usłyszałem, dopiero za jakiś czas zrozumieję. Wiem, że byłem w Awdijewce w czasie szczególnym – nie strzelali. Pojmuję również to, że moi przyjaciele opiekowali się mną (niekiedy przesadnie) i tym samym uniknąłem sytuacji niezręcznych i konfliktowych. Również pisząc o Awdijewce wybieram to, co uznaję za ważne, pomijając sprawy inne. Dlatego obraz tego frontowego miasta, który przedstawiłem czytelnikom Kuriera, jest zapewne niekompletny.

Rozumiem, że Awdijewka to sprawa skomplikowana. I pisząc o niej, nie piszę tym razem o wojnie. Nie piszę o polityce. Czynię to celowo. Zamierzałem bowiem podać opis frontowego miasta, tego jak żyje, jak wygląda, a nie analizować przyczyny i snuć przypuszczenia. Owszem, mam swe poglądy, również takie, które odnoszą się do przyczyn wojny i tego, co się w Donbasie dzieje. Tym jednak razem chciałem jedynie opisać życie miasta.

Tym jednak razem chciałem jedynie opisać życie miasta.

80 lat temu rozpoczęto Operację Polską NKWD

Wciąż mało wiemy w Polsce o znanej zbrodni NKWD na Polakach zamieszkujących Związek Sowiecki, o pracach historyków nad poznaniem tych mordów. O tym i o stosunkach polsko-ukraińskich oraz nowym polskim paszporcie dr ŁUKASZ ADAMSKI, wicedyrektor Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia rozmawiał z WOJCIECHEM JANKOWSKIM.

W tym roku obchodzimy smutną rocznicę – 80 lat od Operacji Polskiej. Wiedza w Polsce o tej zbrodni jest wciąż bardzo mała. Czym była Operacja Polska?

Tak zwana operacja polska NKWD była szeroko zakrojoną akcją represji wobec osób, które w przekonaniu władz sowieckich, zwłaszcza NKWD, były na usługach wywiadu polskiego. W praktyce oznaczało to masową eksterminację Polaków – obywateli sowieckich. Trzeba podkreślić, że Polacy mieszkający na obszarach sowieckiej Ukrainy i Białorusi, a także w takich tradycyjnych skupiskach jak Leningrad, Moskwa czy inne większe miasta rosyjskie czy Kaukaz, stali się ofiarami sowieckich czystek, ale rozstrzeliwano wtedy również przedstawicieli innych narodów, zwłaszcza Białorusinów, Ukraińców, Żydów czy Rosjan, wszystkich tych, których paranoja sowiecka podejrzewała o współpracę z polskim wywiadem. W praktyce było to także ludobójstwo na etnicznych Polakach zamieszkujących Związek Sowiecki. Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia powołało rok temu dość duży zespół badawczy, który ma na celu zbadanie szczegółów tej akcji. Warto też przypomnieć takie nazwiska, jak profesor Mikołaj Iwanow, który jako pierwszy starał się przywrócić Polakom wiedzę o tej zbrodni, czy Tomasz Sommer, czy działacze rosyjskiego Memoriału. Według nich ofiar było przynajmniej 111 tysięcy. Domniemy, że przytłaczająca większość to byli Polacy. Ponadto przynajmniej 30 tysięcy było poddanych innym represjom. Zostali skazani na pobyt w łagrach, gdzie również umierali.

Jaki był przebieg tej zbrodni? Aresztowania, wywózki, rozstrzelanie...

Rozkaz 00485, który został wydany przez Jeżowa 80 lat temu, a także kolejny rozkaz 00486, który został wydany kilka dni później, który dotyczył rodzin osób represjonowanych, pokazywał poszczególne kategorie ludzi, których należało aresztować i w zależności od stopnia „winy” skazać bez sądu na rozstrzelanie albo na wywózkę. Dlaczego powiedziałem „bez sądu”? Decyzję czy kogoś rozstrzelać podejmował prokurator oraz przedstawiciel miejscowego NKWD, ewentualnie jeszcze sekretarz partii. To były tak zwane dwójki i trójki. Przebiegało to w ten sposób, że aresztowano na przykład Polaków, działaczy na Marchlewszczyźnie lub Dzierżyńszczyźnie, czyli w zlikwidowanych obwodach autonomicznych na terenie sowieckiej Ukrainy i Białorusi. W miastach po prostu przychodziło NKWD i aresztowało ich, i albo przewożono do więzienia, gdzie poddawano przesłuchaniu, albo te osoby bez przesłuchania były rozstrzelane. Jest to przerażająca zbrodnia, o której w Polsce mało się wie. Dlaczego mało się wie? Opera-



Łukasz Adamski (w środku) podczas konferencji w Jaremczy

cja trwała od sierpnia 1937 roku do 1938 roku. Największa intensyfikacja była jesienią 1937 roku. Ludność Związku Sowieckiego była tak zastraszona, że możliwości przekazania informacji zagranicę były wyjątkowo ograniczone. Informacje nie docierały do Polski, albo docierały w formie szczątkowej, która nie pozwalała posiadać wiedzy o skali tej zbrodni. Pod ścianę szli nie tylko Polacy, ale także inni. Polska dyplomacja, która była pod ścisłą inwigilacją sowieckich służb i w tym momencie właściwie nie miała już kontaktów, bo rozmowa z polskim dyplomata w latach 30 była powodem, by kogoś rozstrzelać czy zesłać do łagrów. Źródła kontaktowe były zatem bardzo ograniczone i myślałem, że polska dyplomacja nie miała wyobrażenia o skali tej zbrodni. Nie zapominajmy, że w niespełna rok po zakończeniu tzw. operacji polskiej NKWD rozpoczęła się II wojna światowa, która przyćmiła wszystko inne. Trzeba pamiętać, że ci Polacy byli obywatelami Związku Sowieckiego, to byli często chłopcy, robotnicy albo miejscowi komuniści, dziennikarze polskojęzycznych gazet, które się ukazywały w latach trzydziestych w Związku Sowieckim. Krewni ofiar tych represji nie mieli jak przekazać swojej wiedzy. Wszystko to spowodowało, że zaczęliśmy się dowiadywać o tym dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych. Profesor Uniwersytetu Opolskiego, Mikołaj Iwanow jako pierwszy zaczął pisać, że Polacy zostali poddani tak strasznej zbrodni. Sejm w 2009 roku uznał Operację Polską za akt ludobójstwa. Dopiero teraz w osiemdziesiątą rocznicę, gdy stan badań posunął się do przodu, mamy faktycznie możliwość upowszechnienia wiedzy o tej sowieckiej zbrodni. Jak my to robimy? Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia wraz z Instytutem Pamięci Narodowej uruchomiło portal popularno-naukowy, ma którym można na przykład posłuchać jeszcze żywych świadków, dzieci osób represjonowanych, można tam również zapoznać się ze statysty-

kami, obejrzeć dokumenty, jest tam również czterominutowy film poświęcony operacji polskiej. Jest to portal operacja-polska.pl.

Na tej stronie po przejrzeniu statystyki, można zobaczyć ogrom tej zbrodni. Przede wszystkim mówimy o terenach dzisiejszej Białorusi i Ukrainy, ale w najbliższych zakątkach ZSRS, na przykład w Jakuckiej, Czeceńsko-Inguskiej czy Czuwaskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republice Sowieckiej mordowano ludzi na podstawie tego rozkazu.

Oczywiście. Każdego można było zamordować, najważniejsze, żeby były odpowiednie limity, żeby zastraszyć społeczeństwo. Poza tym pytanie, co wywołało „operację polską”, jest wciąż otwarte. Myślę, że po badaniach, które prowadzi CPRDiP wespół z badaczami z Rosji, Ukrainy, Białorusi uda się postawić pewne hipotezy... Nawet z punktu widzenia interesów Stalina wymordowanie ponad 100 tysięcy ludzi pod zarzutem współpracy z polskim wywiadem, to jest rzecz, która umyka próbom jakiegokolwiek racjonalizacji... To była chyba paranoja, być może sowieci bali się, że w sytuacji spodziewanej wojny albo przeciwko Polsce tylko, albo przeciwko Zachodowi, ta ludność wznieci powstanie na tyłach armii sowieckiej. Sam oglądałem sowieckie dokumenty z lipca i sierpnia 1941 roku, które mówiły o nastrojach ludności Kijowa i z których wynika, że wielu Ukraińców cieszyło się z tego, że Niemcy napadły na ZSRS, bo gorzej niż za bolszewików już być nie może. W związku z tym nadejście Niemców mogło zapowiadać tylko jakąś poprawę. Oczywiście groza niemieckiej okupacji była również przegromna i nastroje kijowian się zmieniły. Takie same nastroje, nadzieje na to, że armia polska wejdzie na obszary Ukrainy i Białorusi i wyzwoli Polaków, Ukraińców, Białorusinów z sowieckiego panowania były dosyć rozpowszechnione. Inna sprawa, że

Polska nie miała nigdy w planach takiej wojny, ale to mogłoby tłumaczyć decyzję mordowania na tak znacznej grupie społecznej.

Spotykamy się czasem z zarzutami, że polskie służby dyplomatyczne nie informowały o tym, co się działo w tym czasie, a tym bardziej nie interweniowały.

Mam nadzieję, że zespół badawczy, który powołaliśmy, da odpowiedź na szereg pytań. Chciałem zaznaczyć, że wydamy szereg dokumentów, jeden o sytuacji w Rosji, jeden o Ukrainie, Białorusi i czwarty o polskich reakcjach, co się wówczas w Polsce działo, co do Polski przynikało. Dopiero po wyjściu ostatniego tomu będzie można odpowiedzieć w sposób przekonujący. Moja robocza hipoteza byłaby taka, że nawet w czasie Wielkiego Głodu na Ukrainie dyplomaci mogli jeszcze podróżować i były jeszcze jakieś kontakty z Ukraińcami, którzy informowali co się działo – wystarczyło zresztą wyjść na ulicę w Charkowie, by zobaczyć co się dzieje: tysiące zagłodzonych, umierających ludzi. To dyplomaci mogli zobaczyć własnymi oczyma, natomiast trudno było – tak myślę – dotrzeć do informacji, że co tydzień jakieś sto osób jest aresztowanych z powodu związków z polskim wywiadem i natychmiast rozstrzelanych. Ci ludzie przecież nie stawali przed żadnym sądem, to odbywało się tak, że „dwójki” albo „trójki” zatwierdzały sporządzone przez NKWD albo prokuraturę listy ludzi przeznaczonych do rozstrzelania. Potem aparat NKWD brał tych ludzi i rozstrzeliwał, czy to w więzieniu, czy w miejscach egzekucji, w nocy. Polskim służbom wszystko to było trudno widzieć i raportować. Pod koniec lat trzydziestych możliwości normalnej pracy dyplomatycznej były skrajnie ograniczone. Pamiętajmy, że po 17 września zamordowano nawet polskiego konsula, Jerzego Matuszewskiego. A wcześniej polski konsul był absolutnie obstawiony, polscy zaś konsulowie izolowani. Myślę, że oni po prostu nie mieli tej wiedzy.

Ukraińcy czasem w dyskusjach zarzucają, że dużo mówimy o zbrodniach na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, że zarzucamy im ludobójstwo, a tymczasem niewiele mówimy i niewiele wiemy o innych zbrodniach, które można uznać za ludobójstwo. To jest zarzut nietrafny. To, że Ukraińska Powstańcza Armia przeprowadziła czystkę etniczną na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943-4, która spełnia wszystkie znamiona ludobójstwa, tak jak zostało ono skodyfikowane w 1948 roku, nie oznacza, że my w Polsce nie wiemy o innych przypadkach ludobójstw na Polakach.

To jest przede wszystkim Operacja Polska NKWD, to jest też zbrodnia Wielkiego Głodu, której ofiarami byli też Polacy. Wielki Głód został uznany przez polski Sejm za ludobójstwo w 2006 roku. Ogromną rolę w polskiej pamięci historycznej odgrywa zbrodnia katyńska, represje sowieckie 1939-41, czy po 1944 roku.

Natomiast hasło „Wołyń” u przeciętnego Polaka wywołuje od razu złe konotacje, a Operacja Polska już nie.

Istnieją dwa aspekty tej sprawy, dlatego hasło „Wołyń” wywołuje takie emocje. Myślę, że nawet nie z powodu tego, że nacjonalistyczna ukraińska partyzantka przeprowadziła tak ogromną zbrodnię, ale dlatego, że współczesne państwo ukraińskie i ukraińskie elity, z którymi Polska i Polacy bardzo przecież sympatyzują i popierają w obliczu agresji ze strony Rosji, chcą budować swoją tożsamość na kulcie UPA. Panuje u nas niezrozumienie, jak demokratyzujące się i europeizujące się państwo chce oprzeć tę tożsamość o biografie ludzi splamionych takimi zbrodniami. Wobec państwa ukraińskiego są stawiane znacznie wyższe standardy, niż wobec putinowskiej Rosji. Ta ostania prowadzi manipulację historyczną, ponadto narusza prawo międzynarodowe, najjeżdża na sąsiednie kraje, na Gruzję, na Ukrainę, wobec tego nie podziwiamy się tego, by władze rosyjskie nagle potępiły „operację polską” NKWD i ujawniły wszystkie dokumenty. I może jest to jeden z powodów, dla których Wołyń wywołuje większe emocje. Należy dodać jeszcze, że o Wołyniu wiemy już bardzo dużo, a o Operacji Polskiej wciąż za mało.

Co historycy zrobią w tym roku, w osiemdziesiątą rocznicę, by ta wiedza dotała pod strzechy?

Po pierwsze to działania popularyzatorskie, które podjęliśmy z IPN – zachęcam raz jeszcze wszystkich do odwiedzenia portalu. Po drugie, to jest inicjatywa samego Centrum Polsko-Rosyjskiego Centrum Dialo-

gu i Porozumienia – tworzymy bazę ofiar. Tak się składa, że nikt w Polsce, ani na świecie nie próbował stworzyć bazy danych. Uruchomiliśmy ją 11 sierpnia, w rocznicę złowieszczego rozkazu. Baza jest dostępna pod adresem ofiaryterroru.pl. Ten spis będzie sukcesywnie uzupełniany, ale już teraz liczy kilkadziesiąt tysięcy nazwisk. Można wyszukiwać na przykład po nazwisku, na przykład po wpisaniu mojego nazwiska „Adamski” wyjdzie kilku Adamskich pomordowanych w 1937 i 38 roku. Jest tam informacja, kto zginął, kiedy został aresztowany, kiedy go zamordowano. Wszystkie osoby, które mają jakieś nowe informacje, dokumenty na temat Operacji Polskiej, albo mają informacje o krewnych, którzy padli ofiarą tych czystek i których nie ma w tej bazie, prosimy o kontakt z nami! Na stronie jest formularz, dzięki któremu będą mogli Państwo tę bazę uzupełniać, albo prosimy po prostu o kontakt z naszą instytucją: Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia.

Muszę Panu zadać to pytanie: nazwa Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia brzmi tak, że ciarki przechodzą po plecach. Dlaczego jest właśnie taka?

Nazwa jest taka, bo tak chciał ustawodawca, czyli polski Sejm, który w 2011 roku przyjął stosowną ustawę. Może to, osobiście to rozumiem, wywoływać u Ukraińców niedobre skojarzenia z nazwą, ale nie z samą działalnością instytucji, która jest także bardzo proukraińska. Natomiast taka nazwa obiektywnie jest potrzebna, bo Polska naprawdę potrzebuje dialogu i porozumienia z Rosjanami. Oczywiście dialog z putinowską Rosją jest skrajnie trudny, dodajmy, nie z polskiej winy. Cały czas podtrzymujemy kontakty z rosyjskim społeczeństwem obywatelskim. Bez mówczej pracy badawczej wielu Rosjan wiedzielibyśmy o „operacji polskiej” znacznie mniej. Tych ludzi trzeba wspierać, bo oni pracują w warunkach o wiele trudniejszych niż Polacy. Ich bezpieczeństwo osobiste, w wyniku prowadzenia rzetelnych prac badawczych jest zagrożone. Sama idea wzajemnego porozumienia jest najbardziej chrześcijańska i wypływa z polskiej racji stanu. Nie oznacza to jednak, że ten dialog miałby być bezwarunkowy. Chcemy raczej pokazać Rosjanom i rosyjskiemu społeczeństwu obywatelskiemu, że dobrosąsiedztwo jest długoterminowym, bardzo pożądanym celem.

Warto przy tej okazji wymienić rosyjskie nazwiska, zasłużone dla rozpowszechnienia wiedzy o Operacji Polskiej...

To jest na przykład Nikita Pietrow, redaktor jednego z tomów, który wydamy o Operacji Polskiej. Jest to również szef Memoriału rosyjskiego Arsenij Rogiński, historycy, którzy gromadzą dla nas dokumenty, opracowują bazy danych. Takich badaczy mamy na Białorusi, na Ukrainie. Wypada tu powiedzieć, że archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, zwłaszcza dyrektor Andrij Kohut, są nam bardzo życzliwi i wedle swoich możliwości pomagają w badaniach. I słusznie, bo parafrazując polskie hasło, było to nieszczęście wasze i nasze.

Bierze Pan również często udział w dyskusjach polsko-ukraińskich. Jaki jest Pana zdaniem w tej chwili stan stosunków między naszymi narodami?

Są coraz bardziej napięte. Z drugiej strony, myślę, że przekazy medialne wyolbrzymiają ich znaczenie. To, co Polskę i Ukrainę dzieli, to wizja historii. Ukraina chce budować swoją tożsamość w trudnym momencie mobilizacji społeczeństwa przeciwko rosyjskiej agresji na działaczach OUN i UPA, czyli ludzi, którzy chcieli niepodległej Ukrainy i to dla Ukraińców jest ważne, ale posługiwali się przy tym zbrodniczymi metodami, które nie mogą być obiektem kultu. To musi wywoływać w Polsce reakcje. Druga rzecz – to napięcia na tle inicjatywy Trójmorza. Ukraińcy postrzegali to, jako próbę tworzenia antyrosyjskiego sojuszu państw Europy środkowej oraz Ukrainy. Nie mogło to nastąpić z powodów obiektywnych, bo większość państw, zwłaszcza Węgry, Słowenia, Austria nie dołączyłyby do takiej inicjatywy. W związku z tym została ona przekształcona w pewnego rodzaju grupę w łonie Unii Europejskiej, która ze względu na wyzwania polityki regionalnej chce ściślej koordynować swoją współpracę. Taka była istota niedawnego szczytu Trójmorza w Warszawie. Skądinąd wiemy, że ukraińskie władze, zwłaszcza prezydent Poroszenko, bardzo źle to przyjęli. Występuje też, dostrzegam to od dawna, lekceważenie roli Polski, lekceważenie polskich uwag co do ukraińskiej polityki historycznej ze strony ukraińskich elit, i intelektualnych, i w dużej mierze politycznych. Oczywiście są ukraińscy dyplomaci i politycy, którzy są zainteresowani dobrymi relacjami z Polską, ale myślę, że dla wielu ukraińskich elit Polska nie jest bliskim emocjonalnie sąsiadem i sojusznikiem. W związku z tym wielokrotnie w ciągu ostatnich dziesięciu lat polskie postulaty przez Ukraińców były lekceważone.

To są ostro zarysowane uwagi odnośnie strony ukraińskiej. Proszę podać przykłady.

Choćby złożona obietnica poprawy jednego z punktów jednej z ustaw dekomunizacyjnych, które były przyjęte w 2015 roku (skądinąd kilka godzin po wizycie prezydenta Bronisława Komorowskiego). Literalne odczytywanie stanowi punkt o penalizacji za krytykę sensu działalności UPA. Odczytując dosłownie, osoba, która podważa sens działalności UPA, powinna zgodnie z ukraińskim ustawodawstwem być karana. Władze polskie wielokrotnie prosiły, żeby ten punkt zmienić. Były wielokrotne obietnice zmiany, minęły ponad dwa lata i nic się nie zmieniło. Inny przykład: polska dyplomacja chciała zaprezentować na zamkniętym pokazie film „Wołyń” Wojciech Smarzowskiego. Wówczas na usilną prośbę władz ukraińskich, które bały się o bezpieczeństwo uczestników projekcji, pokaz miał być przesunięty. Rozumiałbym, gdyby był przesunięty o kilka dni, kilka tygodni. Minęło miesiące, a film wciąż nie jest pokazany. Takich sytuacji jest wiele, miały one miejsce, gdy premierem był Donald Tusk, a ukraińską premier była Julia Tymoszenko. Już wówczas widać było pewnego rodzaju lekceważenie

(w każdym razie rzeczy, które były odbierane przez stronę polską jako lekceważenie). Mogły one wynikać z innych przyczyn, barku koordynacji, czy indolencji. Narastało jednak u polskich elit przekonanie, że Polska ciągle coś daje, a Ukraina niewiele daje w zamian. Teraz na tle tych kwestii historycznych jest stan, który można opisać jako komendę „sprawdzam”. Jak mocną podstawę miały stosunki polsko-ukraińskie? Okazuje się, że częściowo były budowane na piasku, na iluzji wzajemnych obietnic. Widać też, że istnieje potrzeba wzmocnienia dialogu i wznowienia dialogu, ale na innych zasadach.

Litwa i Ukraina mają do nas pretensje, że w nowym paszporcie, który ma być wydany na stulecie odzyskania niepodległości po I wojnie światowej, będą wyobrażenia Lwowskich Orłąt i, o ile zechcą tak głoszący w internecie, Ostrej Bramy.

Paszport jest dokumentem urzędowym, w związku z tym w paszporcie nie powinno być żadnych niepotrzebnych, czy kontrowersyjnych informacji. Rozumiem chęć upamiętnienia ważnej rocznicy, ale nawet ten plebiscyt, podczas którego możemy zagłosować za poszczególnymi symbolami, wywoła napięcia, bo dlaczego będzie Paderewski, a nie będzie Witosa? Lub na odwrót. Ja osobiście wolałbym, by w paszportach niczego nie było. Argument, że Ukraina i Litwa będą miały z powodu paszportu urazę wobec Polski i wywoła to duże kontrowersje w oczach tamtejszej, przewrażliwionej opinii publicznej też w jakimś stopniu mnie przekonuje, żeby zrezygnować z tego. Chciałbym jednak zaznaczyć, że to jest również spór o to, czy Polska ma prawo pamiętać o polskości ziem położonych poza granicami Polski. Czy ma prawo pamiętać o polskości Lwowa? Czy ma prawo pamiętać o polskości Włocławka? Polska ma prawo pamiętać, tak samo, jak narody sąsiednie mają prawo upamiętniać swoje miejsca. Na przykład Ukraińcy mają prawo pamiętać o Chelmie, czy o Drohiczynie, gdzie był koronowany pierwszy i jedyny król ukraiński, Daniel Halicki, o górze zamkowej w Chelmie. Ormianie pamiętają o górze Ararat. W wielu hymnach narodowych, choćby w drugiej zwrotce ukraińskiego hymnu jest mowa o zjednoczonej Ukrainie od Sanu po Don. Don nie leży, podobnie jak San, na terytorium Ukrainy, a nie słyszałem, żeby ta druga zwrotka hymnu Ukrainy, która była śpiewana do 2003 roku, wywoływała tak historyczne reakcje. Podsumowując: uważam, że ze względu na dobro naszych relacji z sąsiadami lepiej zrezygnować z tych symboli w paszportach. Natomiast jestem za tym, by Polacy mieli prawo upamiętniać swoje dziedzictwo, położone na dawnych Kresach, tak jak Ukraińcy, Białorusini, czy Niemcy mają prawo pamiętać, że Królewiec, Przemyśl, Chełm były miastami związanymi historycznie także z Ukrainą, jak Królewiec z Niemcami... Dziwił mnie aż takie emocje.

Dziękuję za rozmowę.

Wywiad został zapisany 12 sierpnia w Programie Wschodnim Radia Wnet. Zapraszamy Państwa od odwiedzenia strony operacja-polska.pl!

Parubij: Planujemy w 2018 roku wybudować cztery nowe przejścia z Polską

Polska i Ukraina powinny zaplanować na następny rok i przeznaczyć środki budżetowe dla zagospodarowania nowych przejść na wspólnej granicy. Oświadczył o tym przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy Andrij Parubij po spotkaniu z marszałkiem Sejmu RP Markiem Kuchcińskim w ramach XXVII Forum Ekonomicznego w Krynicy-Zdroju.

- Mamy konkretny plan: w 2018 roku zbudować cztery nowe przejścia z Polską. Dwa w obwodzie lwowskim, jedno na Wołyniu, jedno na Zakarpaciu. Co prawda, na Zakarpaciu trudność polega na tym, że z obu stron granicy jest park narodowy. Staramy się uzgodnić, aby to przejście było dla ruchu pieszego lub rowerowego, bardziej turystyczne – powiedział Parubij.

Zawiadomił on również, że zaplanowana jest także przebudowa istniejących przejść na granicy polsko-ukraińskiej w Rawie-Ruskiej i Krakowcu. Według jego słów, aby ten proces był bardziej skuteczny, należy przeprowadzić wspólny objazd granicy między Ukrainą i krajami Unii Europejskiej, by realnie ocenić stan wszystkich przejść.

Przewodniczący ukraińskiego parlamentu przypomniał, że po wprowadzeniu ruchu bezwizowego między Ukrainą i UE znacznie wzrosła liczba obywateli Ukrainy, którzy wyjeżdżają i wracają z krajów europejskich.

- Dlatego tak ważne jest, by zbudować nowe przejścia i rozszerzyć dwa istniejące punkty celne, położyć nowe drogi, zorganizować podjazdy

i zbudować infrastrukturę. Do tego należy określić kluczowe priorytety, aby i Ukraina, i Polska, mogły włączyć do budżetu na 2018 rok odpowiednie środki i udało nam się zrealizować ten projekt w ciągu następnego roku – powiedział Parubij.

Według jego słów, podczas spotkania z marszałkiem Sejmu zostały omówione także problemy globalne. W szczególności, możliwość wspólnego napisania listu krajów regionu bałtycko-czarnomorskiego do UE z powodu zagrożenia realizacji projektu Nord Stream II.

- Niestety, nie ma wśród krajów europejskich jednoznacznej stanowiska w sprawie tego projektu. Jest on nieekonomiczny, mający na celu tworzenie mechanizmów nacisku i szantażu w Unii Europejskiej. Ukraina to odczuła na własnej skórze, gdy Rosja użyła gazu do bezpośredniego nacisku politycznego. Dlatego jesteśmy przekonani, że ten projekt nie może być realizowany. Mam nadzieję, że tak kraje bałtyckie, jak Polska, Rumunia, Mołdawia, Węgry dołączą do tego listu – powiedział przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy.

źródło: wschodnik.pl

Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!



Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko! Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie! Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube:

www.youtube.com/user/KurierGalicyjski

i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach. Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kuriera Galicyjskiego TV”.

Zapraszamy: www.kuriergalicyjski.com



Szanowni Rodzice! Zarząd Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” ogłasza nabór chłopców i dziewcząt z rocznika 2008-2009 do szkółki piłki nożnej.

Zgłoszenia zawodników oraz szczegółowe informacje pod telefonem: +38 0632873081



SOS dla cmentarza w Kołomyi

Wolontariusze związani z wrocławskim Towarzystwem Miłośników Kultury Kresowej, w roku 2017 uczestniczyli po raz ósmy w akcji remontowania, naprawy zniszczeń i porządkowania starego, zabytkowego cmentarza rzymskokatolickiego przy ul. Mazepy w Kołomyi.

W tym roku grupa 13 osób, w tym 9 młodzieży (8 harcerzy), przebywała w Kołomyi w okresie 4-15 sierpnia, aby kontynuować rozpoczętą w 2010 roku akcję systemowego porządkowania i remontowania bardzo zaniedbanego wówczas i zniszczonego cmentarza.

W pierwszych latach akcji (2010-2012) działania wolontariuszy Towarzystwa prowadzone były w łączności z zespołem Studia Wschód ośrodka telewizyjnego we Wrocławiu, w ramach zapoczątkowanej wspólnie akcji „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia”, przy czym od początku (i nadal) organizowaniem samych prac na cmentarzu, ich planowaniem, zakresem, prowadzeniem, zapewnieniem koniecznego sprzętu, narzędzi i środków materiałowych, a także organizowaniem wolontariuszy i ich przewozem zajmuje się jedna i ta sama osoba – piszący te słowa. We wspomnianym powyżej okresie (do 2012 roku) na miejscu, w Kołomyi, współpracowaliśmy z Towarzystwem Kultury Polskiej „Pokucie”, kierowanym przez panią Stanisławę Kolusenko. Od roku 2013 działamy na cmentarzu samodzielnie jako Towarzystwo Miłośników Kultury Kresowej i od tego też roku współdziałamy w naszej akcji z Towarzystwem Kulturowym Polskim im. Adama Mickiewicza, które reprezentuje Włodzimierz Hulaj (wiceprezes).

Od początku postanowiliśmy prowadzić na tej nekropolii pracę systemową i wykonywać ją w sposób możliwie profesjonalny – na ile pozwalają nasze, mimo wszystko nieprofesjonalne, umiejętności, wiedza, doświadczenie i możliwości tak, aby nie kończyło się to wyłącznie doznaniem efektem (ładnie wyglądający przed kamerą telewizyjną obszar nekropolii na kilka tygodni, a w kilka miesięcy po akcji ponownie – dżungla i stan pierwotny), lecz aby posuwać się z pracami powoli kolejnymi obszarami cmentarza, w kolejnych latach i wykonywać je kompleksowo i gruntownie, i na ile się da, dokładnie. Polegało to przede wszystkim na całkowitej wycince chwastów i samosiejek drzew, następnie – w odkrytym w ten sposób terenie – wyszukaniu możliwie wszystkich elementów i fragmentów grobowców i pomników zalegających w ziemi i w niej zagłębionych, bardzo dokładnym odczyszczeniu ich myjką ciśnieniową (a nie wyłącznie powierzchniowym przy użyciu szczotek i szpachelek), w celu uzyskania czystej, naturalnej powierzchni kamienia, zestawieniu odszukanych elementów w możliwie pierwotne ułożenie (do czego stosujemy konieczny sprzęt, w postaci trójnogu i wciągarki łańcuchowej, gdyż ręcznie byłoby to niemożliwe), odnowieniu, lub uzupełnieniu pierwotnych napisów (tam gdzie możliwe są one jeszcze do odszyfrowania), a na koniec zaimpregnowaniu całości specjalnymi środkami chemicznymi, dającymi ochronę przed opadami atmosferycznymi, za-

nieczyszczeniami, glonami i mchem na wiele lat. Ze względu na ogromne zdewastowanie nekropolii kołomyjskiej (bardzo duża ilość pomników, które zostały przewrócone na ziemię i uszkodzone), a także wielkość cmentarza (około 8 ha) prace nasze posuwają się bardzo wolno. Dotychczas, przez 8 lat działalności naszych wolontariuszy w Kołomyi, udało się wykonać prace zaledwie na około 1/3 powierzchni całego obszaru. Pomimo tego, że do Kołomyi, niezależnie od naszej akcji, przyjeżdżają nadal corocznie grupy szkolne w ramach akcji „Mogilę pradziada...”, cały ciężar prac



remontowych, a więc wydobywanie z ziemi ogromnie ciężkich elementów, mycie ich i ustawianie, pozostaje na naszych barkach. Jak dotychczas jakoś nikt inny nie podejmuje się tego wykonywać.

Coroczne działania grup naszego Towarzystwa pozwoliły odkryć na nowo i zinwentaryzować kilkaset zapomnianych dotychczas pomników, które zagłębione w ziemi i zaroślach ukrywały pamięć o pochowanych pod nimi osobach, często znamiennych obywatelach miasta Kołomyja, a także ważnych osobistościach dawnej Rzeczypospolitej. Prezesi, burmistrzowie, sędziowie, profesorowie, lekarze, powstańcy, żołnierze, dobroczyńcy miasta i szkół, posłowie itd. itd. Rodziny Piskozubów, Sanojców, Sobotów, Michtów, Zarembów i wiele, wiele innych znanych w mieście i regionie nazwisk.

Na wydobytych z ziemi i odnowionych elementach pomników znajdujemy przepiękne, głębokie w treści inskrypcje, mówiące o rolach społecznych, gospodarczych, politycznych i rodzinnych osób, których dotyczą, o głębokim uczuciu żalu po ich stracie dla bliskich, o wdzięczności za ich życie i istnienie.

Tegoroczna akcja, pomimo dużej satysfakcji z osiągniętych efektów, przyniosła niestety także dość przykre spostrzeżenia i gorzkie odczucia. Po przyjeździe do Kołomyi i pierwszym spotkaniu z nekropolią spostrzegliśmy, że od ostatniego naszego pobytu tutaj, gdy byliśmy w listopadzie ze zniczami i modlitwą z okazji uroczystości Wszystkich Świętych, w początkowej części cmenta-

rza tj. pomiędzy wejściem od ul. Mazepy, a kaplicą cmentarną, zostało zniszczonych około 30 pomników. W brutalny sposób dokonano dewastacji tego, co z tak wielkim trudem i wysiłkiem ustaliliśmy od 2010 roku. Nigdy wcześniej, na tym cmentarzu, nie było takiej sytuacji. Owszem zdarzyło się parę lat temu przewrócenie jednego pomnika, który został przez nas podniesiony z ziemi i ustawiony na postumencie. Przyjęliśmy to wówczas jako pojedynczy incydent.

Natomiast skala dewastacji, jaką odkryliśmy w tym roku spowodowała nasze zniechęcenie do dalszych dzia-

do takiego zastanowienia miała być nasza obecność w Kołomyi w okresie sierpniowym.

Niestety ani Towarzystwo Pokucie, ani ksiądz proboszcz nie zareagowali na nasz list i nie znaleźli dla nas czasu, aby spotkać się w ciągu 12 dni naszej obecności w mieście i porozmawiać w sprawie pomocy w ratowaniu tak ważnej historycznie i tak pięknej, a ginącej z powodu dewastacji nekropolii kołomyjskiej.

Jedynym podmiotem, który wykazał zainteresowanie rozmową z nami o losach cmentarza było Towarzystwo im. A. Mickiewicza.

łań na tym cmentarzu. Jeśli nasz trud i wydatkowanie energii, ciężka praca na odbudowywanie godnego wyglądu nekropolii jest niweczone przez jakichś głupich lokalnych osiłków, to stajemy się w takiej sytuacji bezradni i przychodzi zastanowienie nad dalszym sensem działań w tym miejscu.

Widząc od lat, że cmentarz ten jakby nie ma jednego gospodarza, który zadbałby organizacyjnie nad spójnością działań remontowo-porządkowych na nim, dodatkowo znając sytuację od lat, Towarzystwo nasze, jeszcze przed tegorocznym wyjazdem do Kołomyi, wystosowało obszerny list proponujący wspólne zastanowienie się co do dalszego postępowania, które pozwoliłoby nadal poprawiać stan nekropolii, a także pozyskiwać na ten cel środki finansowe od państwa polskiego. List został skierowany do obu towarzystw Polaków kołomyjskich (Towarzystwo Pokucie i Towarzystwo im. A. Mickiewicza), a także do księdza proboszcza kołomyjskiej parafii rzymsko-katolickiej p.w. św. Ignacego Loyoli. Przedstawiliśmy w nim naszą diagnozę stanu nekropolii i obawy o dalsze losy niszczonego przez mieszkańców Kołomyi cmentarza. Proponowaliśmy także pomoc i służenie naszymi przemyśleniami, wiedzą i dalszymi działaniami wspierającymi na rzecz cmentarza, widząc pilną konieczność zjednoczenia się ponad podziałami wszystkich zainteresowanych stron (zakładając, że są one zainteresowane cmentarzem autentycznie, a nie tylko deklaracyjnie) i podmiotów chcących utrzymania i dalszej poprawy stanu nekropolii. Dobrą okazją

Podczas prac na cmentarzu włączali się do wspólnych działań członkowie tego Towarzystwa, a także uczniowie prowadzonej przez nie szkoły sobotniej. Codzienną ciężką pracą na cmentarzu wspomagał nas wiceprezes Towarzystwa, pan Włodzimierz Hulaj. On też od lat swoimi staraniami u władz miasta sprawia, że otrzymujemy środek transportu, w postaci traktora z przyczepą, który wozí poza teren cmentarza całe sterty uzbieranych na nim śmieci i wycinanej roślinności. W tym roku zostały wywiezione aż 4 wielkie przyczepy traktorowe (także wycięta, a nie wywieziona, zeschnięta i przegniła roślinność, pozostawiona przez grupę z akcji Mogilę pradziada...)

W trakcie pobytu w mieście, dzięki pani Irenie Hulaj-Nazarowej, nasza młodzież i dorośli, którzy byli w Kołomyi po raz pierwszy, mogli zwiedzić Muzeum Pisanki i Muzeum Huculszczyzny oraz poznać najważniejsze historycznie zakątki miasta, po których pani Irena oprowadzała nas osobiście.

Kierownictwo Szkoły Sobotniej zorganizowało również spotkanie młodzieży szkolnej w Kołomyi z naszymi harcerzami, podczas którego młodzi uczestnicy akcji świetnie się bawili, nawiązując wzajemne kontakty i znajomości. Miejmy nadzieję, że będą one pożytecznie owocowały w przyszłości.

Samodzielnie zorganizowaliśmy wypad do Czerniowiec, a także do Kosowa, Kut i Szeszorów, poznając piękne zakątki tego rejonu Ukrainy.

W trakcie wyjazdu na Ukrainę udało nam się spotkać w studiu Ra-

dia Lwów z red. Marią Pyż, która rozmowę z nami umieściła na antenie Radia w dniu 12 sierpnia, a w drodze powrotnej z red. Konstantym Czawagą z „Kuriera Galicyjskiego”, który, jak się okazało, jest rodowitym Kołomyjaninem. On to w bardzo miłej rozmowie z nami na lwowskim Rynku, sporo nam opowiedział o jego rodzinnym mieście, za co serdecznie dziękujemy.

Czas pobytu w Kołomyi minął bardzo szybko. Młodzież i dorośli wykonali dużo solidnej pracy. Odkopaliśmy i przywróciliśmy do godnego wyglądu kolejny, duży fragment cmentarza kołomyjskiego (jego środkową część, po stronie lewej od głównej alejki), żywiąc nadzieję, że nasza tegoroczna praca, tym razem nie pójdzie jednak na marne i nie zastaniemy w listopadzie kolejny raz bardzo przykrego obrazu zwalonych z postumentów pomników.

Każdorazowo akcję naszą kończymy symbolicznym zapaleniem na kilkunastu mogiłach zniczy pamięci o zmarłych, pochowanych na tym cmentarzu oraz modlitwą za nich. Co roku modlitwą taką prowadził któryś z księży z parafii św. Ignacego Loyoli. Były także niejednokrotnie odprawiane msze św. na cmentarzu. W tym roku okazało się, że nie było takich możliwości i wspólną modlitwą kończącą naszą akcję poprowadziła pani Irena Hulaj-Nazarowa, za co jesteśmy Jej bardzo wdzięczni.

Wyjazd nasz był możliwy dzięki wielu dobroczyńcom, których nie sposób wymienić, aby kogoś nie pominać.

Dziękujemy więc księżom proboszczom kilku parafii dolnośląskich, którzy zgodzili się na przeprowadzenie w ich parafiach kwest pieniędzy, osobom prywatnym, instytucjom i przedsiębiorcom, dzięki którym mogliśmy zebrać fundusze na pokrycie kosztów wyjazdu, ubezpieczenia, utrzymania, zakupu koniecznych materiałów i narzędzi, paliwa do używanego na cmentarzu sprzętu. Dziękujemy darczyńcom ofiarującym nam narzędzia, sprzęt i środki chemiczne, które zostały użyte podczas akcji.

Dziękujemy kołomyjanom: naszym gospodarzom i opiekunom, osobom współpracującym na cmentarzu i w czasie wolnym od pracy.

Dziękujemy Konsulatowi RP we Lwowie za opiekę konsularną i listy polecające do władz celnych, paszportowych i miejskich.

Osobiście bardzo dziękuję wszystkim wolontariuszom, którzy zdecydowali się na poświęcenie własnego czasu urlopowego lub wakacyjnego i przyjechali do Kołomyi, aby w deszczu i upale pracować na cmentarzu i przywracać kolejne zdewastowane i zarośnięte mogiły do pierwotnego, godnego wyglądu.

ZBIGNIEW SAGANOWSKI
wiceprezes Towarzystwa
Miłośników Kultury Kresowej

Nowa Ustawa o Oświacie. I co dalej?

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Minęło zaledwie kilka dni od rozpoczęcia nowego roku szkolnego i od przyjęcia przez Radę Najwyższą Ukrainy nowej Ustawy o Oświacie. Ten fakt prezydent Poroszenko podczas swego wystąpienia przed deputowanymi określił jako wielkie osiągnięcie, daleko wychodzące w przyszłość. A tymczasem nie wszystko wygląda tak różowo...

Jak donosi prasa ukraińska i zagraniczna, już przedstawiciele dwóch mniejszości narodowych, zamieszkujących tereny Ukrainy mają zastrzeżenia do treści Ustawy i proszą prezydenta o jej zawetowanie. Są to Rumuni i Węgrzy. Ustawa, bowiem, narusza wiele punktów Konstytucji Ukrainy, na co wskazują zainteresowani:

- Punkt 7 Ustawy, mówiący o języku wykładowym, mieści położenia, które są sprzeczne z punktami 10, 22, 23 i 53 KU i umożliwiają władzom językową asymilację mniejszości narodowych – czytamy w liście otwartym, pod którym podpisali się przedstawiciele Organizacji Społecznej „Wspólnota rumuńska Ukrainy” i prezes Stowarzyszenia organizacji rumuńskich na Ukrainie „Za integrację europejską”. Zaniepokojenie tym punktem wyrazili też przedstawiciele społeczności węgierskiej. Swoje uwagi skierowali również w liście do prezydenta, podkreślając, że to właśnie p. 7 Ustawy wywołał największą

dyskusję w RN podczas przyjęcia Ustawy. Punkt ten został przyjęty dopiero podczas spotkania roboczej grupy, w którym udział wzięli przedstawiciele Frontu Narodowego, Bloku Petra Poroszenki, Samopomocy, Bałkiwszczyzny (Ojczyzny – frakcji Julii Tymoszenko) i kilku pozafrakcyjnych deputowanych. Tekst punktu poparło Ministerstwo Oświaty Ukrainy.

W tej redakcji kontrowersyjnego punktu zaznaczono, że „językiem wykładowym w zakładach oświatowych jest język państwowy. Państwo gwarantuje wszystkim oświatę w języku państwowym w zakładach zarówno państwowych, jak i komunalnych. Mniejszościom narodowym zagwarantowano nauczanie w komunalnych zakładach przedszkolnych „wspólnie z językiem państwowym odpowiedniej mniejszości narodowej”. Prawo to ma być realizowane przez naukę w oddzielnych klasach (grupach) z nauczaniem w języku mniejszości, obok języka państwowego i nie podlegają mu klasy (grupy) nauczające się po ukraińsku”.

Mniejszościom narodowym, zamieszkującym Ukrainę zagwarantowano prawo na nauczanie w języku mniejszości w zakładach komunalnych ogólnokształcących lub przez ośrodki kultury mniejszości narodowych. Zakłady specjalistyczne, dające wykształcenie zawodowo-techniczne zobowiązane są prowadzić kształcenie w języku państwowym na poziomie, pozwalającym na wykorzystanie tego języka w dalszej działalności zawodowej.

W zakładach oświatowych dopuszczalna jest nauka oprócz języka

państwowego innych języków – angielskiego i innych oficjalnych języków UE.

Ustawa będzie wprowadzana stopniowo i do 1 września 2020 roku kształcenie odbywać będzie się według istniejącej dotychczas ustawy, a po tym terminie – ze stopniowym wzrostem ilości przedmiotów, wykładanych po ukraińsku.

Stanowisko w tej sprawie zajął minister oświaty Węgier, który wziął w obronę swoich rodaków na Ukrainie, uznając, że przyjęta w tym tygodniu ukraińska nowelizacja ustawy o oświacie poważnie narusza prawa mniejszości węgierskiej na Ukrainie.

- Ustawa o ukraińskiej oświacie cios w plecy Węgier – oświadczył szef węgierskiego MSZ Peter Szijarto. – Uważamy, że to wstyd, iż nowelizacja poważnie narusza prawa mniejszości węgierskiej, wstyd, że kraj dążący do coraz ściślejszych kontaktów z UE przyjął taką ustawę, która jest wprost sprzeczna z europejskimi wartościami – oświadczył Szijarto podczas nieformalnego spotkania szefów dyplomacji państw UE i Partnerstwa Wschodniego w Tallinnie.

Szef węgierskiej dyplomacji oświadczył, że niedopuszczalne jest, iż „na Ukrainie odebrano Węgrom prawo do nauki w języku ojczystym w szkołach średnich i na uniwersytetach”, pozostawiając taką możliwość tylko w przedszkolu i szkole podstawowej. Jak ocenił, nowelizacja zagraża funkcjonowaniu znacznej części węgierskich szkół działających na Zakarpaciu. Szijarto wyraził pogląd, że nowelizacja jest sprzeczna nie tylko z interesem

liczącej 150 tys. osób mniejszości węgierskiej na Ukrainie, ale też z wartościami europejskimi i dlatego rząd węgierski będzie zabiegać na wszystkich możliwych forach europejskich, by nie mogła wejść w życie.

Dodał, że Kijów przyjął nowelizację, mimo iż Węgry w ostatnim czasie pomagały Ukrainie. – My byliśmy tymi, którzy najgłośniejsze popierali zniesienie wiz dla Ukraińców, jako jedni z pierwszych ratyfikowaliśmy umowę o stowarzyszeniu między Ukrainą i UE, transportowaliśmy Ukrainie gaz przez Węgry, udzieliliśmy humanitarnego wsparcia wysokości 600 mln forintów (2 mln euro), umożliwiliśmy wypoczynek wakacyjny 2600 ukraińskim dzieciom. Decyzji oświatowej Ukrainy nie można po tym oceniać inaczej, niż jako zadanie Węgrom ciosu w plecy – oznajmił szef MSZ.

Ukraińska nowelizacja ustawy o oświacie przewiduje, że językiem wykładowym na Ukrainie jest język ukraiński. Oznacza to, że szkoły mniejszości narodowych, w których teraz większości przedmiotów naucza się w ich językach, będą musiały przejść na ukraiński. Mniejszościom zagwarantowano prawo do nauczania w językach ojczystych w przedszkolach państwowych i klasach początkowych. Na późniejszym etapie głównym językiem wykładowym ma być jednak ukraiński, by uczniowie należący do mniejszości mogli dostać się na studia na ukraińskich uczelniach.

W tym samym czasie Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP wydało oświadczenie, w którym wydaje się być usatysfakcjonowane nową ukra-

ińską ustawą oświatową. W oświadczeniu napisano, że ustawa „gwarantuje osobom należącym do grup etnicznych i mniejszości narodowych prawo do nauki w języku narodowym obok nauczania w języku ukraińskim w zakładach przedszkolnych i ogólnej oświaty”. MSZ jest też zadowolony, że „jednocześnie zapis ten zawiera gwarancję dotyczącą prawa uczenia języka narodowego w państwowych i samorządowych zakładach nauki lub przez narodowe stowarzyszenia kulturalno-oświatowe”.

W jakim zakresie język państwowy wyprze w procesie nauczania języki ojczyste mniejszości, o tym zdecydują dalsze przepisy wykonawcze do ustawy. Wyrażna jest jednak tendencja do ograniczenia nauczania w językach innych niż ukraiński.

Co prawda nasza dyplomacja deklaruje, że „będzie uważnie obserwować proces wdrożenia ustawy w życie i podejmie wszelkie niezbędne działania, by zapewnić Polakom na Ukrainie dostęp do nauki w języku polskim”, z góry zaznacza jednak swój optymizm, co do intencji drugiej strony – „Jesteśmy przekonani, że strona ukraińska dotrzyma zobowiązania do konsultowania z nami ew. regulacji dotyczących używania języków mniejszości narodowych”.

Węgry zajęły całkiem inne stanowisko. Kierują się w stosunkach z Ukrainą przede wszystkim interesami swoich rodaków w tym państwie. Także największa opozycyjna partia na Węgrzech – Jobbik, ostro zareagowała na ukraińską ustawę, określając ją jako „oburzającą i nieakceptowalną”.

„Społem” PSS w Kielcach poszukuje pracowników na stanowisko sprzedawcy-kasjera



„Społem” PSS w Kielcach jest polską firmą działającą w różnych obszarach biznesu: posiada własną sieć sklepów, lokale gastronomiczne oraz piekarnię i ciastkarnię. Zatrudnia ok. 700 osób z Kielc i okolic. Położenie: 250 km od granicy z UA.

Poszukujemy pracowników na stanowisko sprzedawcy-kasjera. Mile widziane osoby z Kartą Polaka lub rozmawiające po polsku.

Gwarantujemy:

- **legalne zatrudnienie**
- **umowę o pracę w pełnym wymiarze czasu pracy**
- **płacę zasadniczą minimum 2000 zł (brutto) + do 10% premii**
- **pakiet socjalny**
- **zakwaterowanie**
- **wyżywienie**
- **szkolenia, m.in. z obsługi kasy fiskalnej**

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt na adres e-mail: p.wiklina@spolem.net.pl lub nr tel.: +48513046512

O zburzeniu kaplicy Matki Boskiej Łyczakowskiej

W lutym 1993 r. redaktor naczelna „Gazety Lwowskiej” Bożena Rafalska zwróciła się do lwowian z apelem: „czy ktoś z Państwa może opisać historię kapliczki Łyczakowskiej?” (Gazeta Lwowska nr 3, 28.02.93). W gazecie zamieszczono zdjęcie dobrze znanej mi świątyni. Uplłynęło jeszcze sporo czasu i redakcja gazety, oczekując na listy, w nr 13 1993 r. powtórnie zamieściła zdjęcie kaplicy, z żalem twierdząc, że „Lwowiacy nie znają Lwowa, nie interesują się Lwowem...”. Pytania, postawione w publikacjach gazety, skierowane były przede wszystkim do historyków i teoretyków sztuki.

KONSTANTY SKWARKO

Nie jestem specjalistą w tej dziedzinie, ale spróbowałem wyjaśnić tę kwestię w przedwojennych publikacjach naszych wybitnych znawców Lwowa: Orłowicza, Piotrowskiego, Jaworowskiego i innych. Na próżno. Tylko w pracach profesora I. Кривякевича (I. Крипякевич. Историчні проходи по Львові. „Просвіта”, 1932) znalazłem wiadomość o tym, że przy Trakcie Gliniańskim znajdowała się kamienna figura Matki Boskiej. Okazało się, że rzeźba Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej stała niegdyś w pobliżu narożnika ul. Łyczakowskiej i jej lewej przecznicy, ul. Krupiarzkiej.

Pierwsze folwarki w tych okolicach Lwowa powstały jeszcze w XV wieku. Na początku XVII w. na Łyczakowie zarejestrowano już ponad 200 posiadłości ziemskich, a najbliższy kościół – św. Piotra i Pawła został zbudowany w 1660 roku jako przydrożna kapliczka (następnie znacznie rozbudowana). Na początku ulicy Krupiarzkiej, co najmniej od XVII wieku, stała kamienna figura Najświętszej Maryi Panny. Pierwszą historyczną wzmiankę o kaplicy Matki Boskiej odnotowano w 1850 roku, kiedy to krupiarz Parada osłonił statwę daszkiem na czterech słupach granitowych. W kilka lat potem p. Gorecka zainicjowała budowę murewanej kaplicy, której widok w latach 1860–1870 został utrwalony w litograficznych zakładach Pillera (T. Mańkowski. Lwów przed osiemdziesięciu laty we współczesnych litografiach Pillera. Zakłady graficzne Pillera-Neumanna. 1928 r.). Na początku XX w. rozebrano ją i postawiono nową, w stylu neobarokowym. Wewnątrz umieszczono ukoronowaną rzeźbę Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej. Koronę, ze słów historyka W. Trofyumiuka, poświęcił Ojciec Święty z okazji 300. rocznicy Unii Brzeskiej.

Pieczołowicie odnowiona na początku nowego stulecia kapliczka zachwycała mieszkańców Łyczakowa i gości Lwowa lekkością i pięknym form, delikatną stylistyką architektoniczną, subtelnym gustem. W pamięci ludzkiej została przepiękna, obszerna budowla, oszklona ze wszystkich stron, nakryta finezyjnym neobarokowym dachem z czterema wazami ozdobnymi po kątach. Robili wrażenie zabytkowe witraże, a zwłaszcza marmurowy ołtarz, na którym stała figura Matki Boskiej z wyrazem dobroci i miłości na twarzy, powitalnym uśmiechem, uczuciem nadziei i pokoju. Sporo wrażeń ze spotkania z kapliczką na Łyczakowie doskonale opisał wybitny lwowiak Witold Szolginia.

Władze radzieckie konsekwentnie niszczyli nie tylko świątynie reli-

gijne, zwłaszcza wyznań katolickiego i unickiego. Podlegała również zniszczeniu nawet pamięć o tych świętych miejscach. W zbiorach archiwalnych Lwowa nie znaleziono żadnych materiałów, dotyczących kaplicy.

W 1944 r. wodzowi komunistów Stalinowi zameldowano o tym, że na Ukrainie Zachodniej działa ponad 2000 kościołów i cerkwi, podczas gdy w całej Rosji tylko dwa – w Moskwie i Petersburgu dla korpusu dyplomatycznego. Oczywiście, ta sytuacja nie mogła pozostać bez zmian. Włodzimierz Lenin pisał: „Ksiądz katolicki, gwałtuje kobietę, jest bardziej bezpieczny od księdza, głoszącego Słowo Boże. Usunąć pierwszego nie stanowi problemu, podczas gdy drugiego żaden mieszczanin nie przeklnie”. Towarzysz Lenina Bucharin dodawał: „Nie tylko miłość do Boga, ale i do bliźniego swego jest niebezpieczna dla komunizmu. Zniszczenie miłości do bliźniego jest sposobem na podbój świata”. Takie idee były podstawą planu zbudowania społeczeństwa komunistycznego przez władze ZSSR.

W 1946 roku we Lwowie powstał „Zespół walki z uniactwem”. Nikita Chruszczow, meldując o tym przywódcom imperium, zaproponował nałożyć na prasę zachodnio-ukraińską obowiązek codziennego wyświetlania postępu walki oraz zamieszczania informacji o reakcji Watykanu. Niedługo potem we Lwowie zamordowano jednego z „walczących o szczęście człowieka”, autora skan-



Konstanty Czawaga

dalicznego wiersza „Pluję na papierze”, Jarosława Galana (co ciekawe, poetę zamordowali jego towarzysze z partii komunistycznej).

Niszczono nie tylko kościoły, cerkwie, klasztory, ale i wszystkie świadectwa wiary poprzednich mieszkańców kraju. W samym tylko Lwowie za krótki czas zniesiono ponad 2000

posągów i rzeźb Jezusa, Maryi i świętych, patronów domów, figurek, które znajdowały się we wnękach na fasadach budowli. Mieszkańcom Lwowa zapadła do pamięci zwłaszcza działalność jednego z sekretarzy Kolejowego Komitetu Obwodowego (Zaliznyczogo Rajkomu), który wykorzeniał katolicyzm, nakazując rzucanie krzyży z kościołów i cerkwi. Znany posąg Maryi z białego marmuru, znajdujący się przed kościołem Matki Boskiej Śnieżnej, rozbito młotami wprost na podwórku kościelnym. Dumę Lwowa, marmurową figurę Matki Boskiej z placu Mariańskiego przeniesiono na podwórko Muzeum Historycznego (Rynek, 6), a w miejscu świętym ustawiono fontannę.

Kaplica przetrwała obie wojny światowe, dając siłę wytrwania naszym ojcom i rodakom w ciężkich czasach najeźdźców i ateizmu. Kolejny cios zadali nowi władcy kulturalnemu Lwowowi i wszystkim chrześcijanom w noc z 27 na 28 sierpnia 1959 roku: w przeddzień wielkiego święta Maryjnego – Wniebowzięcia Matki Boskiej (według kalendarza juliańskiego) kaplica została otoczona przez milicję i wojska KGB. Okolicznym mieszkańcom nakazano wówczas pozamykać okna i nie wychodzić na ulicę, aby nikt nie był świadkiem zburzenia świątyni. A jednak tacy świadkowie się znaleźli i jeden z nich opowiedział o barbarzyńskiej akcji, dokonanej na bezbronnym miejscu kultu maryjnego. Na kaplicę narzucono linę stalową i potężny czółg strącił budowlę z fun-

damentu, a buldożery i spychacze zrównały kapliczkę z ziemią. Nic nie pozostało z samego posągu Matki Boskiej. Po pamiętnej nocy sześćdziesięcioletni wówczas Roman Gawor znalazł koronę z figury i podstawkę świecznika z ołtarza kaplicy, a po 35 latach pani Maria Gawor, która przechowywała tę relikwię, oddała ją księdzu, który poświęcił kamień, upamiętniający miejsce świątyni.

Dziś od tych dni mija już 57 lat. Prawie dwa pokolenia lwowian przeżyło swe życie w naszym mieście. Lecz jakże zmienia się czas! Gdy w 1993 r. zwróciłem się do mieszkańców Łyczakowa z prośbą o wskazanie miejsca, na którym znajdowała się kaplica, zdania były zdecydowanie podzielone. Jedni mówili, że stała koło ulicy Krupiarzkiej, inni – że w pobliżu dzisiejszego kina. Czas zniszczenia kaplicy pozostał do dyskusji. Centralne archiwum Lwowa dysponuje tylko mapą kadastrową, na której prawdopodobny teren lokalizacji kaplicy został oznaczony znakiem krzyża. W materiałach „3 історії Львівських вулиць. Вип. 2. Видання Вільна Україна. Львів, 1990. – с. 11” stwierdzono, że kaplica stała na placu przed domem nr 113. W „Gazecie Lwowskiej” z dnia 29.08.1993 roku umieszczono zdjęcie kaplicy. Autor twierdzi, że „kaplica znajdowała się naprzeciw ulicy Krupiarzkiej dwa kroki od domu „Pod Żelaznym Lwem”. Szczęśliwy traf zrzucił, że przydzieleni do prac architektoniczno-badawczych żołnierze rozpoczęli kopać we właściwym miejscu, mając do wyboru prawie stumetrowy odcinek trasy. Staraniem organizacji „Memorial” w 35. rocznicę zniszczenia obiektu odbyło się poświęcenie przez duchownych różnych wyznań chrześcijańskich płyty granitowej z napisem w języku ukraińskim: „Тут буде встановлена каплиця Личаківської Божої Матері, знищеної 28 серпня 1959 році комуністичним режимом”. Fundatorem całej akcji zostało właśnie towarzystwo „Memorial”, powołane dla uczczenia pamiętek historycznych i religijnych. Na uroczystości otwarcia znaku pamiątkowego w niedzielę 28 sierpnia 1994 r. przybyli przedstawiciele władz miejskich, organizacji społecznych, duchowni, tysiące lwowian – w różnym wieku i różnych wyznań. Msza święta została odprawiona przez księdza dziekana Józefa Legowicza i o. doktora Wasyla Sapielaka.

Kto się przyczynił do tego, że dziś znów mamy kapliczkę przy ul. Łyczakowskiej?

Przede wszystkim „Gazeta Lwowska” wymienionym wyżej artykułem i oczywiście śp. o. biskup Rafał Kiernicki. Ojciec Rafał powiedział: „Chciałbym jeszcze doczekać się czasów żebym, jak kiedyś, od-



Konstanty Czawaga

prawił majówkę w kaplicy Matki Boskiej Łyczakowskiej i po błogosławieństwie na naszą pracę dodał: „Pamiętajcie – im trudniejsze, tym cenniejsze będzie wasze dzieło”. Zawdzięczamy także wyrozumiałości i wsparciu Jewhena Hryniwa – prezesa „Memoriału” Lwowskiego obwodu i jego zastępcy panu Longinowi Hryniwowi. W pracowni Semena Cymbaluka (Instytut Ukrzachidproektrestawracja, dyrektor dr. I. Mohytycz) odtworzono za darmo na podstawie dokumentów fotograficznych szkice budowli i po uzgodnieniu z głównym architektem miasta Lwowa, opracowano dokumentację techniczną na wszystkie elementy rekonstrukcji. Rada Budownicza Miasta (GUAI m. Lwowa, kierownik R. Mych) zwróciła na tę budowlę wyjątkową uwagę, pomogła wybrać miejsce na terenie budowy domu kolejarzy (Łyczakowska 125) i swoją decyzją z dnia 25 maja 1995 r. pozwoliła przystąpić do odnowienia cennej pamiątki XVII-XIX wieku w historycznym stylu z elementami baroku. Do akcji dobroczynnej dołączyły zgromadzenia religijne różnych wyznań i organizacje społeczne m. Lwowa, lwowiacy, którzy wyjechali do Polski, Ameryki. Wielu ofiarodawców było wśród wiernych parafii kościoła św. Antoniego i archikatedry, cerkwi św. Andrzeja i innych. O nich regularnie informowała gazeta organizacji „Memorial” – „Pokłyk Sumlinnia”. Sponsorem rekonstrukcji został kierownik Lwowskiej Kolei Państwowej Grygorij Kirpa, który wytypował do tej sprawy najlepszych specjalistów z BU-1 pod kierownictwem Piotra Prokopiewa.

11 października 1995 r. o. Sławomir Zieliński z kościoła św. Antoniego poświęcił pierwszy betonowy blok pod fundamenty kaplicy, a 8 grudnia zakończono wzniesienie ścian. Jednocześnie w fabryce eksperymentalno-mechanicznej kolei lwowskiej została wykonana centralna kopuła, drzwi i okna. 25 stycznia 1996 r. pod kierownictwem Michała Kaszpia robotnicy pracujący na wysokościach – Stefan Malec, Michał Ręczka i Lubomyr Dowgun postavili krzyż i zamontowali kopułę.

W ludzkiej pamięci pozostał obraz pięknej rokokowej figury Matki Boskiej z koroną. Posąg jednak zniszczono. Po trwałych konsultacjach w lutym 1996 r. zwróciłem się o pomoc do rektora Lwowskiej Akademii Sztuk Pięknych profesora Emanuila Myśki. Minęło sporo czasu i 30 stycznia 1997 roku w pracowni rzeźbiarza Włodzimierza Łoży spotkali się przed-

stawiciele Towarzystwa „Memorial”, architekt-konserwator kaplicy Semen Cymbaluk i wybitni rzeźbiarze monumentów m. Lwowa. Włodzimierz Łoża przedstawił swój projekt rzeźby Matki Boskiej, wysłuchał sporo krytycznych uwag, dotyczących głównie insygniów Jezusa, Maryi oraz kształtu Jej korony. Wszyscy doszli do wniosku – figura Matki Bożej powinna mieć rysy regionalne, nawet łyczakowskie.

Minął rok i absolwent katedry plastyki monumentalnej i dekoracyjnej, rzeźbiarz Włodzimierz Łoża zapoznał członków Państwowej Komisji Egzaminacyjnej z wynikami swej pracy. Pod kierownictwem prof. W. Podolskiego stworzono szlachetny obraz Matki Boskiej, symbol macierzyństwa, miłości i wsparcia pokrzywdzonych. Spojrzenie Panny Maryi, skierowane na tych, którzy się modlą, świadczy o miłosierdziu i przebaczeniu, zaś w dynamicznym ruchu lewej ręki odczytujemy gest ochrony, ocalenia życia, wstawiennictwa za nami przed Jezusem Chrystusem, który błogosławi swą owczarnię prawą ręką. W kompozycji rzeźby postać Bogurodzicy pozostaje wyrazem więzi między Jezusem Chrystusem a człowiekiem.

Członkowie PKE, omawiając rzeźbę, odznaczyli wysoki poziom i oryginalność pracy W. Łoży. Zastępca dyrektora Muzeum Narodowego we Lwowie, dr Halina Worczyńska w recenzji zaznaczyła, że „kompozycyjny schemat wykonania obecnej rzeźbiarskiej grupy jest wyraźny i logiczny. Dobrze przemyślany rozmiar w uwzględnieniu planu perspektywicznego percepcji całej kompozycji. Pięknie wykonane miękkie, melodyjne linie sylwetek Jezusa Chrystusa, Bogurodzicy, szat, figur. Rzeźba została wykonana na wysokim poziomie artystycznym”.

24 maja 1998 r. odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie kaplicy Matki Boskiej na nowym miejscu: pod odnalezionymi fundamentami podchodzą rury kanalizacji i gazu, a budowla wymaga otwartej przestrzeni, czego nie udało się dokonać na dawnym miejscu, zabudowanym przez bloki mieszkalne. Uroczystości rozpoczęły się pieśnią „Gaude Mater Polonia” w wykonaniu chóru „Echo”. Po mszy świętej i poświęceniu kaplicy przemawiali przedstawiciele władz miejskich i organizacji „Memorial”. Wspaniałą pointą było odśpiewanie na zakończenie pieśni Jerzego Michotka „Łyczakowska Madonna”, „Niepokalana” Edwarda Kuca i oczywiście pierwsze wykonanie pieśni „Powitanie Matki” Bolesława Kurka

ze słowami Ireny Masalskiej, którą chór „Echo” przygotował specjalnie na uroczystość otwarcia kaplicy Matki Boskiej Łyczakowskiej.

Powitanie Matki

*Madonno nasza, my z Łyczakowa,
Ze wszystkich ulic starego Lwowa
Dziś tu stajemy z radości łzami –
Królowo Lwowa, módl się za nami!*

*Przodkowie nasi tu przychodzili,
Modłami swymi Ciebie wielbili,
Radości, smutki nieśli garściami...
Piastrunko Lwowa, módl się za nami!*

*Czas nadszedł smutny –
Ciebie zabrano,
Dom Twój zniszczono i podeptano,
Boga hańbiono słowem, czynami...
Patronko Lwowa, módl się za nami!*

*Chroniona w sercach tu powróciłaś,
Tu wieczna wierność nasza i miłość,
Którą głosimy dzisiaj słowami:
Madonno Lwowa, bądź zawsze
z nami!*

**Irena Masalska
Lwów 1997**

Czego nam jeszcze brakuje, żeby kapliczka miała odpowiedni wygląd? Od chwili poświęcenia kaplicy minęło 19 lat. Dużo propozycji dotyczyło odtworzenia marmurowej (choćby granitowej) rzeźby Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus. Do dziś w kaplicy mamy gipsowy posąg – dzieło Włodzimierza Łoży. Makieta rzeźby znajduje się w warsztacie mistrza. Nawet projekt ołtarza nie został jeszcze uzgodniony z duchownymi różnych wyznań. Jeszcze wiosną 1998 r. absolwenci Lwowskiego koledżu im. Trusza demonstrowali projekty pokrycia ścian i kopuły obrazami o tematyce biblijnej. W projekcie rekonstrukcji jest dokumentacja na cztery dekoracyjne wazy na dachu kaplicy i witraże okienne. Bez tych dekoracji i ozdoby wnętrza budowla traci podobieństwo do przedwojennej. Historia jej jest ściśle związana z życiem łyczakowian i utrwalaona w różnych legendach. Biskup Marian Buczek poinformował, że kardynał Marian Jaworski został ochrzczony w kaplicy Matki Boskiej Łyczakowskiej. Czy jest jeszcze gdzieś kaplica o podobnym dla miasta znaczeniu? W 2007 r. mer miasta Lwowa Andrij Sadowyj odwiedził kaplicę Matki Boskiej Łyczakowskiej, przejął się stanem rekonstrukcji i obiecał pomoc miastu...

Sulejman Kadyrow posądzony o nawoływanie do naruszenia integralności Federacji Rosyjskiej za komentarz na Fb „Krym to Ukraina”

Sulejman Kadyrow jest członkiem Medżlisu, delegatem Światowego Kongresu Tatarów Krymskich z ramienia Teodozji. Dwa razy już przeprowadzono u niego w domu przeszukanie. Za komentarz na portalu społecznościowym „Krym to Ukraina” jest posądzony o nawoływanie do naruszenia integralności terytorialnej Federacji Rosyjskiej.

WOJCIECH JANKOWSKI tekst i zdjęcie

Sulejman Kadyrow został wpisany na listę ekstremistów. Nie może korzystać z konta bankowego, ani z karty płatniczej. Za każdym razem, gdy otrzymuje emeryturę, musi iść do banku, pisać podanie o wypłacenie pieniędzy. Następnie czeka

sądzą, ja już w życiu wszystkie trudności przeżyłam – nie jest to dla mnie straszne, jestem na to gotowa. Kocham Ukrainę! Chwała Ukrainie [w oryg. Sława Ukrainie]!

Po przeszukaniu mieszkania Kadyrowa, na jego profilu w portalu społecznościowym pojawiły się komentarze, których nie napisał. Z dużym prawdopodobieństwem moż-



na telefon z banku, po którym może pójść po należną mu emeryturę. Aby zapłacić comiesięczną ratę za kredyt też musi pisać podania. Stara się nie opuszczać często domu, być w towarzystwie innych aktywistów, ponieważ innym aktywistom proukraińskim podrzucano już na Krymie broń albo narkotyki. Wszystko z powodu jednego komentarza w internecie.

- Ci feesbesznicy nie szanują nawet swojej konstytucji – powiedział o funkcjonariuszach Federalnej Służby Bezpieczeństwa Kadyrow. – To jest państwo czekistów, kagiebiów. Tam nie było nigdy demokratycznych wyborów i nigdy nie będzie. To państwo autorytarne!

Dwukrotnie przeprowadzono w jego domu rewizję. Pierwszy raz prawdopodobnie wskutek tego, że jako aktywista proukraiński często jeździł samochodem na Ukrainę kontynentalną. Po ponad roku od aneksji, po powrocie z Ukrainy, gdy położył się spać na dwie godziny, do jego domu załomotały służby w celu przeprowadzenia przeszukania.

Po raz drugi, rok później, załomotało do jego drzwi o 7 nad ranem. Rewizja trwała 4 godziny, chociaż w sprawozdaniu służb jest napisane, że „ogład” mieszkania, nie rewizja, trwała 15 minut. Przez 2 i pół godziny przeglądano mu komputer.

W czasie przeszukania trzymał pod bronią jego matkę, która w dzieciństwie przeżyła deportację dokonaną przez władze sowieckie. Po wielu latach do jej domu znów przyszedli uzbrojeni Rosjanie. Wszystko co najgorsze w życiu spotkało ją z rąk Rosjan, i na stare lata historia jej życia powtórzyła się. Matka Kadyrowa z utęsknieniem wspomina Ukrainę:

- Kocham Ukrainę i będę kochała do śmierci! W najgorszym momencie Ukraina nas uratowała! Niech mnie

na podejrzenia, że zostały dopisane przez funkcjonariuszy FSB. Jego konto jest w tej chwili zablokowane.

W czasie rewizji działa wypracowany przez Tatarów krymskich system wspierania się. W momencie, gdy przychodzi informacja o przeszukaniu w domu aktywisty, inni Tatarzy natychmiast przyjeżdżają pod jego dom. Pamiętają o uprowadzeniu swoich rodaków, którzy ginęli bez wieści, albo znajdowano ich martwymi. Matka Kadyrowa trzyma w toalecie telefon na wypadek kolejnej rewizji. Jest przygotowany dla niej specjalny telefon, który po naciśnięciu jednego klawisza wysyła alarmującą wiadomość tekstową do bliskich. Pewnego razu niechcący nacisnęła przycisk i wszczęła alarm. Zanim Tatarzy zjechali się pod dom, sprawa została wyjaśniona.

Sulejman Kadyrow jest jednym z wielu aktywistów na Krymie, osądzonym o nawoływanie do naruszenia integralności terytorialnej Federacji Rosyjskiej na podstawie artykułu 280.1. Sędzia wydał zgodę na przeszukiwanie mieszkania na podstawie podejrzeń o wspieranie batalionu tatarskiego Asker.

Sulejman Kadyrow opisał krytycznie obecną sytuację na Krymie nie tylko pod kątem rosyjskiej polityki i represji, ale również z uwagi na rozczarowanie Rosjan trzecim rokiem życia w Federacji Rosyjskiej:

- Kiedyś Krym był prorosyjski, teraz zrobił się proukraiński. Oni zrobili wielki błąd! Lepiej było trzymać prorosyjski Krym w składzie Ukrainy.

Rewizje w domu Sulejmana Kadyrowa odbyły się 31 października 2015 roku i 5 października 2016 roku. Jego sprawą zajmuje się tatarski adwokat specjalizujący się w sprawach politycznych na Krymie, Edem Semedlajew.

Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego są do nabycia w naszej redakcji

Zawiadamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007-2015, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012-2015. Cena roczników na Ukrainie po 300 UAH za jeden, a z wysyłką do Polski – 100 PLN za jeden.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt: **Natalia Kostyk, tel.: +38 /0342/ 54 34 61 e-mail: nataliakostyk@wp.pl**



Jak Polacy Charków budowali (cz. XIII)

Kompozytor Polski i Ukrainy Konstanty Górski (1859–1924)

Na nowo odkrywana i poznawana postać Konstantego Górskiego należy niewątpliwie do nietuzinkowych i godnych uznania. Przez wiele lat zapomniany, dziś ponownie wraca na piedestał, gdyż był „jedną z tych mrówek, co będąc na obczyźnie od dziesiątków lat, rzeczywiście restytuowali Polskę”.

MARIAN SKOWYRA

Odkrycie tego twórcy miało miejsce szczególnie dzięki staraniom Konsulatu RP w Charkowie, gdy zorganizowano w 2009 roku 150. rocznicę urodzin i 85. rocznicę śmierci Konstantego Górskiego. Wówczas w Poznaniu odbyły się trzy koncerty z jego muzyką i odsłonięto pamiątkową tablicę na budynku, gdzie mieszkał, w Charkowie zaś miała miejsce międzynarodowa konferencja naukowa, poświęcona działalności Konstantego Górskiego oraz odsłonięcie w katedrze diecezji charkowsko-zaporoskiej popiersia kompozytora, ufundowanego przez konsula generalnego RP w Charkowie Grzegorza Seroczyńskiego.



Rysunek portretu Górskiego z książki o kompozytorze z 1924 roku

Mimo, iż przez niemal całe życie przebywał w Imperium Rosyjskim, w tym przez wiele lat w Charkowie, jego twórczość była mocno związana z kulturą ojczystego narodu. Ubolewał zawsze nad dziejami swojego kraju, służąc pomocą rodakom rozsiągniętym poza Ojczyznę. Toteż nie brzmi dziwnie nekrolog zamieszczony w „Kurierze Poznańskim”, gdzie zaznaczono: „Zmarł nagle na serce Konstanty Górski, koncertmistrz orkiestry opery w Poznaniu, artysta-skrzypek, znakomity kompozytor oraz b. prof. konserwatorium w Charkowie. W Zgasłym muzyce stracili jednego z lepszych kolegów, który swą powagą wzbudzał zawsze i wszędzie godny szacunek, a społeczeństwu ubył gorliwy obywatel – Polak”.

Konstanty Górski urodził się 13 czerwca 1859 roku w polskiej szlacheckiej rodzinie Cypriana i Emilii z Szyrwińskich na Wileńszczyźnie w mieście Lida. Po ukończeniu pierwszego filologicznego wileńskiego gimnazjum „postanowił wyruszyć w

świat jako wierny sojusznik świata melodii, rytmu i harmonii, gdyż kochał muzykę ponad wszystko”.

Rodzina Górskich była uzdolniona muzycznie, o co starannie zabiegał ojciec, chcąc wszystkim dzieciom zapewnić staranne muzyczne wykształcenie. Dla przykładu, pierwszy syn Jan grał na wiolonczeli i był znany jako doskonały muzyk na terenie Stanów Zjednoczonych. Siostra Konstantego Jadwiga grała na fortepianie, jednak jak się później okazało, miała zrezygnować z kariery muzycznej na rzecz rodziny i wychowania dzieci.

Po zdobyciu w Warszawie pierwszych szlifów gry na skrzypcach – Konstanty Górski sfinalizował w 1881 roku studia muzyczne w konserwatorium w Petersburgu pod kierunkiem wybitnego artysty i pedagoga Leopolda Auera. Został następnie skierowany na pierwsze miejsce pracy w charakterze nauczyciela klasy skrzypiec w Penzie, by już niebawem przenieść się do Tyflisu (dawna nazwa Tbilisi - stolicy Gruzji), gdzie w latach 1885-1887 pełnił funkcję dyrektora szkoły oraz opery i dawał koncerty symfoniczne. To właśnie tam Górski poznał znanego już wówczas genialnego kompozytora i muzyka Piotra Czajkowskiego, co niebawem przerosło się w przyjaźń. Czajkowski w następnych latach często odwiedzał Górskiego w Charkowie.

Przez pewien czas Górski mieszkał w Saratowie, większość jednak życia spędził w Charkowie. Główny powód, dla którego kompozytor zapragnął przybyć do tego miasta, podał Edward Wroński w publikacji biograficznej „Konstanty



Konstanty Gorski

Górski. Życie i działalność 1859-1924”, wydanej w Warszawie w 1924 roku, gdzie uzasadnia ten fakt w następujący sposób: „Charków, będący poważnym środowiskiem kulturalnego i artystycznego życia, gromadził w sobie bardzo liczną i ruchliwą kolonię polską. Górski kochał pracę, ale tęsknił do pracy dla swoich”.

W tym też celu w 1890 roku przybył do Charkowa, gdzie niebawem dał się poznać jako doskonały i znakomity muzyk, pedagog i świetny dyrygent koncertów symfonicznych. W jednej z gazet w 1891 roku umieszczono następującą wiadomość: „Kiedy ze wspomnianego koncertu K. Górski wysnuł legendę, którą oszłomił i porwał nie tylko audytorium, lecz

wzruszył dyrygującego wówczas P. Czajkowskiego do tego stopnia, że ten zupełnie stracił panowanie nad sobą i w cadency, zamiast dać znak orkiestrze, sam się rozplakał... Wielki triumf Muzyki i Artysty!” Innym razem w Charkowskich Wiadomościach Gubernialnych zapisano następujące słowa, dotyczące wrażeń pozostawionych na słuchaczach po koncercie: „Wzruszał dosłownie do łez; każdy miał wrażenie, że to do niego zwraca się w języku sztuki ulubiony muzyk, że to jego uczucia i emocje na scenie wyraża kompozytor”. I jeszcze jedna recenzja z odbytego koncertu: „On rzeczywiście był kochany i przez muzyków, i przez publiczność. Rzadka w pięknie tonacja, jego śpiewający smyczek i temperament nie mogły



Strona tytułowa opracowanych 12 pieśni patriotycznych autorstwa Konstantego Górskiego

nie przykuć każdego, nawet obojętnego do muzyki”. Górskiego zatem nazywano „artystą dźwięków”, „czarownikiem smyczka” i „właścicielem dusz słuchaczy”.

Wokół siebie gromadził wielu wybitnych muzyków, należących do różnych narodów: Rosjan, Ukraińców, Polaków, Czechów i Niemców. Z inicjatywy czeskich muzyków Górski założył „Kwartet Smyczkowy”. Jego uczniowie zdobywali sławę wybitnych muzyków w mieście i niemal na całym świecie.

Jako organista i starosta kościoła był założycielem „Chóru Polskiego i Kościelnego”. Dołożył wszelkich starań, w tym także przeznaczył większość swoich oszczędności, aby stare i małe organy kościelne zamienić na nowe większe, które nadawałyby się do wykonywania poważnych utworów muzyki klasycznej. Niektórzy twierdzą, że stare organy miał rozebrać w nocy, aby nikt nie widział i złożyć w skrzynię, przygotowane do przekazania dla nowego kościoła w Sumach. Jedynie z rana poinformo-



Konstanty Górski w gronie kolegów

wał miejscowego proboszcza o zamiarze kupna nowych organów, za które już wpłacił odpowiednią sumę pieniędzy.

Był znany także z doskonałych opraw muzycznych przygotowywanych z okazji wielkich uroczystości religijnych i patriotycznych, a także z racji pochówków wybitnych Polaków i katolików miasta. Wiadomo, że brał udział w uroczystościach pogrzebowych po zasłużonym długoletnim proboszczu parafii ks. Piotrze Kisa-



Popiersie Konstantego Górskiego w charkowskim kościele katedralnym

rzewskim czy też, gdy w kościele miały miejsce uroczystości pogrzebowe czeskiego kompozytora i przyjaciela Górskiego – Franca Kuczery. O tych uroczystościach pogrzebowych tak informowano na stronach gazet: „W czasie mszy pogrzebowej przy śpiewie chóru i orkiestry, przyjaciele zmarłego muzyka W. Bielousow i Górski z głębokim smutkiem wykonali na wiolonczeli i skrzypcach kilka pieśni żałobnych, które na zebranych wywarły ogromne wrażenie”.

Obok wykonywania utworów obcych autorów Górski tworzył własne. Tak spod jego pióra zrodził się szereg utworów religijnych napisanych dla liturgii w cerkwi prawosławnej (jak choćby pieśń żałobna „Зряще мя безгласна”), dla kościoła luterńskiego, gdzie też organizował koncerty, a także dla liturgii rzymskokatolickiej. O nowopowstałej Missa Romanum, autorstwa Górskiego tak wspominało w gazecie „Utro”: „Konstanty Górski poświęcił wiele czasu i trudu dla organizowania muzycznej oprawy liturgii w miejscowym kościele. Amatorski chór, liczący 35 osób czysto wykonał w języku łacińskim nową mszę. To dzieło, jak i inne poprzednie prace Górskiego, zostało skomponowane ogólnie dostępnym językiem muzycznym, proste i melodyczne, w którym odczuwa się osobę samego autora – pobożnego katolika, który doskonale zna i kocha swój obrządek”. Jako osobistość znana i lubiana, był wielokrotnie nagradzany różnymi medalami za zasługi dla społeczeństwa. Ogólnie spuścizna Górskiego to: „Fantazja dla organów”, 2 msze, ponad 100 innych utworów na religijne i świeckie tematy. Na podstawie dzieła Henryka Sienkiewicza powstały dwie opery i wiele dzieł dla skrzypiec.

Wreszcie jako społecznik i człowiek zatroskany o biednych Polaków postanowił w Charkowie założyć Dom Polski, czyli Towarzystwo pomocy dla biednych rodzin Polaków uczestniczących w wojnie oraz zubożałej przez wojnę ludności polskiej, które mieściło się przy ulicy Gogola

4. Środki na pomoc dla biednych były zbierane z dobroczynnych koncertów organizowanych w miejscowym kościele, a także z własnych oszczędności kompozytora. Sposób życia, będącego ciągle w ruchu na wszystkich płaszczyznach, i charakter Górskiego został także przedstawiony w jednej z recenzji z 1903 roku, gdzie zapisano, że „Pan Górski – utalentowany skrzypek i dyrygent, a jeszcze bardziej utalentowany kompozytor, ukończył obecnie komponowanie opery na temat wzięty z polskiej literatury. Jeszcze nie dostatecznie doceniony w tej sferze działalności skromny wykładowca muzycznego technikum, którego praca wymaga zatarły wiele sił i czasu. Kwartety i orkiestry wraz z próbami i przygotowaniem do nich uczniów, zwykle wieczory polskie, w których Górski zawsze przyjmuje udział, jak i we wszystkich uroczystościach kościoła – bardzo hamują jego twórczość”.

Zmiany polityczne i ekonomiczne w Rosji po 1917 roku znacząco wpłynęły na życie Górskiego, który zapragnął wrócić do wolnej Ojczyzny, co zrealizował w 1919 roku. Najpierw udał się do Warszawy, a następnie do Poznania, gdzie został mianowany koncertmistrzem orkiestry Teatru Wielkiego i pracował tam do końca życia.

W ostatnich latach w rosyjskojęzycznych wydawnictwach pojawiła się także inna informacja, która rzu-

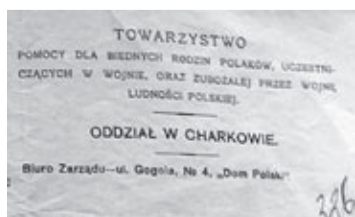
Ta decyzja była poprzedzona skandalem, rozegranym przy udziale ucznia Górskiego, niejakiego Karawajczuka, który został delegowany do pomocy bratu Konstantyna – Janowi w Tyflisie. Muzycy jednak zbyt różnili się między sobą, więc zamiast gruntownej współpracy rozpoczęła się konkurencja. Prócz tego Karawajczuk miał zająć posadę głównego dyrygenta w Sewastopolu, dokąd marzył przeprowadzić się Jan Górski. Wówczas Konstanty Górski miał jakoby umieścić w miejscowej gazecie obszerny artykuł, dyskryminujący swego ucznia. Ten w odwecie postanowił bronić się w charkowskiej prasie, szczególnie w „Jużnym Kraju”. Ostatecznie Karawajczuk został przyjęty do pracy w Sewastopolu, a w Charkowie skandal miał zdyskredytować kompozytora, który w ostateczności miał podjąć decyzję o wyjeździe do Polski. Jednak ten okres i prawdziwość skandalu w życiu Górskiego potrzebuje jeszcze gruntownej analizy naukowej, choć Wrocki informuje, że „K. Górski przybył do swego kraju w r. 1919 mocno nadszarpnięty”, i po pięciu latach pracy w Poznaniu zmarł nagle na serce 31 maja 1924 roku. Został pochowany 3 czerwca na cmentarzu górczyńskim w Poznaniu.

W ocenie postaci tego kompozytora warto iść za myślą Sułczyńskiego z Poznania, który tak o



Dom Polski w Charkowie

ca nowe światło na decyzję wyjazdu Górskiego z Charkowa. Jej początki miały miejsce w 1913 roku, gdy rozegrał się szeroko komentowany skandal z udziałem Konstantego. W tym też roku na łamach „Rosyjskiej Muzycznej Gazety” pojawił się artykuł, który informował, że Konstanty Górski zrezygnował z posady wykładowcy muzyki, a na jego koncerty nikt nie przychodził.



Blankiet Domu Polskiego w Charkowie

zmarłym napisał we wspomnieniu pośmiertnym w poznańskim Przeglądzie Porannym z 8 czerwca 1924 roku: „Sylwetka byłaby niezupełna, gdybyśmy przemilczeli, że śp. Konstanty Górski był człowiekiem o niepospolitych zaletach charakteru: spokojny, pracowity, nienarzucający się, serdeczny i ofiarny wobec przyjaciół i kolegów. Obca była Zmarłemu zazdrość i zawiść, niestety tak często spotykana nawet u artystów niepospolitych. A przytem Polak-patriota o nieskazitelną przeszłość i gorące serce, który nigdy, a przede wszystkim na emigracji, nie szczędził swego talentu i dobytka materialnego, aby ulżyć doli rodaków”.

KG

List do redakcji

Atrakcje Szkoły Letniej w Samborze

W dniach od 7 do 16 sierpnia w Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, oddział w Samborze funkcjonowała Szkoła Letnia zorganizowana dla dzieci z polskich rodzin. Jest to jedna z wielu szkół letnich finansowanych na Ukrainie przez Senat RP na wniosek fundacji Wolność i Demokracja w ramach projektu Białe-Czerwone ABC.

Uczęszczały do niej dzieci w wieku od siedmiu do piętnastu lat. Uczestniczyły w lekcjach języka polskiego prowadzonych przez nauczycielkę z Krakowa, Dorotę Prażyńską oraz przez nauczycielkę z Sambora, Marię Mykułycz. W ramach lekcji uczniowie ćwiczyli technikę czytania, pisania, prawidłową wymowę i poznawali nowe słowa. Każdy miał

cją stał się występ zespołu pieśni i tańca „Bratkowie”, który przyjechał z Oświęcimia. Prezentował on na scenie Domu Polskiego kulturę krakowiaków. Można więc było podziwiać piękne stroje oraz krakowskie tańce i pieśni. Potem na lekcjach rozbrzmiewały te same piosenki w wykonaniu uczniów: „Jak długo na Wawelu Zygmunt bije dzwon...” i



możliwość wypowiadać się w języku polskim, konwersować w grupie i bezpośrednio z nauczycielką podczas lekcji i wycieczek. Dzieci czytały teksty znanych polskich pisarzy i poetów: Adama Mickiewicza, Aleksandra Fredry, Władysława Bełzy, Jana Brzechwy i Juliana Tuwima. Inscenizowały utwory, wchodziły w rolę bohaterów, opowiadały teksty i tłumaczyły o czym one pouczają. Oglądały też film o Krakowie, poznawały krakowskie legendy, a potem uczestniczyły w konkursie wiedzy o stolicy Małopolski. Po obejrzeniu prezentacji multimedialnej na temat Polski, zaangażowały

„Płynię Wisła, płynie po polskiej krainie, zobaczyła Kraków, pewnie go nie minie...”

Słoneczna pogoda sprzyjała wycieczkom do Lwowa, Rudek i Truskawca. We Lwowie najmłodsze dzieci upodobały sobie wdrapywanie się na pomniki znanych Polaków i fotografowanie się z nimi. Najmłodsze zdjęcia mają z kupcem Jerzym Franciszkiem Kulczyckim – żołnierzem króla Jana III Sobieskiego, który zasłużył się podczas bitwy pod Wiedniem, a w nagrodę zapragnął otrzymać 300 worków z kawą. Najpoważniej wyglądając, siedząc przed pomnikiem



się do udziału w konkursie – „Polska w liczbach”. Oglądały film „Akademia pana Kleksa”, a potem miały wesołą lekcję kleksografii, to znaczy robiły kleksy na kartkach i opowiadały fantastyczne historijki związane z tymi dziwnymi kształtami. Rozwijały w ten sposób wyobraźnię i poszerzały zasób słów. Nauczycielki starały się wpajać uczniom wiedzę i umiejętności poprzez zabawę, bo przecież to była szkoła letnia organizowana podczas wakacji.

W trakcie trwania Szkoły Letniej w Domu Polskim miało miejsce spotkanie z posłem na Sejm RP Czesławem Sobierajskim. Dużą atrak-

cy poety Adama Mickiewicza. Mimo upału, dzieci dzielnie wchodziły na kopiec Unii Lubelskiej, a potem rozpoznawały z góry zabytki Lwowa. W nagrodę poszły do kina na film trójwymiarowy. W kościele w Rudkach miały możliwość zejścia do krypty, w której pochowany jest Aleksander Fredro wraz ze swymi krewnymi. Największą atrakcją Truskawca było dla dzieci delfinarium.

Nad realizacją programu szkoły letniej czuwała prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej oddział w Samborze Maria Ziembo-wicz.

DOROTA PRAŻYŃSKA

Pożegnanie z bronią

Rozstać się można na kilka sposobów. Można wyjść po angielsku – bez pożegnania. Można po żydowsku – żegnać się długo i nie wychodzić. Można jednak po rosyjsku – jak to na własnej skórze odczuli mieszkańcy Stanisławowa pod koniec I wojny światowej.

IWAN BONDAREW

tekst

ilustracje z kolekcji

WOŁODYMYRA SZULEPINA

Natarcie, które

przemieniło się w odwrót

6 lipca 1917 roku uderzyło na raz 300 armat, stojących na ulicach, placach, podwórkach i na przedmieściach Stanisławowa. Tak zaczęło się potężne natarcie, które do historii wojskowości wejdzie jako „ofensywa Kiereńskiego”. Front stał wówczas na Bystrzycy Solotwińskiej – w Jamnicy już były okopy austriackie. Obronę sprzymierzonych udało się przelać i Rosjanie ruszyli naprzód.

Przez dwa tygodnie mieszkańcy miasta obserwowali, jak w dzień i w nocy ciągnęły na Zachód tabory z amunicją i bronią. Jednak nagle linia frontu się załamała. Jeśli dotychczas natarcie w okolicy Stanisławowa rozwijało się pomyślnie – udało się zdobyć Kalusz i posunąć się w kierunku Bolechowa, to na północy sprawy potoczyły się kiepsko. Pod Złoczowem kontratakowali Niemcy. Faktycznie udało im się rozgromić rosyjską XI Armię. Jej niedobitki wycofywały się tak szybko, że wkrótce wojska cesarsza weszły do Tarnopola.

Dowództwo sąsiedniej VIII Armii zrozumiało, że jeżeli nie rozpocznie natychmiastowego odwrotu, to ryzykuje znalezienie się w kotle. Ale zor-



STANISLAU. Ruine Karpinskigasse. STANISLAU. Ruiny ul. Karpinskiego.

Malownicza ul. Karpińskiego stała się kupą gruzów

Pod wieczór 21 lipca ulice Stanisławowa zapelnily wycofujące się tabory. Wozów i podwód było tak wiele, że w centrum miasta powstał olbrzymi zator. Żołnierze z różnych batalionów, pułków i brygad przemierzali się ze sobą. W centrum miasta żołnierska masa zobaczyła bogate sklepy bez żadnej ochrony. Nie wiadomo, kto rzucił pierwszy kamień w okno sklepu. A już za moment nikt nie był w stanie zapanować nad falą grabieży.

Grabież w łunach pożarów

Świadek tych wydarzeń, Tadeusz Czaplinski, w artykule „Ostatnie dni inwazji rosyjskiej w Stanisławo-

niektóre budki na Rynku, olbrzymia stara kamienica Horowitza przy ul. Sapieżynskiej. Stąd ogień przerzucił się na nowy, przed wojną wybudowany, dom Horowitza. Nie wspomnę tu o licznych pożarach na przedmieściach i okolicznych wioskach.

Nadto zaczęto wysadzać w powietrze magazyny broni i materiałów wybuchowych, które nie zdołano ewakuować. Jeden z wybuchów rozsądził dwupiętrową kamienicę na początku ul. Belwederskiej. Ucierpiał przy tym sąsiednie domy. Kolejny wybuch miał miejsce koło magazynów kolejowych, a trzeci – na Targowicy (dziś park żołnierzy-internacjonalistów – aut.) i zasypał pół miasta kamieniami, raniąc wielu mieszkańców.

Całe miasto ogarnięte było dymem i ogniem, a tymczasem rabunek trwał nadal. Przy ul. Karpińskiego, Sapieżynskiej i na Rynku nie było ani jednego całego sklepu – wszystkie były spalone lub rozbite. Żadna opuszczona roleta, żadna szyba nie ocalała w dawnych sklepach. Zniszczono kawiarnie. Ocalała jedynie „Astoria” i, częściowo, „Union”. Na drobne kawałki rozbito słoje aptekarskie, wagi, zniszczono zapasy leków, spalono księgi Jasielskiego z drukarnią, która całą okupację była nieczynna, gdyż zabroniono druku książek. Zniszczono magazyn żelazny Hauswalda, a sam właściciel ledwie uszedł z życiem.

Podobne orgie grabieżcze odbywały się w domach prywatnych. Nie tylko ludzie zamożni, ale i najbiedniejsi mieszkańcy suterenu zostali odarci po kilka razy. Zabierano wszystko: od pieniędzy i koni po chusteczki do nosa...”

Śmierć rabusiom!

Nie wiadomo co pozostałoby z miasta, gdyby nie szczęśliwy przypadek. Nocą pod Krechowcami stanął 1 Pułk polskich ułanów. Była to jednostka wojsk rosyjskich, złożona całkowicie z polskich ochotników. Po długim przemarszu, żołnierze rozbili obóz i przygotowywali się do kolacji. Dowódca pułku płk Bolesław Mo-

ścicki z grupą oficerów wyruszyli do Stanisławowa, aby otrzymać rozkazy w dowództwie 11 Dywizji, której ułani podlegali.

Rankiem 22 lipca kawalerzyści ujrzeli straszny widok na ulicach miasta. Na odmianę od zdemoralizowanych Rosjan Polacy zachowali wojskową dyscyplinę i z odrazą obserwowali działania rabusiów. A rabowali wszyscy – piechurzy, kozacy kaukaski, artylerzyści, oboźnicy, a nawet sanitariusze. Płk Mościcki osobiście zasiekł żołnierza, który chciał zdjąć pierścionki z jakiejś panienki. Innego, który napastował małą dziewczynkę, zastrzelił jego adiutant. Mieszkańcy, widząc, że ktoś stawia opór pijanym żołnierzom zaczęli prosić o pomoc. Niebawem przyszła cała delegacja z burmistrzem Antonim Stygarem na czele z prośbą o uratowanie miasta. Pułkownik udał się do sztabu 11 Dywizji. Jej dowódca nie mógł zapanować nad grabieżą, ale nie sprzeciwiał się, by zrobili to Polacy.

Płk Mościcki natychmiast wysłał gońca do Krechowców z rozkazem natychmiastowego stawienia się



Płk Bolesław Mościcki

z dwoma sotniami 2 Konnego pułku dagestańskiego, które zostały w końcu rozbite i rozproszone.

Walki trwały cały dzień, ale porządek w Stanisławowie zapanował. Mieszkańcy pomagali czynnie ułanom wskazując, gdzie schowali się rabusie, prowadzili drogami na skróty przez podwórka oraz gasili pożary. Jednych rabusiów przegnano, ale od zachodu przychodziły nowe hordy dezerterskie, których trzeba było rozbroić i wyprowadzić z miasta. Nocą 23 lipca do Stanisławowa powrócił



Jeździec 1 Pułku ułanów polskich

pułku. Spotkawszy swoich żołnierzy przed miastem, pułkownik na czele oddziału wjechał na Rynek. Jadąc płonącymi ulicami i widząc okrucieństwo rabusiów, ułani jeszcze mocniej zaciskali ręce na broni. Na rynku ułani, pod osłoną karabinów maszynowych, urządzili swój sztab. Płk Mościcki wysłał na południe od miasta patrol, by obserwował, czy do miasta nie zbliżają się Niemcy. Następnie podzielił miasto na cztery sektory – zgodnie z ilością eskadronów i wysłał żołnierzy, żeby zaprowadzili porządek. Grabieżcy początkowo stawiali zaciekły opór, ale nie mogli nic przeciwstawić zdyscyplinowanym działaniom ułanów. Ci nie robili ceregieli – kto został złapany na „gorącym” – ginął natychmiast. Kulminacją działań był prawdziwy bój

pułku kaukaski, którego żołnierze palali żądzą zemsty za swych poległych towarzyszy ulicami. Ale nagle cofnęli się i odstąpili.

Następnego dnia ułani patrolowali ulice miasta. Mieszkańcy zapraszali ich do swych domów, karmili, opatrywali rany, podkuwali konie. Kolejna noc minęła niespokojnie. Duża grupa dezerterska z frontu napadła na magazyny wojskowe koło dworca. Gdy Mościcki wysłał tam swoich ułanów, zostali ostrzelani przez pociąg pancerny. Na szczęście nikt nie ucierpiał.

24 lipca sytuacja gwałtownie się zmieniła. Patrole donosiły, że od południa do miasta zbliżają się Niemcy...

(Ciąg dalszy nastąpi)



Wojsko rosyjskie w Stanisławowie

ganizowany odwrót – to też sztuka wojskowa. Temu zadaniu rosyjska generalicja, niestety, nie sprostała. Bardzo szybko utracono kontrolę nad olbrzymimi ludzkimi masami, które powoli sunęły w kierunku Tyśmienicy.

Nie była to już ta zdyscyplinowana carska armia, które zaczynała wojnę w 1914 roku. Latem 1917 roku w Petersburgu zasiadał jakiś niezrozumiały i mało popularny Rząd Tymczasowy. Po oddziałach kręcili się bolszewicy agitatorzy, którzy siali rewolucyjną propagandę. Trzon utalentowanych oficerów zginął w tym czasie podczas krwawych zmagania, a poszczególnymi pododdziałami dowodzili naprędce przygotowani podchorążowie. Byli to wczorajsi nauczyciele, inżynierowie, studenci. Komitety żołnierskie były zbuntowane i nie wykonywały rozkazów dowództwa. Dyscyplina upadała w oczach.

wie” w jaskrawych kolorach opisuje wydarzenia 21 lipca 1917 roku:

- Kozacy, Czerkiesi, razem z automobilistami i oboźnikami, którzy przez zatory nie mogli ruszyć dalej, zaczęli rozbijać sklepy, grabić towary, których nie zdążyli schować właściciele, bo odwrót zaskoczył miasto w śnie. Nagrabione towary składano na wozy, a sklepy oblewano benzyną i podpalano. To samo odbywało się w budynkach, piwnicach i na strybach, gdzie mieszkańcy gromadzili jedzenie, bieliznę, ubrania, kosztowności i pieniądze. Kobiety gwałcono, a mężczyzn, którzy starali się je obronić, rozstrzeliwano lub zarzynano kindzalami. Na nic zdały się apele generała, oficerów i uczciwych żołnierzy. Zapłonęła ulica Karpińskiego od Belwedera, zaczynając od apteki Amirowicza. Potem podpalono sklep Bonikowskiego i Jasielskiego, zapłonął cały pasaż, uliczki prowadzące do Rynku,

Dawne kościoły i klasztory przedwojennego dekanatu kąkolnickiego (część III)

MARIAN SKOWYRA

Kościół parafialny pw. Świętego Imienia Matki Boskiej w Hnilczu

Kościół w złym stanie. Brak wyposażenia. W okresie komunistycznym został podzielony na dwie kondygnacje.

Miejscowość Hnilcze pojawia się w źródłach w 1441 roku. Hnilcze terytorialnie pierwotnie należało do parafii w Horożance. W 1905 roku utworzono na miejscu ekspozyturę parafialną, a w 1925 roku samodzielna parafia.

Pierwszą budowlą sakralną w Hnilczu była kaplica, o niezanej dacie powstania. W 1886 roku na jej miejscu rozpoczęto budowę kościoła. Konsekracji tej świątyni w



Kaplica w Dryszczowie

1892 roku dokonał sufragana lwowski biskup Jan Puzyna. W czasie I wojny światowej kościół został obrabowany i zamieniony na stajnię przez żołnierzy rosyjskich. W 1902 roku po misjach ludowych tak o miejscowej ludności relacjonowali misjonarze: „Naród tu ciemny, przytem niesłychanie zarozumiały, wszystko potomkowie szlachty, każdemu się wydaje, że jest, Bóg wie, czym”. Już w 1939 roku świątynia została zamknięta i częściowo zdewastowana. Po wojnie na krótki okres kościół zamieniono na cerkiew greckokatolicką, a następnie w latach 1950-1992 służył jako magazyn i chlew. Obecnie budowla jest opuszczona.

Kościół filialny w Panowicach

Kościół przekazany grekokatolikom. Stan techniczny świątyni zadowalający. W dolnej partii obiektu występuje duże zawilgocenie.

Terytorialnie wieś Panowice wchodziła w skład rzymskokatolickiej parafii w Hnilczu. W 1936 roku zgodnie z danymi ze schematyzmu archidiecezji lwowskiej, został wzniesiony filialny kościół. Budowla była wybudowana z cegły palonej w „stylu romańskim”. W świątyni znajdował się ołtarz główny, drewniany, z obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Kościół parafialny pw. Św. Ducha w Horożance

Kościół zachowany w stanie ruiny, jeden z aneksów zburzony.



Kościół w Hnilczu

Zniszczone całe otoczenie kościoła. Brak inwentarza.

Miejscowość pojawia się w źródłach w 1445 roku. W latach 1556-1635 Horożanka występuje jako miasto. Parafia w Horożance powstała najprawdopodobniej między latami 1600 i 1615, kiedy to odnotował ją biskup Tomasz Pirawski. Pierwszy drewniany kościół powstał tu przed 1615 rokiem, dzięki staraniu Mikołaja Makowieckiego. W

Nowy, również drewniany kościół powstał w 1754 roku, wybudowany przez Anielę Kurdwanowską, kasztelanową halicką. W świątyni ustawiono dawny ołtarz główny oraz cztery nowe ołtarze boczne. W jednym z tych ołtarzy umieszczono łaskami słynący obraz św. Stanisława Kostki, na którego kult mocą dekretu z dnia 25 maja 1737 roku zezwolił arcybiskup Mikołaj Ignacy Wyżycki.



Kościół w Kończakach Starych

1620 roku został on spalony przez Turków lub Tatarów. W 1641 roku odnotowano w Horożance kościół, który mógł być odnowiony po owych zniszczeniach lub zbudowany od nowa. Była to też drewniana świątynia bez dekoracji. Na wyposażenie składały się trzy ołtarze. Świątynia ta spłonęła od uderzenia piorunem w 1751 roku.

W 1800 roku kościół ten, podobnie jak poprzedni, uległ pożarowi. Na jego miejscu rozpoczęto budowę murowanej i zachowanej do dnia dzisiejszego świątyni. Przez pewien czas nabożeństwa były sprawowane w cerkwi greckokatolickiej. Prace budowlane ukończono w 1821 roku, a jego konsekracja przypadła na 1865 rok.



Kościół w Horożance

Kościół został zamknięty w dniu wyjazdu ostatniego tutejszego proboszcza ks. Franciszka Hermana dnia 20 października 1943 roku. Kościół w Horożance zamieniono na spichlerz, a następnie urządzone w nim magazyn. W 1981 roku uległ nielicznemu pożarowi. Obecnie świątynia w stanie ruiny jest opuszczona.

Kościół filialny pw. św. Jana w Byszowie

Kościół nie zachował się. Na miejscu dawnej rzymskokatolickiej świątyni w latach 90. XX wieku wzniesiono grekokatolicką kaplicę.

Obecnie stoi opuszczona, a wewnątrz znajduje się skład dawnych krzyży cmentarnych. Terytorialnie Dryszczów należał do rzymskokatolickiej parafii w Horożance. Początki wsi Dryszczów sięgają 1448 roku. Kaplica cmentarna, a zarazem mszalna w Dryszczowie powstała przed 1900 rokiem. W 1927 roku została ponownie rekoncyliowana.

Kaplica cmentarna w Horożance

Kaplica nie zachowana. Dawny rzymskokatolicki cmentarz niemal doszczętnie zdewastowany.



Kościół w Panowicach

Terytorialnie miejscowość Byszów należała do rzymskokatolickiej parafii w Horożance. Kaplica w Byszowie została wzniesiona staraniem Edwina Hohendorfa, ze składek miejscowej ludności. Była murowana z cegły i zwieńczona sygnaturką. W głównym ołtarzu znajdował się obraz „Golgota”. Przy świątyni znajdowała się dzwonnica z trzema dzwonami. Zgodnie z informacjami zawartymi w karcie rejestracyjnej kaplicy, świątynia została zniszczona w czasie I wojny światowej, a kolejno odbudowana i poświęcona 1 stycznia 1928 roku.

Kaplica cmentarna rodziny Szczurowskich w Dryszczowie

Kaplica opuszczona. Stan techniczny obiektu stosunkowo dobry.

Na zachodnim brzegu rzeki Kniahinia istniała warownia, powstała tu w XVI lub XVII wieku. Pozostałości warowni w XIX wieku przerobiono na dwór rodziny Malinowskich, tutejszych właścicieli posiadłości. To właśnie rodzina Malinowskich na miejscowym cmentarzu wzniosła kaplicę grobową, którą zniszczono po zakończeniu II wojny światowej.

Kościół filialny pw. Przemienienia Pańskiego w Kończakach Starych

Kościół przekazany grekokatolikom. Kaplica zachowana w dobrym stanie technicznym. Na miejscu zachowane resztki starego wyposażenia. Najstarsza wzmianka historyczna na temat niniejszej wsi odnosi się do 1445 roku. W 1510 roku została przeniesiona na prawo niemieckie. W latach 1585-1661 Kończaki notowano jako miasto.

Kończaki Stare wchodziły w skład parafii w Horożance, a kościół tu wzniesiono w 1903 roku. W czasie I wojny światowej świątynia została uszkodzona. Odbudowano ją dzięki ofiarom miejscowych wiernych. W świątyni znajdował się zachowany do dnia dzisiejszego neogotycki ołtarz z obrazem Najświętszego Serca Pana Jezusa. Świątynia w Kończakach Starych była czynną do 1949 roku. Od 1990 roku pełni funkcję greckokatolickiej cerkwi. Obecnie jest to wieś oddalona od głównej drogi, łączącej Halicz i Podhajce, a brak nawierzchni asfaltowej sprawia, że praktycznie jest niemożliwym dotarcie do tej miejscowości.

Zamach bombowy na otwarciu Targów

Początek września 1929 roku miał być we Lwowie wielkim świętem. W tych dniach otwarto ekspozycję na IX Międzynarodowych Targach Wschodnich. Miało też odbyć się Święto Miast Polskich. Z tej okazji do Lwowa zjechało się wiele delegacji z całej Polski, przybyło też wielu gości zagranicznych i wielu dziennikarzy z kraju i z zagranicy. Tę okazję postanowili wykorzystać w celach propagandowych członkowie nielegalnej Ukraińskiej Organizacji Wojskowej – 7 września zorganizowali w mieście serię zamachów bombowych. Poniższe relacje, opisujące dokładnie wydarzenia tego dnia, pojawiły się w prasie lwowskiej.

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Gazeta Poranna, 9 września pisała w krótkim komunikacie:

Złośliwy zamach na budynek administracyjny Targów Wschodnich.

Wybuch silnej bomby, rzuconej nieznaną ręką.

Starostwo Grodzkie komunikuje: Dnia 7. bm. o godz. 21.30 nieznaną sprawca rzucił bombę o dużej mocy wybuchowej do wnętrza budynku dyrekcji Targów Wschodnich na placu Targów Wschodnich. Bomba, eksplodując, zdemolowała wewnętrzne urządzenie budynku i ciężko zraniła urzędniczkę dyrekcji Targów Wschodnich, Marię Streitównę, którą Pogotowie Ratunkowe odwiezło na Stację ratunkową. Znajdujący się w budynku kontroler Romanowski został lekko kontuzjowany.

Sprawca mimo natychmiastowej obławy policyjnej, korzystając z ciemności i gęstych zarośli w pobliżu budynku, zdołał zbiec. Śledztwo w toku. (Ze względu na tajemnicę śledztwa ograniczamy się do podania powyższej depechy PAT-u. – Redakcja.)

Wiek Nowy 10 września donosił obszerniej:

Znowu bomby we Lwowie.

Ukraińska Organizacja Wojskowa przy dalszej „pracy”.

Z okazji otwarcia Targów Wschodnich, w którym udział brali parlamentarzyści francuscy, dziennikarze niemieccy i delegaci japońscy, tajna Ukraińska Organizacja Wojskowa znowu demonstrowała przy użyciu



Ministrowie podczas otwarcia Targów przed pawilonem Polskiego Banku Przemysłowego. Widoczni w I rządzie: minister przemysłu i handlu Eugeniusz Kwiatkowski (od lewej), komisarz Rządu RP we Lwowie Otto Nadolski (od prawej), między nimi (z tyłu) dyrektor Targów Henryk Grosman

materiałów wybuchowych. Najpierw w sobotę w południe eksternista gimnazjum ukraińskiego Michał Tereszczak szedł ulicą Poniatowskiego w kierunku Targów Wschodnich tuż przed przyjazdem tam ministra Kwiatkowskiego. W pewnej chwili na chodnik wypadł mu z rąk pakunek, a równocześnie nastąpiła eksplozja, przyczem Tereszczak poparzył sobie ręce. Posterunkowi przytrzymali go na miejscu eksplozji. Pokazało się, że w pakunku niósł on małe pakietki materiału wybuchowego, z których jeden eksplodował. Tereszczaka aresztowano.

Tego samego dnia popołudniu o godzinie 4-tej w garderobie na głównym dworcu kolejowym w której przechowywane są bagaże podróżnych, nastąpiła nagle trzykrotna detonacja, a potem poczęły się palić walizki i pakunki podróżnych, złożone na półkach. Zawezwano telefonicznie straż pożarną, która pod komendą naczelnika Ciećkiewicza i instruktora Kociumbasa pożar ugasiła. Spaliło się około 60 walizek. Szkoda bardzo znaczna.

Prawdopodobnie sprawca pozostawił do przechowania walizkę, zawierającą jakąś petardę mecha-

niczną, która eksplodowała i spowodowała pożar.

Wreszcie tego samego dnia przed wieczorem w budynku Targów Wschodnich zjawił się jakiś pan, który przedstawił się kasjerce



Budynek dyrekcji Targów Wschodnich. 1929 rok

Marji Streit jako profesor gimnazjalny, przybyły z wycieczką studentów na Targi i prosił ją, aby przechowała mu na krótki czas małą walizkę, która przeszkadza mu będzie w zwiedzaniu pawilonów i objaśnianiu studentom. Kasjerka walizkę przyjęła i ustawiła ją pod ścianą w oddaleniu kilku kroków od siebie. Tymczasem nagle po godzinie dziewiątej wieczór walizka ta eksplodowała. Wybuch zdemolował wnętrze budynku i urządzenia. Powylatywały pruskie ściany i potłukły się wszystkie szyby. Kasjerka Streitówna, słuchaczka filozofii, która chwilowo jest zajęta na Targach, doznała silnego poparzenia i poranienia odłamkami szkła i żelaza. Ciężko chora przebywa w szpitalu. Nadto lżej ranni są kontroler Targów Romanowski i woźny Stańkowski.

We wszystkich trzech wypadkach policja prowadzi szczegółowe dochodzenia. Są przypuszczenia, że na Targach eksplodowała również petarda zegarowa, nastawiona na godzinę 9.30. Z czego wynikałoby, że nie było zamiaru zranienia lub zabicia kogoś z osób, znajdujących się w biurze. Sprawca sądził zapewne, że o tej porze już nikogo nie ma z personelu administracyjnego. Celem prawdopodobnie była tylko demonstracja.

Śledztwo w tej sprawie trwa dalej. Krąży w mieście pogłoska, jakoby wczoraj wieczorem w krzakach na Targach znaleziono czwartą dymiącą bombę, która jednak nie eksplodowała. Jak nas informują, była to „bomba” od rakiet, jaką wczoraj wieczorem puszczał p. Pragłowski w czasie widowiska „Noc Wenecka”. W rakiecie „bomba” nie eksplodowała i nie rozsyłała gwiazdek kolorowych, lecz spadła dymiąca na ziemię.

Nawet warszawski „Kurjer Poranny” pisał o zamachu:

Dzisiejszy „Kurjer Poranny” zamieszcza szereg uwag na temat zamachu bombowego we Lwowie. Między innymi pisze: Chodziło przecież nie o co innego, jak o wyzyskanie pobytu osób oficjalnych i deputowa-

nych francuskiego parlamentu dla zadokumentowania, że Organizacja Wojskowa Ukraińców żyje i daje o sobie tak hałaśliwy znak życia. W dymach bomb, jęku rannych i zniszczeniu tego, co ma świadczyć przed gośćmi zagranicznymi na Targach Wschodnich o naszej tężyźnie i walorach gospodarczych, usiłowano przemycić do Europy świadectwo jakiegoś nurtującego tę część kraju wzburzenia, niewygasającego września itd.

Zamierzenia to płonne i chybotliwe. Targi Wschodnie we Lwowie od szeregu lat stanowią centralny punkt naszej ekspansji ekonomicznej, są magnesem dla tysięcy zagranicznych i krajowych kupców i terenem zawierania wielu umów i transakcyj. Demonstracje dynamitowe ani nie są w stanie osłabić ich znaczenia i wartości, ani nie zachwieją w



Widok pomieszczenia biurowego po zamachu bombowym zorganizowanym w dniu otwarcia Targów 7 września 1929 roku

Humor żydowski

Bogacz, któremu podczas uroczystego święta przypadł zaszczyt odczytania na głos całego rozdziału z Pięcioksięgu, spytał siedzącego obok Arki Przymierza rabiną:

- Rabbii, jak się wam podobało moje czytanie?
- Podziwiam twoją genialną pamięć, mój synu!
- To mnie ogromnie cieszy, rabbii!
- Tak jest. Powtarzasz dokładnie wszystkie błędy z ubiegłego roku.

Przed sądem rabinackim toczył się spór dwóch kupców. Zarówno powód, jak i pozwany powołali się na różnych zamiejscowych świadków, wysuwając coraz to nowe, nieprawdziwe argumenty.

Pod koniec przeciwnicy wpadli w złość i zaczęli obrzucać się wzajemnie brzydkimi słowami:

- Aj, ty, łajdaczynie!
- Aj, ty, nożowniku, ty, plugawcze, ty, niedobry złodzieju, ty!
- Sekretarz sądu huknął na zacierzawionych kupców:
- Sza! Milczeć! Uszanujcie osobę wielkiego rabina!
- Rabbi uśmiechnął się łagodnie:
- Dlaczego zamykasz im usta?

Przez trzy godziny obdarzali nas samymi kłamstwami... A teraz, gdy czynią mówić o sobie prawdę, mam im przeszkadzać?!

Pewna niemająca gmina wyznaniowa w Galicji zwróciła się do właściciela największego we Lwowie składu opałowego z prośbą o ofiarowanie jej kilku wagonów węgla.

Bogacz odpisał: „Nie mogę niczego darować. Gotów jestem natomiast sprzedać wam pięćdziesiąt wagonów węgla po połowie ceny”.

Gmina wyraziła na to zgodę i zamówiła chwilowo dwadzieścia pięć wagonów.

Kiedy minęły trzy miesiące i należność za węgiel nie została uiszczona, kupiec upomniał się pisemnie o uregulowanie długu.

A oto urywek z odpowiedzi udzielonej przez gminę:

„...Pański list wprowił nas w niemałe zdumienie. Oferował nam pięćdziesiąt wagonów po połowie ceny, a więc przyznana nam ulga równa się wartości dwudziestu pięciu wagonów. Tyle właśnie węgla zamówiliśmy, a do reszty nie rościmy sobie żadnych pretensji”.

Rabin z Brzeżan, do którego pewna gmina żydowska w Słowacji zwróciła się z prośbą o referencje dla osobiście mu znanego kandydata na fotel rabinacki, wydał o tymże kandydacie następującą opinię: „On jest jako Mojżesz, jako król Salomon, jako Arystoteles...”.

Ale kandydat, objawiając stanowisko duszpasterza, okazał się nieukiem, lekkoduchem i kiepskim mówcą.

Gdy zawiedziona gmina zwróciła się z wyrzutami do opiniodawcy, rabin z Brzeżan miał odpowiedzieć:

- Czego wy chcecie? Napisałem najprawdziwszą prawdę: on się jąka jak Mojżesz, biega za ładnymi kobietami jak król Salomon i nie zna języka hebrajskiego jak Arystoteles!

**Horacy Safrin,
Przy sabasowych świecach**

opinią zainteresowanych bezpieczeństwa Lwowa.

W dalszym ciągu „Kurjer Poranny” przypisuje winę tych zamachów opozycji sejmowej i jej bezmyślności, dzięki której skreśliła z naszego budżetu nikłą stosunkowo sumę przeznaczoną na przeciwdziałanie i obronę przeciwko machinacjom wyrotowym, godzącym w spokój, ład i bezpieczeństwo publiczne.

Gazeta Poranna 10 września zamieściła dokładniejszą relację ze wszystkich akcji terrorystycznych:

Bombowe demonstracje ukraińskie z okazji otwarcia Targów Wschodnich.

Opisuje wypadek zamachowca w drodze na Targi.

Jak donieśliśmy w sobotę o godz. 2 popoł. na ul. Poniatowskiego jakiś osobnik, którym okazał się ukr. student Michał Tereszczuk, niósł petardę, która w drodze rozgrzała się tak, że Tereszczuk zmuszony był ją opuścić na ziemię. Powstała eksplozja i Tereszczuk doznał poparzenia rąk. Obecni w pobliżu policjanci zatrzymali go i odprowadzili na komisariat P.P. dla wszystkich było jasne, że Tereszczuk niósł petardę na teren Targów Wschodnich, aby dokonać tam „demonstracji”, celem zwrócenia uwagi gości zagranicznych.

Dopiero później zaszły wypadki, wobec których należy zająć stanowisko. Rzeczą odpowiednich czynników do tego powołanych będzie raz i na zawsze zapobiec tego rodzaju incydentom.

Eksplozja w przechowalni kolejowej.

Punktualnie o godz. 4 popoł. na terenie Dworca Głównego nastąpiły trzy po sobie następujące detonacje i równocześnie w jednej z ubikacji przechowalni bagażowej dworca wybuchł pożar, który w jednej chwili zajął cały pokój. Zaalarmowana straż ogniowa przybyła natychmiast i po pół godzinie pożar ugasiła. Ucierpiał około 30 walisz, a ponadto sama przechowalnia została nadpalona. Osoby, znajdujące się w pobliżu, po usłyszeniu wybuchów nabrały przekonania, że

w walizce musiały być materiały wybuchowe. Po zbadaniu miejsca zdarzenia okazało się, że była to tzw. eksplozja chemiczna poprzez zektyknięcie się kwasu solnego z nabojami ekrazytowymi. W kilka godzin później podobny wybuch nastąpił w budynku administracyjnym Targów Wschodnich.

Zamach na Targach Wschodnich. Bomby w walizce pozostawiono rano w kasie.



Dyrektor Targów Wschodnich Henryk Grosman (od lewej) i literat Stanisław Wasylewski podczas zwiedzania wystawy. 1929 rok

O godz. 9.30 wieczorem prawie w całym mieście usłyszano głośnie detonację, która przypominała uderzenie pioruna. Eksplozja ta nastąpiła w budynku administracyjnym Targów W jednym z pokoi, gdzie przebywała kasjerka p. Maria Schreitówna, zajęta obliczaniem wpływów kasowych. Obok znajdował się zaś kontroler Targów p. Romanowski i woźny p. Stańkowski. Cały pokój napelniał się dymem, a p. Schreitówna doznała bardzo ciężkich poparzeń II-go stopnia. Lżejszych obrażeń doznali też obaj panowie Romanowski i Stańkowski. Przybyły na miejsce lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył uszkodzonych.

Dalej przybył nac. Wydziału Bezpieczeństwa p. Rogowski i starsza grodzki p. Klotz, pod których

wskazówkami organa policyjne z kom. Bilewiczem na czele podjęły działania śledcze.

Oto śledztwo wykazało, że jeszcze rano do głównej kasjerki p. Rothówny zgłosił się jakiś przyzwoicie ubrany młodzieniec i zapytał ją czy nie mógłby dostać kilkanaście bilecików zniżkowych dla wycieczki akademickiej. P. Rothówna nie mając w tym kierunku żadnych dyspozycji odesłała owego petenta do dyrekcji. Po kilku minutach ów młodzieniec

powrócił i oświadczywszy, że nie mógł dyrektora znaleźć, poprosił ją o przechowanie mu na okres kilku godzin walizki podręcznej. P. Rothówna uczyniła zadość jego prośbie, wzięwszy z rąk jego walizkę położyła ją na podłodze pod stolikiem, przy którym siedziała p. Streitówna. Po skończonym urzędowaniu p. Rothówna odeszła do domu, zapomniawszy zupełnie o pozostawionej walizce i ani słowem nie wspomniawszy o niej p. Streitównie.

We wszystkich trzech wypadkach zastosowano te same materiały wybuchowe. Te trzy fakty świadczą o łączności akcji zorganizowanej przez jakąś organizację, której celem było zepsuć nastrój świąteczny naszego miasta w dniu otwarcia Targów Wschodnich.

Wiek Nowy 11 września pisał o reakcji władz na akcję dywersyjną:

Rewizje po zamachach bombowych we Lwowie.

W łączności ze sprawą zamachów bombowych, jakie ubiegłej soboty urządzili we Lwowie członkowie tajnej Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, policja przeprowadziła szereg rewizji wśród Ukraińców lwowskich. Również takie rewizje odbyły się w redakcji „Dila”, gdzie zakwestjono-

wano wiele różnych druków i aktów, w lokalu towarzystwa „Proświty”, w ukr. Domu Akademickim, w redakcji „Czerwonej Kałyny” i w lokalu towarzystwa „Plast”.

Zdrowie kasjerki Schreitówny, rannej w czasie wybuchu w budynku administracyjnym na Targach Wschodnich, nie budzi żadnych obaw. Lekarze mają nadzieję, że utrzymają ją przy życiu. Schreitówna jest Polką, liczy 22 lata, uczęszcza na Uniwersytet Lwowski, pozostając na trzecim roku Wydziału humanistycznego. Mieszka stale w Domu Studentek i sama utrzymuje się z lekcji, a chcąc sobie pomóc, na czas Targów przyjęła zajęcie kasjerki.

Została zachowana oryginalna pisownia

Tablica pamiątkowa poświęcona konsulowi honorowemu Łukaszowi Horowskiemu

1 września br. na gmachu szkoły w miejscowości Cygany w rejonie borszczowskim obw. tarnopolskiego uroczysto odsłonięto tablicę pamiątkową, poświęconą byłemu konsulowi honorowemu Ukrainy w Poznaniu Łukaszowi Horowskiemu (1949–2011).

Łukasz Horowski dokonał wielkiego wkładu w rozwój współpracy pomiędzy Polską i Ukrainą na poziomie regionalnym. Dzięki niemu zaktywizowały się kontakty obu krajów w dziedzinie handlu, gospodarki i inwestycji, wzrosła wymiana kulturalna, oświatowa oraz w dziedzinie medycyny. Bronił praw obywateli Ukrainy.

Był sponsorem wielu zakładów oświaty, medycyny w obw. tarnopolskim, sprzyjał odbudowie świątyń katolickich i greckokatolickich na tych terenach. Umożliwiał szkolenie,



leczenie i wypoczynek dzieci ukraińskich w Polsce. Był założycielem fundacji „Polska-Ukraina” i organizatorem festiwalu „Wiosna ukraińska w Poznaniu”. Za tę działalność w 2008 roku został nagrodzony przez prezydenta Ukrainy odznaczeniem „Za zasługi” III stopnia.

Mieszkańcy miejscowości Cygany otworzyli w szkole izbę jego pamięci. Było to możliwe dzięki wsparciu Przedstawicielstwa MSZ Ukrainy we Lwowie i administracji rejonowej w Borszczowie. W uroczystości odsłonięcia tablicy wzięli udział przedstawiciel MSZ Ukrainy we Lwowie Waczesław Wojnarowski, syn pana Łukasza, Witold Horowski – obecny konsul honorowy Ukrainy w Poznaniu, przedstawiciel ukraińskiej społeczności Poznania, mieszkańcy wioski, nauczyciele i uczniowie szkoły.

źródło: mfa.gov.ua

Znane polskie rody Wschodu

Rzeczypospolitej: Wiśniowieccy (cz. III)

Kontynuujemy prezentację świątyń Wołynia, które szczerze fundował ród Wiśniowieckich, wygasły w połowie XVIII wieku...

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Rodowym gniazdem rodu była miejscowość Wiśniowiec. Zakonnicy karmelici boski przybyli tu w 1644 roku na zaproszenie wojewody ruskiego Jeremiego Wiśniowieckiego, który w ciągu najbliższych dziesięciu lat wystawił dla nich murowaną świątynię św. Anny. Zarówno kościół, jak i drewniany pierwotnie klasztor spaliła ukraińska ludność Wiśniowca już w 1655 roku. Zakonników wymordowano. Nową fundację przekazał zakonnikom syn Jeremiego, późniejszy król Polski, Michał Korybut. Niestety budowy nie ukończono, ponieważ Turcy dwukrotnie (w latach 1672 i 1675) niszczyli zabudowania. Karmelici z trudem wiodli swój zakonny żywot w drewnianych zabudowaniach, do chwili, gdy wielki hetman litewski Michał Serwacy Wiśniowiecki nie wrócił z zesłania i nie ufundował dla zgromadzenia murowaną świątynię. Jak podają historycy Krywenko i Kryszenko Wiśniowieckim karmelitom ofiarowano cudowną ikonę Matki Boskiej, którą Wiśniowiecki przywiózł z Kostromy na początku XVII wieku. Projekt kościoła przygotował francuski architekt Jakub Depre Blangen, który zmarł podczas budowy świątyni i został pochowany



Zespół klasztorny oo. bernardynów w Zbarażu

został udekorowany karmazynowym adamaszkiem i złocistym jedwabiem, na dekoracji zawieszono 12 portretów przodków zmarłego. Do istniejących 10 ołtarzy dodano jeszcze 27 (!), przy których odprawiało modły 40 księży. Uroczystości pogrzebowe trwały 4 dni, a na zakończenie nad złożoną w krypcie trumną Michała Serwacego został rozbit jego herb rodowy – na znak wygaśnięcia rodu.

Po wielkim pożarze, który w 1763 roku mocno uszkodził świątynię, kar-

szczytą prawosławną. W 1863 roku z niewiadomych przyczyn żona ówczesnego proboszcza świątyni Subotowicza podpaliła dach kościoła i klasztoru, przez co zabudowania bardzo ucierpiały.

Kolejny właściciel Wiśniowca rosyjski generał Paweł Demidow, zapragnął przywrócić dawną świetność rezydencji i klasztorowi. Zaproponował władzom cerkiewnym, że wykupi klasztor, ale te zażądały niewspólnie wysokiej ceny. W tym czasie (początek XIX wieku) wandalnie powyciągali pochówki z krypt, porozbijali trumny w poszukiwaniu kosztowności i porozrzucali szczątki

parku rzeźbę św. Michała Archanioła i wielką tablicę fundacyjną, która niegdyś zdobiła fronton kościoła.

Dopiero w 1917 roku władze cerkiewne rozpoczęły remont kościoła, podczas którego chcieli pozbawić budowlę jakichkolwiek cech kościoła katolickiego. Opracowano w tym celu prymitywny projekt, według którego połączono obie wieże (stały one nie na fasadzie, a nad prezbiterium) i ustawiono w tym miejscu cebulowatą kopułę. Po tej modernizacji kształt świątyni przypominał walizkę. Nie trwało to jednak długo, bo w 1921 roku Wiśniowiec znalazł się w obrębie Rzeczypospolitej i kościół rewini-

przeor karmelitów o. Kamil Gleczman. Banderowcy podpalił kościół i pałac.

Urzędnicy sowieccy z czasów Chruszczowa uznali na początku lat 60., że świątynia zbyt mało ucierpiała, więc ruiny rozebrano, a krypty zamurowano. W ocalałych zabudowaniach klasztornych otwarto internat, który działa tam do dziś. Ze starych elementów pozostały jedynie sklepienia korytarzy i cel. Przetrwaly resztki ogrodów, murów z wieżą i wspomniana już brama.

Do Zbaraża, odległego o 36 km od Wiśniowca, bernardynów zaprosił ostatni z rodu książąt Zbaraskich – Jerzy. Za jego rządów klasztor był drewniany. Jego następca Janusz Wiśniowiecki z żoną ufundowali dla zakonu murowane zabudowania klasztorne i także kościół św. Antoniego z Padwy. Podczas oblężenia Zbaraża przez kozaków Chmielnickiego klasztor był zniszczony, zginęło wówczas 6 księży i jeden brat zakonny. Potem w 1675 roku, Turcy zamordowali 3 bernardynów. Ostatecznie dzieła zniszczenia dokonały na początku XVIII wieku wojska rosyjskie, które ogniem i mieczem przeszli przez tereny przeciwników promoskiewskiego króla Augusta II.

W 1720 roku wojewoda kijowski Józef Potocki rozpoczął odbudowę klasztoru, ale prawie już ukończony gmach kościoła zaczął pękać i musiano go rozebrać. Syn Józefa, Stani-



Klasztorna dzwonnica

w jej krypcie. Konsekracja kościoła pw. św. Michała Archanioła odbyła się dopiero w 1740 roku. Nowe zabudowania klasztorne, składały się z trzech skrzydeł i tworzyły z kościołem zamknięty dziedziniec. Na zewnątrz był dość skromnie udekorowany, ale wewnątrz świątyni umieszczono liczne portrety dobrodziejów, fundatorów, męczenników z braci karmelickiej i biskupów.

W 1745 odbyła się tu „najwspanialsza ceremonia pogrzebowa XVIII wieku” – reżyserowany pogrzeb Michała Serwacego Wiśniowieckiego, którego autorem był nadworny architekt jezuitów Paweł Giżycki. Kościół

melici wspierani już przez nowych właścicieli Wiśniowca – Mniszców, szybko odbudowali zniszczony kościół i klasztor. Teraz kościół stał się jedną z najświetniejszych świątyń Wołynia. Do końca wieku zakonnicy zasadzili wokół park, na którego tarasach ustawili altanki, by podczas modlitwy móc podziwiać widoki okolicy. Całość otoczono murem, wjazd odbywał się przez kutą bramę, podobną do bramy wjazdowej do pałacu. Zakonnicy prowadzili tu szkołę i utrzymywali szpital.

Władza carska po upadku powstania listopadowego skasowała zakon, a kościół przekazała pod



Wnętrze kościoła bernardynów

w świątyni. Demidow nakazał zebrać wszystkie szczątki i przenieść je na cmentarz katolicki, gdzie przy dźwiękach salw armatnich zostały ponownie pogrzebane. Miejsce pochówki udekorowano dwoma obeliskami. Szczęśliwie zachowały się do dziś. Na jednym są trzy płaskorzeźby ze scenami Męki Pańskiej. Przypuszczalnie mogły pochodzić jeszcze z kościoła św. Anny. Demidow przeniósł też do pałacowego

dykowano, przywracając mu prawie oryginalny wygląd. Po dziesięciu latach powrócili tu karmelici boski.

Historia świątyni zakończyła się krwawą tragedią. W lutym 1944 roku, gdy tereny te opuściły wojska niemieckie i węgierskie, do Wiśniowca, w przebraniu rosyjskiej partyzantki, weszli UPO-wcy. Wymordowali wszystkich Polaków, którzy schronili się w klasztorze. Zginęło wówczas około 300 osób, wśród nich również

slaw Potocki – wojewoda poznański, wybudował w tym miejscu istniejący do dziś kościół, który w 1755 roku konsekrował biskup łucki Antoni Wołowicz. Jego autorem jest śląski architekt Johann Gans. Wraz z kościołem wybudowano olbrzymi klasztor z zamkniętym dziedzińcem. Wnętrze kościoła iluzorystycznymi freskami pokrył Ignacy Baszta. Świątynię zdobiło 14 ołtarzy, autorstwa mistrza ze Lwowa Antoniego Osińskiego. Kościół

słynął cudownym XVI-wiecznym obrazem Matki Bożej Zbaraskiej, który od 1945 roku znajduje się w kościele w Pralkowcach pod Przemyślem.

Podobnie, jak w Wiśniowcu, urządzono w Zbarażu wspaniały pogrzeb fundatorowi świątyni Stanisławowi Potockiemu, zmarłemu w 1760 roku. Szwajcarski architekt Jan Columbani udekorował w tym celu kościół

nie fabrykę „Kwantor” produkującą elementy dla wojska.

Kościół został zwrócony wiernym w 1989 roku i dziś znów opiekują się nim bernardyni. Dziwnym zrządzeniem losu ocalały cztery boczne ołtarze barokowe Antoniego Osińskiego, ambona i prospekt organów, bez piszczałek. Obecnie trwa ich remont. Zachowała się też część fresków.



Pozostałości wiśniowieckiego klasztoru

oraz przygotował ozdobny katafalk castrum doloris (zamek żałobny) i kryptę.

Klasztor był jednym z najbardziej znanych ośrodków w ruskiej prowincji zakonu. Od 1768 roku był tu czynny szpital dla ubogich, a po dziesięciu latach otwarto szkołę i gimnazjum łańskie. Przez jakiś czas mieściło się tu seminarium i dzięki temu Austriacy nie zlikwidowali klasztoru, który był czynny do 1946 roku. Uczniami tutejszego gimnazjum byli przyszły marszałek polskiego Sejmu Ignacy Daszyński i biskup Ignacy Tokarczuk. Podczas prac nad „Trylogią” klasztorne archiwa studiował tu Henryk Sienkiewicz.

Podczas I wojny światowej rosyjscy wojacy zarekwirowali wszystkie dzwony kościelne, które udało się odzyskać za sumę 25 tys. marek. Ostatnie nabożeństwo odbyło się tu w maju 1946 roku, po czym zakonicy wyjechali do Polski. Do klasztoru w Leżajsku udało im się zabrać niektóre rzeźby z ołtarza głównego, reszta trafiła do magazynów Lwowskiej Galerii Sztuki w Olesku. Znaczna jednak część wystroju kościoła, w tym ołtarz główny i freski, zostały zniszczone, gdy w murach klasztornych umieszczono szpital, a następ-

Większość z nich, niestety, została zamalowana lub całkowicie zniszczona. Zachowała się również tablica pamiątkowa, poświęcona Adamowi Mickiewiczowi i nieczytelne epitafium na fasadzie.

Niedawno odnowiono kopuły. W klasztorze mieści się urząd pracy i biblioteka. Można tam zobaczyć jeszcze sklezione korytarze, na jednym z nich zachował się skromny kominek. Ostatnią, dość ważną częścią całego kompleksu jest nadbramna dzwonnica, która zachowała się do naszych dni bez zmian.



Brama wjazdowa klasztoru karmelitów w Wiśniowcu



Klasztorny mur obronny

ЗАПРОШУЄМО НА КАРПАТИ ФЕСТ!

15–16 вересня 2017 року, у Замку „Паланок” (м.Мукачево, Закарпатська область) відбудеться Міжнародний фестиваль „Карпати Фест”. Фестиваль організовується Програмою транскордонного співробітництва Польща-Білорусь-Україна 2014-2020 у рамках Дня європейської співпраці.

Ідея фестивалю – промоція культурної спадщини прикордонних регіонів. Захід об’єднує танцювальні, співочі, театральні колективи, а також митців і ремісників з Польщі, Білорусі та України.

На Фестивалі плануються виступи фольк-рок гуртів Joryj Kloc, „Rock-H”, „Тройца”, „Irdorath”, „Na Dobry Dzień”, танцювальних колективів „Rohy”, „Dąbrowica”, „Галичина”, „Брестчанка”, театрів із трьох країн та багато інших. Учасників запрошують взяти участь у майстер-класах з традиційних ремесел, квестах Замком та переглянути тематичні фільми.

Також, в програмі заходу планується представлення кращого досвіду реалізації проектів міжнародної технічної допомоги, що фінансувалися Програмою Польща-Білорусь-Україна у 2007-2013 роках та можливості участі у рамках нової фінансової перспективи Програми на 2014-2020 роки.

Під час тематичних панелей учасники Фестивалю з Польщі, Білорусі та України матимуть можливість обговорити спільну культурну та історичну спадщину, а також шанси для їх розвитку і промоції.

Вхід на Фестиваль вільний з 10:00 до 18:00 м.ч.

Більш детальну інформацію про Програму 2014-2020 та Фестиваль можна знайти на офіційній веб-сторінці www.pbu2020.eu



PL-BY-UA
2014-2020



Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi
Lwowskiej Oddział w Samborze
serdecznie zaprasza na
**Sceniczne spotkania
artystyczne z polską
literaturą, muzyką i filmem**
**KRESOWI
LUMINARZE
KULTURY**
BORYSLAW - DROHOBYCZ - LWÓW - STRYJ - SAMBOR - RUDKI

**III Polonijny Festiwal
Sztuki**
w Domu Polskim w Samborze

Koncerty i Seans Filmowy:
16.09.2017r. ☺ od godziny 15:00
Sceniczne Spotkania Artystyczne:
17.09.2017r. od godziny 14:00
Zadanie programowe realizowane
w ramach umowy z Fundacją:

16.09.2017r. o godzinie 12:30
Koncert uczestników Festiwalu
oraz artystów
sztuki wokalne z Dolnego
Śląska w Kościele
Wniebowzięcia Najświętszej
Maryi Panny w Rudkach

POMOC
POLAKOM
NA WSCHODZIE
ze środków finansowych
przyznanych przez:

SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 10:00 (z udziałem dzieci); 12:00

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00

Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Brzuchowice, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

Szczerzec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Glina Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

Strzelczyska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

Szebin, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

Balice, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30

Pnikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Bóbrka, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:30

Kurowice, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

Przemysław, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Strzałkowice, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00

Kryśowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Błoszew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 7:00, 11:00

Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00, 15:30

Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Ignacego Loyoli i św. Stanisława Kostki – godz. 9:00

Diecezja kamieniecko-podol.

Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Gniewań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko-żytom.

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Diecezja odessko-symfero-polska

Odessa, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Mikołajów – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Diecezja charkowsko-zaporo-roska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Donieck, – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Kamieńskie, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Berdiansk, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00

REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ
I OGŁOSZENIA

PROSIMY KIEROWAĆ

na e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

Prośba o pomoc w odnalezieniu Tadeusza Ziluńko

Zwracam się z serdeczną prośbą o pomoc w odnalezieniu Tadeusza Ziluńko, który zaginął w latach 1941–1942, w wieku 7 lat w Berdyczowie, podczas bombardowania, kiedy rodzina wsiadła do pociągu.

Imiona rodziców Tadeusza – Janina i Florian, starszy brat – Kazimierz, a młodsza siostra – Walentyna. Janina Ziluńko urodziła się we wsi

Michaluczki, stamtąd była zesłana do Kazachstanu. Rodzina Ziluńko związana jest również z wioską Burtyń na Szepetowszczyźnie. Będę wdzięczny za jakąkolwiek informację.

MIKOŁAJ ZAKACIURA
Szepetówka

e-mail: moyadutuna2010@ukr.net



Naszej Drogiej Koleżance
Grażynie

Wyrazy głębokiego współczucia i szczerego żalu
z powodu śmierci

TATY
śp. Tadeusza Basarabowicza

Składają koleżanki i koledzy
Beata i Jarosław,
Jolanta i Piotr,
Anna i Marcin,
Elżbieta i Rafał.

Grażynko, jesteśmy z Tobą



Składam najszczerze wyrazy żalu i współczucia

Rodzicom, Żonie i Dzieciom
tragicznie zmarłego

śp. Andrzeja Kowalskiego

w tych trudnych chwilach całym sercem jestem z Wami

Marian Mazur
prezes Towarzystwa Kultury Polskiej
w Strzelczyskach

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe. **Skorzystaj z zaproszenia!**
Edward Kuc, tel.: 0665306908

Legalna praca w zakładzie produkcyjnym w Niemczech

Firma produkująca części dla przemysłu samochodowego oferuje miejsca pracy dla osób w wieku do lat 40. Język niemiecki nie jest wymagany. Warunkiem jest posiadanie paszportu polskiego lub paszportu innego kraju EU. Prosimy o kontakt telefoniczny lub pocztą elektroniczną.

Telefon: 004917642575577

email: tdgmbh@gmx.de

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ wrzesień 2017

13 września, środa, **operetka „ZEMSTANIETOPERZA”, J. Strauss**, początek o godz. 18:00

15 września, piątek, **balet „STWORZENIE ŚWIATA”, A. Pietrow**, godz. 18:00

16 września, sobota, **PREMIERA, opera „DON PASCUALE”, G. Donizetti**, początek o godz. 18:00

17 września, niedziela, **balet „COPPELIA”, L. Delibes**, początek o godz. 12:00

opera „NABUCCO”, G. Verdi, początek o godz. 18:00

20 września, środa, **operetka „ZEMSTANIETOPERZA”, J. Strauss**, początek o godz. 18:00

21 września, czwartek, **opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”, S. Gułak-Artemowski**, początek o godz. 18:00

22 września, piątek, **balet „STWORZENIE ŚWIATA”, A. Pietrow**, godz. 18:00

23 września, sobota, **opera „BAL MASKOWY”, G. Verdi**, początek o godz. 18:00

24 września, niedziela, **opera „KOPCIUSZEK”, A. Spadavecchia**, początek o godz. 12:00

balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”, P. Czajkowski, początek o godz. 18:00

28 września, czwartek, **operetka „WESOŁA WDÓWKA”, F. Lehar**, początek o godz. 18:00

29 września, piątek, **balet „DON KICHOT”, L. Minkus**, początek o godz. 18:00

30 września, sobota, **opera „NABUCCO”, G. Verdi**, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60

e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób oraz pod nr tel.:

261 54 87 lub 0505087433.

Serdecznie zapraszamy!

kierownik zespołu Edward Sosulski

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5-8 lat, 8-12 lat, 12-15 lat oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys, kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 11.09.2017, Lwów

KUPNO UAH	SPRZEDAŻ UAH	
26,20	1 USD	26,40
34,10	1 EUR	34,60
7,30	1 PLN	7,45
32,60	1 GBR	33,40
4,50	10 RUR	4,59

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12
tel.: +38 044 230 07 00
fax: +38 044 230 07 43
+38 044 270 63 36

e-mail: kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
http://kijow.msz.gov.pl/pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,
ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodomyrska 45
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31
+38 044 279 45 37, 279 33 40
fax: +38 044 278 11 40
e-mail: kiev@trade.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801
faks: +38 057 75-78-804
e-mail: charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
tel.: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail: lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b
tel.: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659

e-mail: kg.luck@msz.gov.pl
http://www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1
tel.: +38 048 718 24 84
+38 048 718 24 80
fax: +38 048 718 24 80
e-mail: odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51 – VI p.
tel.: +38 0432 507-413,
inform.wizowa +38 0432 507-411,
ws. Karty Polaka +380432 507-412
fax: +38 0432 507-414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
fax: +380 44 288 02 86
www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Lwów 79013
Skrzynka pocztowa nr 1565
Львів 79013
абонентська скринька № 1565
Iwano-Frankiwsk 76018
skrytka pocztowa (a/c) nr 80
абонентська скринька № 80
siedziba gazety:
Iwano-Frankiwsk 76002
ul. Iwasiuka 60,
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60
tel. redakcji w Stanisławowie:
+38 (0342) 54 34 61
tel. redakcji we Lwowie:
+38 (032) 253 15 20
+38 094 993 35 20
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:
ПП Ровічки М.М.
Код ЄДРПОУ 1965816635
р/р 2600001244414 в Івано-Франківськському відділенні ПАТ «КРЕДОБАНК»,

м. Івано-Франківськ МФО 325365
Świadectwo rejestracji
Seria KW nr 12639-1523 R
wydane 14.05.2007
Свідоцтво про державну реєстрацію Серія KB № 12639-1523 P від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:
Miroslaw Rowicki
Засновник і видавець
М. М. Ровічки

Skład redakcji:

Marcin Romer:
redaktor naczelny
e-mail: zgrodurevery@wp.pl
Maria Basza:
zastępca red. naczelnego,
e-mail: mariabasza@wp.pl
Konstanty Czawaga
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl
Krzysztof Szymański
e-mail: krzyszymanski@wp.pl
Eugeniusz Sało
Eugene.salo@gmail.com
Alina Wozijan
e-mail: alina_wozijan@op.pl
Jurij Smirnow
e-mail: smirnowjura@gmail.com
Iwona Boruszkowska
Agnieszka Sawicz
Anna Gordijewska
batiarka@gmail.com
Wojciech Jankowski
Aleksander Kuśnierz
Aleksy Kokorew

Stale współpracują:
Dmytro Antoniuk, Czesława Żaczek, Beata Kost, Elżbieta Zielińska, Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak, Michał Piekarski, Magda Arsenicz,

Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka, Artur Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczarska, Dmytro Wesołowski, Włodzimierz Osadczy, Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko, Adam Lelonek, Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski, Zbigniew Kulesza i inni.

Prenumerata
Natalia Kostyk
e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

Za dostawę gazety w prenumeracie odpowiada Lwowska dyrekcja UDPPZ «Укрпошта», tel.: 032 238 82 73.

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolności i Demokracja.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



ТЗОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780
Indeks przedpłaty 98780
Газета виходить 2 рази на місяць

ZAMÓW KALENDARZ KRESOWY NA ROK 2018!

Niebawem ukaże się kolejna, jedenasta już, edycja „Kalendarza Kresowego” Kuriera Galicyjskiego – na rok 2018!



Zamówienia prosimy składać pod adresem naszej redakcji:

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl
telefon: 0-0380 (342) 543461

Cena: na Ukrainie 21 UAH + koszty wysyłki;
w Polsce 19 PLN razem z wysyłką (przy zamówieniu powyżej 5 sztuk – 17 PLN)
Wersję elektroniczną kalendarza można obejrzeć na portalu:
http://kuriergalicyjski.com/images/archiwum/kal/pdf/2018_1_11.pdf

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!
KOD PRENUMERATY
УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej
1 miesiąc – 11,75 hrywien
3 miesiące – 35,25 hrywny
6 miesięcy – 70,50 hrywien
12 miesięcy – 132,60 hrywny

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić: w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”. Ponadto:

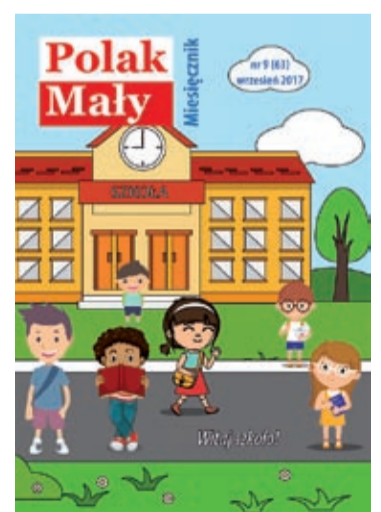
- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupol”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Lesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD
PRENUMERATY
УКРПОШТА
68416

Cena prenumeraty
pocztowej:

1 miesiąc – 5,40 hrywien,
3 miesiące – 16,20 hrywien,
6 miesięcy – 32,40 hrywien,
12 miesięcy – 64,80 hrywien.



Partnerzy medialni

